

CZYTAM PO POLSKU — CZYTAM PO POLSKU — CZYTAM PO POLSKU

EDYCJA DLA ZAAWANSOWANYCH
(POZIOM B2, C1–C2)

ZBRODNIA



Z PREMEDYTACJĄ

WITOLDA GOMBROWICZA
PRAKTYKI LEKTUROWE

MATERIAŁY POMOCNICZE
DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO
JAKO OBCEGO

T O M I I I

OPRACOWAŁA
ANNA GAWRYŚ-MAZURKIEWICZ

CZYTAM PO POLSKU — CZYTAM PO POLSKU — CZYTAM PO POLSKU



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

CZYTAM PO POLSKU
ZBRODNIA Z PREMEDITACJĄ

CZYTAM PO POLSKU

ZBRODNIA



Z PREMEDYTACJĄ

WITOLDA GOMBROWICZA

PRAKTYKI LEKTUROWE

MATERIAŁY POMOCNICZE
DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO
JAKO OBCEGO

TOM III

OPRACOWAŁA
ANNA GAWRYŚ-MAZURKIEWICZ

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO • KATOWICE 2025

Seria wydawnicza
CZYTAM PO POLSKU (3)

Redaktorzy serii
ROMUALD CUDAK, AGNIESZKA TAMBOR, JOLANTA TAMBOR

Recenzenci
JUSTYNA ZYCH

Autorka serdecznie dziękuje Pani Ricie Gombrowicz, spadkobierczyni i właścicielce praw autorskich, za życzliwe udzielenie zgody na wykorzystanie tekstu *Zbrodni z premedytacją*.



NARODOWA AGENCJA
WYMIANY AKADEMICKIEJ

Zrealizowano w projekcie „Lektura jest dobra na wszystko”.

Projekt jest finansowany ze środków Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej w ramach programu Promocja Języka Polskiego.

SPIS TREŚCI

Witold Gombrowicz – Nota biograficzna	7
Witold Gombrowicz – Biographical Note	9
Witold Gombrowicz – Notice biographique	11
Witold Gombrowicz – Nota biográfica	13
MATERIAŁY	15
<i>Zbrodnia z premedytacją – praktyki lekturowe</i>	17
<i>WITOLD GOMBROWICZ, ZBRODNIA Z PREMEDITACJĄ</i>	41
ĆWICZENIA	81
Przygotowanie do lektury	83
Zagadnienia literackie	83
Zadania leksykalne i frazeologiczne	86
Zadania gramatyczne	95
Po lekturze	97
Rozumienie tekstu	97
Interpretacja	101
Konteksty	106
KLUCZ DO ĆWICZEŃ	113
Bibliografia	117

WITOLD GOMBROWICZ – NOTA BIOGRAFICZNA

Witold Gombrowicz (ur. 4 sierpnia 1904 w Małoszycach, zm. 25 lipca 1969 w Vence) – polski pisarz, dramaturg i eseista, uważany za jednego z najwybitniejszych twórców literatury XX wieku. Pochodził z rodziny ziemiańskiej – był najmłodszym z czworga dzieci Jana Onufrego Gombrowicza i Antoniny z domu Ścibor-Kotkowskiej. Dzieciństwo spędził w Bodzechowie i Małoszycach w atmosferze tradycyjnego ziemiańskiego dworu, która później wielokrotnie powracała w jego twórczości.

Po przeprowadzce do Warszawy ukończył gimnazjum i studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Dyplom uzyskał w 1927 roku, jednak do zawodu prawnika odnosił się bez entuzjazmu. Krótco po studiach odbył praktykę sądową, zdobywając doświadczenia, które wpłynęły na jego sposób pisania (m.in. obserwacje pracy sędziów śledczych).

Debiutował w 1933 roku zbiorem opowiadań *Pamiętnik z okresu dojrzewania* (po wojnie wydany pod tytułem *Bakakaj*). W 1937 roku ukazała się jego pierwsza powieść *Ferdydurke*, która przyniosła mu uznanie, ale też wywołała kontrowersje. Rok później Gombrowicz napisał dramat *Iwona, księżniczka Burgunda*, a w 1939 roku powieść *Opętani*.

W przeddzień II wojny światowej Gombrowicz wyjechał do Argentyny, gdzie spędził ponad 20 lat. W tym czasie stworzył kolejne ważne dzieła: powieść *Trans-Atlantyk* (1953), dramat *Ślub* (1953) oraz powieści: *Pornografia* (1960) i *Kosmos* (1965). Regularnie publikował także fragmenty swojego *Dziennika*, który stał się osobnym fenomenem literackim. W latach 60. powrócił do Europy – najpierw do Berlina Zachodniego, a następnie do Francji.

W ostatnim okresie życia stworzył m.in. *Operetkę* (1966) oraz prywatny dziennik *Kronos* (opublikowany dopiero w 2013 roku). Zmarł na astmę 25 lipca 1969 roku w Vence, gdzie został pochowany.

Twórczość Gombrowicza do dziś inspiruje kolejne pokolenia czytelników i badaczy literatury.

WITOLD GOMBROWICZ – BIOGRAPHICAL NOTE

Witold Gombrowicz (born August 4, 1904, in Małoszyce, died July 25, 1969, in Vence) was a Polish writer, playwright, and essayist, considered one of the most outstanding literary minds of 20th-century literature. He came from a landed gentry family and was the youngest of four children of Jan Onufry Gombrowicz and Antonina Ścibor-Kotkowska. He spent his childhood in Bodzechów and Małoszyce, immersed in the atmosphere of a traditional manor of the Polish nobility, which later frequently appeared in his works.

After moving to Warsaw, he completed secondary school and studied law at the University of Warsaw. He graduated in 1927, but he did not feel enthusiastic about pursuing a career in law. Shortly after finishing his studies, he undertook judicial practice, gaining experiences that influenced his literary craft (including observations of the work of investigating judges).

He made his debut in 1933 with a collection of short stories *Pamiętnik z okresu dojrzewania* (later published after the war under the title *Bakakaj*). In 1937, his first novel, *Ferdydurke*, was published, gaining him recognition but also sparking controversy. The following year, he wrote the play *Iwona, księżniczka Burgunda*, and in 1939, the novel *Opętani*.

On the eve of World War II, Gombrowicz moved to Argentina, where he spent over 20 years. During this time, he created several significant works: the novel *Trans-Atlantyk* (1953), the play *Ślub* (1953), and the novels *Pornografia* (1960) and *Kosmos* (1965). He also regularly published excerpts from his *Dziennik* (Diary), which became a unique contribution to literature. In the 1960s, he returned to Europe, first to West Berlin and later to France.

In the final period of his life, he created works such as *Operetka* (1966) and his private diary *Kronos* (published posthumously in 2013). He died of asthma on July 25, 1969, in Vence, where he was buried.

Gombrowicz's works continue to inspire new generations of readers and literary scholars.

WITOLD GOMBROWICZ – NOTICE BIOGRAPHIQUE

Witold Gombrowicz (né le 4 août 1904 à Małoszyce, décédé le 25 juillet 1969 à Vence) était un écrivain, dramaturge et essayiste polonais, considéré comme l'un des auteurs les plus remarquables de la littérature du XX^e siècle. Il venait d'une famille de la noblesse terrienne et était le plus jeune des quatre enfants de Jan Onufry Gombrowicz et Antonina Ścibor-Kotkowska. Il a passé son enfance à Bodzechów et à Małoszyce, dans l'atmosphère d'un manoir de la noblesse terrienne traditionnelle, un cadre qui reviendra fréquemment dans son œuvre.

Après avoir déménagé à Varsovie, il y a terminé ses études secondaires et a poursuivi des études de droit à l'Université de Varsovie. Il a obtenu son diplôme en 1927, sans toutefois manifester d'enthousiasme pour une carrière juridique. Peu après, il a effectué un stage judiciaire, acquérant une expérience dont les effets se feront sentir dans son œuvre littéraire, notamment à travers ses observations du travail des juges d'instruction.

Il a fait ses débuts en 1933 avec un recueil de nouvelles intitulé *Pamiętnik z okresu dojrzewania* (publié après la guerre sous le titre *Bakaj*). En 1937, il a publié son premier roman, *Ferdydurke*, qui lui a valu à la fois reconnaissance et controverse. L'année suivante, il a écrit la pièce *Iwona, księżniczka Burgunda* et, en 1939, le roman *Opętani*.

À la veille de la Seconde Guerre mondiale, Gombrowicz s'est installé en Argentine, où il a passé plus de vingt ans. Pendant cette période, il a créé plusieurs œuvres majeures: le roman *Trans-Atlantyk* (1953), la pièce *Ślub* (1953), ainsi que les romans *Pornografia* (1960) et *Kosmos* (1965). Il a également publié régulièrement des extraits de son *Dziennik* (*Journal*), devenu un phénomène littéraire à part entière.

Dans les années 1960, il est retourné en Europe, d'abord à Berlin-Ouest, puis en France. Durant cette dernière période, il a créé des œuvres telles que *Operetka* (1966) et son journal privé *Kronos*, publié à titre posthume en 2013. Il est mort d'asthme le 25 juillet 1969 à Vence, où il a été enterré.

L'œuvre de Gombrowicz continue d'inspirer de nouvelles générations de lecteurs et de chercheurs en littérature.

WITOLD GOMBROWICZ – NOTA BIOGRÁFICA

Witold Gombrowicz (nacido el 4 de agosto de 1904 en Małoszyce, fallecido el 25 de julio de 1969 en Vence) fue un escritor, dramaturgo y ensayista polaco, considerado una de las voces más originales de la literatura del siglo XX. Provenía de una familia de la nobleza terrateniente y era el menor de cuatro hijos de Jan Onufry Gombrowicz y Antonina Ścibor-Kotkowska. Pasó su infancia en Bodzechów y Małoszyce, en el ambiente de una finca tradicional de la nobleza polaca, que más tarde apareció frecuentemente en su obra.

Tras mudarse a Varsovia, completó sus estudios secundarios y estudió derecho en la Universidad de Varsovia. Se graduó en 1927, pero no se sentía entusiasta de seguir una carrera en el ámbito jurídico. Poco después de terminar sus estudios, realizó una práctica judicial, adquiriendo experiencias que influirían en su oficio literario (incluidas observaciones sobre el trabajo de los jueces de instrucción).

Debutó en 1933 con un conjunto de relatos titulado *Pamiętnik z okresu dojrzewania* (publicado después de la guerra bajo el título *Bakakaj*). En 1937, publicó su primera novela *Ferdydurke*, que le valió reconocimiento, pero también generó controversia. Al año siguiente, escribió la obra *Iwona, księżniczka Burgunda*, y en 1939, la novela *Opętani*.

Justo antes de la Segunda Guerra Mundial, Gombrowicz se trasladó a Argentina, donde pasó más de 20 años. Durante este tiempo, creó varias obras importantes: la novela *Trans-Atlantyk* (1953), la obra *Ślub* (1953) y las novelas *Pornografia* (1960) y *Kosmos* (1965). También publicó regularmente fragmentos de su *Dziennik* (Diario), que se convirtió en un fenómeno literario por derecho propio. En la década de 1960, regresó a Europa, primero a Berlín Occidental y luego a Francia.

En la última etapa de su vida, creó obras como *Operetka* (1966) y su diario privado *Kronos* (publicado en 2013 tras su muerte). Murió de asma el 25 de julio de 1969 en Vence, donde fue enterrado.

La obra de Gombrowicz sigue inspirando a nuevas generaciones de lectores e investigadores literarios.

Nie łudźmy się ani przez chwilę, że literatura i sztuka, jaką dziś rozporządzamy, jest naprawę stylem. Gdyż styl, forma, piękność mogą być tylko dziełem ludzi duchowo wolnych, dążących do tego celu z całą bezwzględnością, dość śmiałych i dość namiętnych w tym poszukiwaniu, aby wzgardzić wszystkimi względami postronnymi i obnażyć nas tak, jak jeszcze nigdy nas nie obnażono.

Witold Gombrowicz

MATERIALY

ZBRODNIA Z PREMEDITACJĄ – PRAKTYKI LEKTUROWE

MARIAN, ITEK, WITOLD

„Czy da się czytać Gombrowicza bez wiedzy o jego życiu?” – pytał Krzysztof Biedrzycki (2018: 232), recenzując jedną z biografii pisarza. Formułując odpowiedź twierdzącą, przestrzegał jednocześnie przed pułapką (i to nie jedną):

Dzieło Gombrowicza wyrasta z jego życia, a równocześnie do tego stopnia stanowi kreację biografii, że przysłania sobą to, czego pisarz rzeczywiście doświadczył. Łatwo wpaść w podwójną pułapkę. Albo (lub zarazem) czytać utwory jako komentarze do życia, albo (lub zarazem) traktować życie Gombrowicza jako takie, które po prostu zostało zapisane w książkach, a więc znane, poznane, opowiedziane i pozbawione tajemnic (Biedrzycki, 2018: 232).

Przed złudą pewności przestrzegał czytelnika już Witold, narrator w *Pornografii*: „Wszystko, będąc tym samym, jest czymś innym zgoła” (Gombrowicz, 1986: 13). Właśnie w tej niejednoznaczności, „nierozstrzygalności” (Winiecka, 2004: 140) – w napięciu między realnością a kreacją – tkwi istota zarówno jego literatury, jak i jego biografii. „Ja”, które ujawnia się w tekstach Gombrowicza na wiele sposobów, zanurzone jest w jego życiu.

Może się wydawać, że o Gombrowiczu pisarzu, Witoldzie narratorku i Witoldzie Gombrowiczu wiemy już wszystko. Oprócz – wciąż pęczniejącej – biblioteki gombrowiczologicznej, złożonej z setek

artykułów, szkiców i monografii, powiększa się też liczba ujęć biograficznych. Dotąd doczekaliśmy się aż sześciu biografii pisarza, są to: *Jaśnie panicz. O Witoldzie Gombrowiczu* pióra Joanny Siedleckiej (1987), *Gombrowicz w przedwojennej Polsce* Agnieszki Stawiarskiej (2001), *Gombrowicz* Jerzego Jarzębskiego (2004), *Argentyńskie przegody Gombrowicza* (2005) i *Gombrowicz. Ja, geniusz* Klementyny Suchanow (2017) oraz *Gombrowicz. Ja!*, Józefa Olejniczaka (2021) – aż dwie z nich zostały opublikowane w ostatniej dekadzie. W ramach tak obfitej literatury przedmiotu wykształciły się (co najmniej) dwa różne podejścia interpretacyjne: biograficzne i tekstocentryczne. W obu tych kontekstach omawiano *Zbrodnię z premedytacją*, toteż obu poświęcimy naszą uwagę. By stało się to możliwe, niezbędne jest ukazanie biograficznego kontekstu *Pamiętnika z okresu dojrzewania* i życia pisarza poprzedzających powstanie debiutanckiego tomu.

Witold Gombrowicz przyszedł na świat 4 sierpnia 1904 roku jako czwarte dziecko Jana Onufrego Gombrowicza herbu Kościesza (1868–1933) i Marceliny Antoniny Ścibor-Kotkowskiej herbu Ostoja (1872–1959). W przeciwieństwie do chętnie podkreślanego szlacheckiego pochodzenia (Olejniczak, 2021: 19) pierwsze imię – Marian – zapisane w akcie chrztu, pozostawało dla Gombrowicza jedynie formalnością – nigdy go nie używał. Na świat przyszedł w ziemiańskim majątku w Małoszycach:

Zaczynały się tam typowe dla Sandomierszczyzny urokliwe wąwozy pełne minerałów. Majątek w Małoszycach przedstawiał się skromnie, więc małżonek Jan sprowadził z okolicy tradycyjny, używany modrzewiowy dworek, który rozebrano i przetransportowano [...] młodzi Gombrowiczowie przenieśli się do nowego domu, dobudowanego do modrzewiowego dworku, w stylu „staroniemieckim”, czyli z czerwonej cegły. Nie był on cudem architektury i na tle innych dworców nie prezentował się ani zbyt malowniczo, ani wystawnie, ale pozwolił rodzinie na większe wygody (Suchanow, 2017: 47–48).

Rodzina Gombrowiczów już w rok po narodzinach najmłodszego potomka przeniosła się do nieodległego dworu w Bodzechowie pod Ostrowcem, jednak Małoszyce nadal stanowiły ważny punkt na ich rodzinnej mapie, pełniąc funkcję letniej rezydencji. Dzieciństwo Gombrowicza upłynęło więc w otoczeniu przyrody i architektury typowej dla ziemiaństwa tamtego okresu, przestrzeni wypełnionej nie tylko domownikami, kuzynostwem i dalszą rodziną, ale również służbą. Suchanow wyliczała, że codzienny krajobraz życia młodego Witolda, poza najbliższymi krewnymi, tworzyli m.in.: ochmistrzyni, nauczyciele, guwernantki, służba państwa, służąca babki, lokaj i stangret, niemiecki kucharz Althamer, szwajcarska guwernantka (Suchanow, 2017: 48–49), kształtując jego pierwsze doświadczenia społeczne i kulturowe. Biografowie zgodnie podkreślają jego zainteresowanie „niższością”, które znalazło odzwierciedlenie w twórczości: „Najpierw chociażby »kredensem« – parobkami, lokajczykami, kuchennymi dziewczkami, potem argentyńskimi zaułkami Retiro” (Siedlecka, 1992: 8). Józef Olejniczak zwracał więc uwagę na podwójne doświadczenie dorastającego „Itka”: „Z jednej strony to panicz z ziemiańskiego dworu, spędzający wiele czasu na zabawach z chłopakami ze wsi, z parobkami, zaś z drugiej – chorowite dziecko z nadopiekuńczą matką, oddające się czytaniu romantycznej poezji [...]” (Olejniczak, 2021: 23).

MATKA

Napięcie między „niższością” a „wyższością” to tylko jeden z wymiarów jego ambiwalentnych doświadczeń. Dorastanie między często nieobecny, zdystansowanym ojcem a (nad)opiekuńczą matką wytworzyło napięcia, które stały się jednym z kół zamachowych napędzających konflikty wypełniające dzieło pisarza.

Antonina Kotkowska herbu Ostoja pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej, która osiadła w majątku w Bodzechowie (tym samym, do którego kilka lat po ślubie przeniosła się z mężem). Kotkowscy

prowadzili dobrze prosperujące przedsiębiorstwa, m.in. kopalnię piaskowca w Dołach Biskupich. Po ślubie jej mąż przejął część majątku bodzechowskiego i zarządzał rodzinnymi interesami, co wpłynęło na ich stosunkowo wysoki status społeczny i materialny. Antonina odebrała, zgodne ze swoimi zainteresowaniami, dobre wykształcenie humanistyczne. Po ślubie weszła w rolę pani domu i matki. To, co często umyka badaczom Gombrowicza, to fakt, że jego matka była aktywną działaczką feministyczną, zainteresowaną i zaangażowaną w walkę o prawa kobiet w Kongresówce. Opublikowała kilka artykułów (*Głos w sprawie udziału kobiet w samorządzie, O umysłowym i moralnym niedorozwoju kobiety czy O naszych córkach*), w których domagała się równouprawnienia kobiet, występując przeciw niesprawiedliwym przepisom dotyczącym m.in. stosunków własnościowych w małżeństwie. Była również zaangażowana w prace Koła Ziemianek, brała też udział w pracach Komisji Pracy Kobiet (Suchanow, 2017: 66–76).

Obraz matki wyłaniający się zarówno z wywiadów z Gombrowiczem, jak i jego *Dzienników* ukazuje ją jednowymiarowo jako postać ukształtowaną przez wciąż te same cechy: jaśnie pani Gombrowiczowa to postać groteskowa. W oczach dorosłego syna jawi się jako histeryczka, dziwaczka, nadopiekuńcza – wręcz zadreńczająca opieką. Do tego prawdziwa ekscentryczka (może nawet wariatka), która miała być winna rodzinnym demonom: „niezdrową krew Kotkowskich, którą mieliśmy po matce, obciążającą nas potencjałem zaburzeń psychicznych” (Gombrowicz, 1990: 83). Antonina miała, w jego przekonaniu, zakłamaną postać samej siebie, co czyniło ją jeszcze łatwiejszym celem szyderstw syna. To wobec niej pisarz z upodobaniem testował mechanizmy buntu, ironii i dystansu:

Nerwowa. Egzaltowana. Niekonsekwentna. Nie umiejąca się kontrolować. Naiwna i, co gorzej, mająca o sobie jak najbardziej pomyłone wyobrażenie. [...] Tak to widziała siebie jako „kobietę pracy i zasad”,

„spełniającą obowiązki”, „systematyczną, ścisłą, umiejącą zarządzać i organizować”, gdy w rzeczywistości była przeciwieństwem tego wszystkiego – fantastyczna, niezaradna, niezdolna do systematycznego wysiłku i przyzwyczajona do rozmaitych ułatwień, których dostarcza pieniądź (Gombrowicz, 1990: 22–23).

Klementyna Suchanow podsumowywała stosunek Witolda do matki wprost: „Antonina oscylowała pomiędzy ideałami a niemożnością ich realizacji. Matka stanie się workiem treningowym synów. Witek »bez odrobiny litości, miłości, z zimną ironią« będzie ćwiczyć na niej rozdawanie ciosów przez najbliższe lata” (Suchanow, 2017: 91), a Olejniczak dodawał: była „źródłem tożsamościowego rozdarcia” (Olejniczak, 2021: 21).

Mimo że odnosił się do niej z krytycyzmem, Antonina wywarła silne piętno na jego osobowości i twórczości. Po latach Gombrowicz we *Wspomnieniach polskich* stwierdził: „matka wniosła w nasz dom tę głęboką rozterkę formalną, na której wyrosłem” (Gombrowicz, 1990: 23) – rozterkę, która stanie się centralnym problemem jego twórczości. Egzaltowane i histeryczne cechy Antoniny znajdują odzwierciedlenie we wszystkich kreacjach matek w jego twórczości (jak Matka-wdowa w *Zbrodni z premedytacją*). Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że tendencja do kreowania uproszczonych, przerysowanych wizerunków kobiet ukształtowała wszystkie postaci kobiece, które odmalował swym piórem.

OJCIEC

Dumą Witolda byli jego przodkowie w linii męskiej, rodzina wywodząca się z litewskiej szlachty: „Gniazdem rodziny, która uległa stopniowej polonizacji, pozostawał przez kilka stuleci powiat upicki na Żmudzi” (Stawiarska, 2001: 9). Wydaje się, że mimo rozległej wiedzy o obu szlacheckich rodach Witold żywił więcej zainteresowania (i wyrozumiałości) dla rodziny po mieczu niż dla „niezdrowej

krwi Kotkowskich”. Natomiast brat Jerzy przyznawał, że i na drzewie genealogicznym Gombrowiczów można było dostrzec skazy – „przypadki dziedzicznego szaleństwa” (Suchanow, 2017: 29). Powtarzające się w rodzinie małżeństwa między bliskimi krewnymi mogły prowadzić do problemów zdrowotnych i psychicznych, które w późniejszych pokoleniach dawały o sobie znać: „żaden prawie z żeniących się Gombrowiczów nie pojął za żonę osoby zupełnie obcej krwi” (Szymkowicz-Gombrowicz, 1972: 51).

Ojciec Witolda, Jan Onufry Gombrowicz herbu Kościesza, urodził się w 1868 roku u schyłku rodzinnej świetności, w atmosferze upadku rodowej fortuny. W rezultacie konfiskaty dokonanej przez władze carskie w 1871 roku ich majątek trafił w ręce innej rodziny, a Gombrowiczowie utracili materialny fundament swojego statusu. Jana Onufrego, inaczej niż jego przyszłą małżonkę, interesowały przedmioty ściśle lub też dokonał po prostu wyboru, jednego z najbardziej oczywistych w owym czasie dla syna zdegradowanego majątkowo szlachcica: wyboru kariery inżyniera. Podjął więc studia na Politechnice w Rydze. Ich ukończenie jednak uniemożliwiły mu problemy finansowe rodziny. Nie dziwi więc, że – jak wspominał jego syn Jerzy – Jan „patrzył z zazdrością na działalność przemysłową przyszłego teścia, operującego dużymi sumami, dysponującego zastępem urzędników i setkami robotników” (Szymkowicz-Gombrowicz, 1972: 55–56). Kiedy wziął za żonę Antoninę, stał się gospodarzem jej nie-małego posagu, a po śmierci jej ojca objął faktyczną kontrolę nad częścią dóbr Bodzechowa.

Prócz niezbyt szczęśliwie prowadzonych interesów ojciec przyszłego pisarza zaangażował się też w działalność polityczną, co skończyło się groźbą kary więzienia, którą – po raz pierwszy w 1908 roku, gdy został „oskarżony o przynależność do PPS Frakcji Rewolucyjnej i organizację bojówek” (Suchanow, 2017: 63) – odroczone dzięki kaucji wpłaconej przez Antoninę. Najgorszy ze scenariuszy – Syberia – ostatecznie się nie ziścił, jednak aresztowanie wywołało poruszenie w rodzinie Kotkowskich i utrwaliło jego pozycję „grabarza Bodzechowa”.

Ostatecznie został odsunięty od spraw finansowych, co w końcu uruchomiło lawinę długów i doprowadziło do sprzedaży rodzinnych dóbr, oznaczając ostateczny koniec majątkowej potęgi rodu, który powstrzymany tylko na jakiś czas wianem Antoniny i spadkiem po Kotkowskich, okazał się nieunikniony. Na fali tych zmian, w 1911 roku, nastąpiła przeprowadzka Gombrowiczów do Warszawy, do mieszkania przy ulicy Służewskiej 3. Witold miał wtedy zaledwie 7 lat. W pierwszym roku mieszkania w stolicy jego ojciec odbywał – wcześniej odroczoną – roczną karę pozbawienia wolności, jednak dzięki determinacji i staraniom żony został wypuszczony na wolność (Stawiarska, 2001: 21–24).

Obraz ojca wyłaniający się ze wspomnień samego Gombrowicza cechuje ambiwalencja – z jednej strony dostrzegał w ojcu patriarchę, figurę autorytetu i człowieka pragmatycznego, z drugiej – odczuwał jego dystans i brak zrozumienia dla swojej twórczej działalności: „Mój ojciec? Piękny mężczyzna, rasowy, okazały, a też poprawny, punktualny, obowiązkowy, systematyczny, o niezbyt rozległych horyzontach, niewielkiej wrażliwości w rzeczach sztuki, katolik, ale bez przesady” (de Roux, 1969: 8). Mimo obustronnych rozczarowań nie brakowało gestów ze strony Jana Onufrego okazujących przywiązanie i chęć wsparcia najmłodszego syna – należą do nich m.in. utworzenie zakładów produkujących papier w Dołach Biskupich (które nazwał, po najmłodszym dziecku, Witulinem), mających być materialnym zabezpieczeniem dla Witolda (Siedlecka, 1992: 45).

Figury ojców w twórczości Gombrowicza podzielić można na dwie kategorie. Na ojców głównego bohatera i ojców rodzin, do których bohaterowie przybywają, lecz do tych rodzin nie należą. Do pierwszej grupy zaliczyć można *Krótki pamiętnik Jakuba Czarnieckiego*¹, czyli utwór sąsiadujący ze *Zbrodnią z premedytacją* w debiutanckim *Pamiętniku z okresu dojrzewania*, przede wszyst-

¹ W tomie opowiadań *Bakakaj* (1957) opublikowany jako *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego*.

kim jednak wspomnieć należy *Ślub* – utwór uważany przez samego autora za najważniejsze dzieło. Z tych dwóch utworów to właśnie ojciec z *Pamiętnika*... wydaje się rzeczywistemu ojcu Gombrowicza najbliższy. Tak dalece, że opisując jednego i drugiego, autor używa w różnych ramach czasowych i różnych miejscach tych samych fraz. Zupełnie inaczej sprawa się ma z ojcem w *Ślubie*. Figura ta (właśnie: figura, a nie postać literacka) pozwala wprowadzić Gombrowiczowi w swój metafizyczny dramat kres zachodniego logosu, który nadszedł po racjonalizmie oraz po wielkich katastrofach dziejowych. Jednakże *Ślub* otwiera przed czytelnikiem problematykę na tyle skomplikowaną, a jej omówienie wykracza poza ramy niniejszego tekstu, tym bardziej że nie oświecla ona w żaden sposób figury ojca w *Zbrodni z premedytacją*.

Druga grupa ojców występujących w twórczości Gombrowicza to ojcowie spoza rodziny głównego bohatera. Poza *Zbrodnią z premedytacją* postaci takie występują w *Ferdydurke*, *Trans-Atlantyku*, *Pornografii*, *Kosmosie* i wreszcie, w szczątkowej formie, w wieńczącej dzieło Gombrowicza *Operetce*. Tych ojców znów możemy podzielić na dwie grupy: pierwsza – mniej dla nas interesująca, to ojcowie z II części *Ferdydurke*, *Trans-Atlantyku*, *Operetki* i *Kosmosu*. To ojcowie przerażenia, niepewni swej władzy nad dziećmi, którym wszystko i wszyscy wymykają się z rąk. Krótko można powiedzieć, że to ojcowie na różne sposoby przeżywający swój horror metafizyczny. Druga grupa to dworkowi szlagoni, dobrodusznicy, otyli, reprezentujący typ ziemiańskiego pana domu. Do tej grupy należą ojciec z III części *Ferdydurke*, pan domu w *Pornografii* oraz Ignacy K. ze *Zbrodni z premedytacją*, gdyby żył. Bohater *Zbrodni z premedytacją* – jako jedyny „ojciec” w twórczości Gombrowicza pozostający nieobecny dosłownie (bo nieżywy), symbolizuje tę samą lukę w relacji ojciec – syn, stając się metaforą emocjonalnej nieobecności, którą reprezentował w młodości Jan Onufry. Być może literacki syn (Antoni), choć wstydliwie i niemal z zaciśniętymi zębami, potwierdzi miłość do ojca za nich dwóch:

– Dlaczego pan się tak wstydzi? Przecież śmierć ojca – to nic wstydliwego.

Wspominając ten moment, cieszę się, że wyszedłem bez szwanku² – aczkolwiek nie poruszył się wcale.

– A może pan się wstydzi, bo pan kochał? Może naprawdę pan kochał?

Wyjąkał z trudem – z obrzydzeniem – z rozpaczą:

– Dobrze. Jeśli pan koniecznie... jeśli... to tak, niech będzie... kochałem (Gombrowicz, 2013b: 52).

Natomiast Witold dekady później na długo po śmierci Jana Onufrego, w korespondencji ze swoją przyjaciółką opowie – niemal cytując *Zbrodnię z premedytacją* – o ostatnich dniach życia ojca, który: „stał się naraz potworem bliskim manii prześladowczej do tego stopnia, iż baliśmy się z nim mieszkać. Był dosłownie zły. Ale oczywiście nie był zły, tylko chory i już w ostatniej fazie, w rozprężeniu” (R. Gombrowicz, 1991: 142). Nie był to odosobniony wybryk artysty, zwróćmy uwagę, że podobnie postąpił, opisując w *Dzienniku* podróż powrotną z Argentyny do Europy: pisał cytatami ze *Zdarzeń na Brygu Banbury*. Widać, że w dziele Gombrowicza życie zmienia się w literaturę, która potem staje się komentarzem do życia.

SĘDZIA ŚLED CZY G.

Wszystkie biografie Gombrowicza dostarczają wyczerpującej wiedzy na temat jego lat szkolnych – nie brakuje w nich anegdot o niechęci do matematyki oraz omdleniach w czasie zajęć translatorskich z łaciny, lecz dla naszych rozważań istotniejsze będą wybory dokonane później – przede wszystkim decyzja o podjęciu studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim, która najwyraźniej nie była spełnieniem marzeń młodego Witolda. Na niektórych zajęciach Gombro-

² Bez szwanku – nie doznając obrażeń ani strat.

wicz nie pojawiał się osobiście, lecz wysyłał na niego swojego lokaja (Stawiarska, 2001: 73), czym manifestował brak zainteresowania przedmiotem studiów oraz pogardliwy stosunek do autorytetów akademickich. Wydaje się jednak, że – mimo ogólnego dystansu do akademickich obowiązków – niektóre elementy kursu prawniczego wzbudzały jego zainteresowanie. Tadeusz Kępiński, przyjaciel Witolda, wspominał, że należały do nich m.in.:

nieobowiązkowe zajęcia z medycyny sądowej w Collegium Anatomicum przy Chałubińskiego (dwie godziny tygodniowo). Jest pod takim wrażeniem sekcji zwłok, że powtarza makabryczne dowcipy opowiadane nad zwłokami w prosektorium i przedstawia szczegóły „skalpowania” trupa, a wtedy na jego twarzy widać „silną odrazę, a jednocześnie dziwną satysfakcję” (Suchanow, 2017: 169–170).

To, co dziwiło, a wręcz niepokoiło rówieśników młodego Gombrowicza, dla niego stało się z czasem materiałem przekazywanym w literaturę. Obserwacja procedur sądowomedycznych i chłodna rejestracja detali „skalpowania” zwłok pozwalały mu z bliska przyglądać się scenom, które zaledwie kilka lat później znalazły swe przetworzenie w *Zbrodni z premedytacją*, gdzie w zakończeniu mowa jest wprost o lekarzach sądowych i procedurach sekcyjnych. To również czas, kiedy podejmuje się pierwszej pisarskiej próby. Napisał „złą powieść”, którą ostatecznie spalił, tłumacząc w rozmowie z Dominikiem de Roux: „Ale dałem ją do czytania w maszynopisie pewnej pani, do której miałem zaufanie, która wierzyła we mnie. Przeczytała, oddała mi maszynopis bez słowa i odtąd nie chciała mnie widzieć” (de Roux, 1969: 15).

Ukończył studia w 1927 roku, co wspominał bez emocji: „Ukończyłem wydział prawa w Warszawie – niewiele mnie to kosztowało – i znowu: co robić?” (de Roux, 1969: 19). Presja ze strony ojca nie pozwalała mu od razu na poważnie zająć się pisaniem. Z początku możliwie najdłużej odwlekał praktykowanie zawodu – m.in.

pobydami w Paryżu i Zakopanem – lecz dwa lata po uzyskaniu dyplomu rozpoczął aplikację sądową, przyglądając się z bliska pracy sędziego śledczego Myszkorowskiego. Jak podkreśla Suchanow: „Sędziowie śledczy mają za zadanie przeprowadzić wstępne śledztwo, przesłuchując podejrzanych i świadków w sprawach kryminalnych, mogą wydawać polecenia aresztowania, rewizji domowej i osobistej oraz badać stan umysłowy podejrzanego” (2017: 214). Lista miejsc, w których Gombrowicz zdobywał kolejne doświadczenia z zakresu kryminalistyki, wydłuża się: praktyka sądowa, praca protokolanta „w Sądzie Apelacyjnym przy placu Krasińskich, a następnie w Sądzie Okręgowym u boku legendarnego sędziego Zenona Kozieł-Poklewskiego w Pałacu Pacy przy ulicy Miodowej 15” (Suchanow, 2017: 214). Wbrew przypuszczeniom pracę tę „wykonywał z talentem, a nawet z pasją” (Stawiarska, 2001: 93). Kępiński wspominał: „Egzotyka środowiska wciągnęła Itkę na jakiś czas bez reszty” (za: Stawiarska, 2001: 93). Możliwość obserwacji wybitnych specjalistów i doświadczenia z zakresu kryminalistyki wzbogacały warsztat literacki przyszłego autora *Pamiętnika z okresu dojrzewania*, wpłynęły na krystalizowanie się postaci sędziego śledczego H.

LITERACKI DEBIUT

Pamiętnik z okresu dojrzewania, opublikowany w 1933 roku nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Rój”, był właściwym debiutem Gombrowicza. Cienką książeczkę, zawierającą 7 opowiadań umieszczonych w kolejności: *Tancerz mecenasa Kraykowskiego*, *Krótki pamiętnik Jakuba Czarnieckiego*³, *Zbrodnia z premedytacją*, *Biesiada u hrabiny Kotłubaj*, *Dziewictwo*, *5 minut przed zaśnięciem*⁴ i *Zdarzenia na brygu „Banbury”* (czyli *aura umysłu F. Zentmana*)⁵ znamy dziś lepiej pod

³ Później, od 1957 roku, publikowany jako *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego*.

⁴ Od 1957 roku publikowany jako *Przygody*.

⁵ Od 1957 roku w skróconej formie – *Zdarzenia na brygu Banbury*.

tytułem *Bakakaj* – „Nowy tytuł zbioru opowiadań to po prostu nazwa jednej z ulic Buenos Aires, na której przez parę lat pisarz mieszkał” (Olejniczak, 2021: 34). Zbiór ten zyskał nowy tytuł w 1957 roku, kiedy opowiadania – z pewnymi zmianami – ukazały się ponownie.

Po wojnie Gombrowicz był już doświadczonym pisarzem – po *Pamiętniku...* napisał wiele ważnych tekstów, takich jak: *Ferdydurke* (1937), *Iwona, księżniczka Burgunda* (1938), powieść *Opętani* (1939), *Trans-Atlantyk* (1953), *Ślub* (1953) oraz słynny *Dziennik 1953–1956* (1957), jednak, co ważne, nawarstwiający się doświadczenie pisarskie nie zmieniło młodzieńczych intuicji: Gombrowicz w *Bakakaju* zawarł wszystkie opowiadania, zachowując ich przedwojenną kolejność (choć niektóre zyskały nowe lub krótsze tytuły), dopisując do nich nowe utwory, tj. *Na kuchennych schodach*, *Szczur* i *Bankiet* oraz dwa fragmenty *Ferdydurke* (*Filidor dzieckiem podszyty* i *Filibert dzieckiem podszyty*). Swoje debiutanckie próby wspominał po czasie z dozą umiarkowanego krytycyzmu: „pierwsze utwory, które mnie jako tako zadowolily, to opowiadania: *Tancerz mecenasa Kraykowskiego*, *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego*, *Dziewictwo*, *Zbrodnia z premedytacją*” (de Roux, 1969: 15).

Debiutujący w 1933 roku autor, nieznany jeszcze w środowisku literackim, znalazł się w sytuacji, która sprawiła, że:

Ukazanie się książki nie byłoby możliwe bez wsparcia ojca pisarza, Jana Onufrego, który sfinansował połowę kosztów edycji. Gombrowicz zadebiutował więc w wieku dwudziestu dziewięciu lat, gdyż utworów wchodzących w skład *Pamiętnika...* wcześniej w prasie nie ogłaszał (Olejniczak, 2021: 31).

Mimo że Gombrowicz swoich utworów nie publikował wcześniej w prasie, mógł liczyć na recenzje (te prywatne) z ust bliskich przyjaciół (wliczał do ich grona m.in. Tadeusza Brezę, Adama Mauerbergera, jego siostrę Irenę i Antoniego Sobańskiego, a Stawiarska dodawała: Kępińskiego, Wasiutyńskiego i Balińskiego (Stawiarska, 2001: 94–95).

Opowiadania były wcześniej wielokrotnie dyskutowane: „Przyjęli je jak najlepiej, miałem więc od pierwszej chwili ludzi, co we mnie wierzyli – i do nich przyłączali się inni (de Roux, 1969: 24). Nie wiemy, na jakie recenzje liczył, ale te, które pojawiły się w prasie, zdecydowanie go nie zadowolily. W rozmowie z de Roux wspominał:

Poczęły się sypać recenzje w prasie. „Młody pisarz nie umie się jeszcze wypowiedzieć”. „Gombrowicz słusznie w tytule podkreślił swoją niedojrzałość”. „Autor hołduje pretensjonalnej niezrozumiałości”. „Miejmy nadzieję, że pan Gombrowicz spoważnieje z wiekiem”. Jakby mi zatańczono po twarzy. Cofnąłem się, ogłupiały, w trwodze. Jakaś niejasność... Po raz pierwszy doznałem na własnej skórze krytyki literackiej, która, niestety, w znacznym procencie jest i pozostanie oślim rykiem, nota bene oślim rykiem przez megafon (prasy). Nagle najgorsza hołota intelektualno-artystyczna Warszawy – jakieś zacne ciotki kulturalne, jakieś belfry, jacyś koneserzy, jacyś mędrkowie i „strażnicy wartości”, wszystko płatne od wiersza – zaczęły mnie obkładać swoimi pośpiesznymi, powierzchownymi, łaskawymi i głupowatymi osądami. Byłem obiektem, nie mogłem się bronić (de Roux, 1969: 21–22).

Czytelnik Gombrowicza może ulec błędnemu wrażeniu, że nie był to debiut udany. Sam autor przestrzegał jednak, że „początkujący artysta to zawsze zjawisko dosyć pretensjonalne” (za: Stawiar-ska, 2001: 97), a więc przesadzona reakcja na opinie o swoim tekście może zostać częściowo usprawiedliwiona. Olejniczak wskazywał, że utyskiwania na niedobłą prasę były częścią tworzonej przez Witolda legendy, stanowiącej jedynie „kolejną ilustrację Gombrowiczowskiej strategii pisarskiej” (Olejniczak, 2021: 41). Jeśli przyjrzeć się recenzjom z 1933 roku, to o klęsce nie może być mowy. Jerzy Jarzębski wyliczał, że tylko trzy z dwudziestu mogły uchodzić za negatywne (Jarzębski, 1982: 187). Należały do nich te skreślone piórem Juliusza Kadena-Bandrowskiego w „Gazecie Polskiej” (przeczytana przez

jego rodzinę), Tadeusza Sinka w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” i Pawła Hulki-Laskowskiego w „Tygodniku Ilustrowanym”, w których pojawiały się określenia takie jak: „chaos”, „dziwaczność”, „majaczenia”, „niemoc”, „historie maniackie”, „ekshibicjonizm”, „choroba”. Natomiast w pozostałych trudno doszukać się wspólnej linii interpretacyjnej:

Przedmiotem pochwał na łamach prasy stała się natomiast pomyślność i wyobraźnia oraz absurdalny, ironiczny humor *Pamiętnika...* Doceniono Gombrowicza, nieoczekiwanie, na przykład na łamach „Polski Zbrojnej”, gdzie określono go jako pisarza stawiającego świat na głowie (Stawiarska, 2001: 99).

Wśród przychylniejszych recenzji znaleźć można nazwiska takie, jak te autorstwa: Jerzego Andrzejewskiego („ABC”), Tadeusza Brezy („Cyrulik Warszawski”), Bolesława Dudzińskiego (PPS „Robotnik”), Leona Piwińskiego („Wiadomości Literackie”). Najciekawszą z nich wydaje się jednak ta skreślona przez tajemniczego G.K. w „Kurierze Porannym”. Jak ustalił po latach Adolf Rudnicki (Marcinićzak, 2020: 92), autorem był sam Witold Gombrowicz. Ten pisał o swoim *Pamiętniku...*: „Doskonała ta książka, pisana z przenikliwą inteligencją, z bardzo oryginalnym i wybitnym talentem, z ogromną wyobraźnią, jest jednocześnie bardzo głęboka i bardzo płytka” (za: Marcinićzak, 2020: 92). Po wielu latach opisał swój debiut jako: „zabieg wielce niemiły, któremu należało się poddać, gdyż stanowił nieuniknioną konsekwencję pisania” (za: Stawiarska, 2001: 95).

ŻYCIE PO PAMIĘTNIKU...

Dla porządku wypada napisać parę słów o dalszych losach Gombrowicza. Po literackim debiucie, który zapoczątkował erę dojrzałej twórczości (powieść *Ferdydurke* ujrzała światło dzienne w 1937 roku, *Iwona, księżniczka Burgunda* w 1938, rok później – powieść *Opętani*),

Gombrowicz w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej wkroczył na drogę emigracyjną. Najpierw wyjechał do Nowego Świata, do Argentyny, gdzie przebywał aż do roku 1963. W Argentynie powstawały kolejno: powieść *Trans-Atlantyk* (1953), dramat *Ślub* (1953), powieść *Pornografia* (1960) oraz dwie części *Dziennika 1953–1956* i *1957–1961*. Utwory Gombrowicza ukazywały się w paryskim Instytucie Literackim i z dużą dozą pewności można powiedzieć, że wieloletni szef tej placówki, Jerzy Giedroyc, przyczynił się do ocalenia Gombrowicza jako pisarza. W roku 1963 autor *Opętanych* wrócił do Europy. Najpierw do Berlina Zachodniego, gdzie przebywał na stypendium Fundacji Forda. Następnie, po krótkim pobycie w Paryżu, osiadł w miejscowości Vence na południu Francji, gdzie zmarł na astmę 25 lipca 1969 i tam został pochowany. Po opuszczeniu Polski w roku 1939 nigdy już do niej wrócił. W okresie francuskiej twórczości powstały: powieść *Kosmos* (1965), sztuka teatralna *Operetka* (1966) oraz ostatnia część *Dziennika 1961–1966*. Już po śmierci pisarza odnalazła się niedokończona sztuka *Historia* oraz dziennik intymny, który ukazał się pod tytułem *Kronos* dopiero w roku 2013. Życie Gombrowicza, naznaczone emigracją, artystycznym buntem i melancholią, pozostawiło trwałe ślady w historii kultury, który do dziś inspiruje kolejne pokolenia czytelników, krytyków literackich i filozofów.

INTERPRETACJE

Przyjrzyjmy się teraz najbardziej znaczącym interpretacjom opowiadania, któremu poświęcona jest ta książka. Zacząć wypada od tekstu Kazimierza Bartoszyńskiego zatytułowanego *O nieważności „tego, jak było naprawdę”*, który na lata wyznaczył styl odbioru *Zbrodni z premedytacją* i był dla późniejszych interpretatorów punktem wyjścia do dalszych pogłębiających go lub polemicznych wobec niego analiz. Bartoszyński wiele uwagi poświęcił określeniu konstrukcji opowiadania. Umieścił je – co oczywiste – w kontekście

powieści kryminalnej, wskazując, że Gombrowicz przeprowadził swoistą dekonstrukcję tego gatunku: zachował bowiem całą strukturę śledztwa polegającą na odkrywaniu i łączeniu przez śledczego faktów w ciąg przyczynowo-skutkowy prowadzący do zdemaskowania zbrodni i pochwycenia zbrodniarza, jednocześnie dekonstruując konwencję kryminału poprzez usunięcie jego fundamentalnego elementu – zbrodni. Rozumowanie to prowadzi Bartoszyńskiego do wniosku, że Gombrowicz ukazuje proces narzucania rzeczywistości (przedstawionej) utkanej z faktów innej rzeczywistości, złożonej ze zdarzeń psychicznych, która ostatecznie całkowicie przesłania i unieważnia tę pierwszą. W opowiadaniu: „jesteśmy świadkami nie rekonstrukcji tego, co niewątpliwe, ale konstrukcji z pozorów. Pozory (mówiąc inaczej – wyglądy) nie stanowią tu układu opozycyjnego wobec faktu; odwrotnie: jako dane świadomości są fundamentem konstytucji wszystkiego, co uzyskuje pozór faktyczności” (Bartoszyński, 1979: 305). Opowiadanie Gombrowicza ukazuje sytuację, w której to nie dane faktyczne kształtują dane świadomości, lecz – na odwrót – dane świadomości narzucają rzeczywistość, podważając oczywistość jej istnienia. *Zbrodnia z premedytacją*: „odsłania w sposób najogólniejszy wzajemną ontologiczną relatywność faktów i ról człowieka, kształtujących się niejako na naszych oczach, a pozbawioną bytu absolutnego i niewątpliwego” (Bartoszyński, 1979: 306). Ostatecznie, zdaniem badacza, chodzi tu o zwycięstwo formy nad rzeczywistością czy też faktycznością, natomiast elementem szczególnie oddziałującym na czytelnika jest niesamowitość tego zjawiska, niesamowitość, czyli całkowite poruszenie i wyrwanie czytelnika z jego zakorzenienia w oswojonym świecie i naturalnych przyzwyczajeniach. Świat czytelnika, w ślad za światem opowiadania, ulega wywróceniu i zakwestionowaniu, a dzieje się to w atmosferze swoistego czarnego humoru, na którego rolę w opowiadaniu autor interpretacji zwraca uwagę. Komizm w *Zbrodni z premedytacją* rodzi się z napięcia między zwykłym życiem a automatyzmami ról i form, które uczestnicy dramatu

przyjmują jakby wbrew owemu życiu. Ostatecznie więc – konkluduje Bartoszyński – w *Zbrodni z premedytacją* nic nie jest wiarygodne,

wszystko [...] jest pozorem: narrator na pozór przemawiający poważnie, z dystansem i w sposób gawędowy, okazuje się reżyserem głęboko zaangażowanym w zdarzenia przedstawione. Rzekomy zaś kryminał okazuje się – w wielorakim sensie – gatunku tego odwróceniem i parodią (Bartoszyński, 1979: 311).

Z kolei Jerzy Jarzębski, jeden z najważniejszych i najwybitniejszych znawców twórczości Gombrowicza, poszedł w swej interpretacji krok dalej wobec ustaleń Bartoszyńskiego, wskazując na powinowactwa istniejące pomiędzy historią opowiedzianą przez Gombrowicza a *Zbrodnią i karą* Fiodora Dostojewskiego, a w szczególności bardzo rozbudowanymi w powieści rozmowami Raskolnikowa (który rzeczywiście zabił) z Porfiryem Piotrowiczem, śledczym, który co prawda był przekonany o winie Raskolnikowa, nie miał na nią jednak dość dowodów, zmuszony był więc wciągnąć zbrodniarza w taką grę psychologiczną, która doprowadzi go do załamania psychicznego i przyznania się do winy. W interpretacji Gombrowicza, którą powtarza Jarzębski, wina Raskolnikowa wytwarza się w skomplikowanej psychomachii, doprowadza go do przyjęcia na siebie pewnej formy zbrodniarza i pokutnika, której Raskolnikow początkowo nie chce na siebie przyjąć: czuje się od tego zwolniony, uznając swe moralne prawo jako jednostka wyższa do zadania śmierci lichwiarce, jednostce niższej i wręcz plugawej. U Dostojewskiego mamy więc zbrodnię, lecz zbrodniarz musi dopiero zostać stworzony, uformowany, podczas gdy u Gombrowicza mamy proces formowania zbrodniarza bez faktycznej zbrodni:

U Dostojewskiego budowanie oskarżenia z faktów-poszlak traci ważność; śledztwo staje się psychomachią dwu osobowości, dwu „rzeczywistości” – tej, w której zbrodnia może być dozwolona,

i tamtej drugiej – w której zawsze pociąga za sobą karę, zawsze jest moralnie ohydna. W swoim opowiadaniu Gombrowicz śmiało likwiduje ostatnie pozory, usuwając samą zbrodnię – jako faktyczny fundament pojedynku detektywa z podejrzanym. I pojedynek toczy się bez zmian! (Jarzębski, 1982: 397).

Stawką tej gry (Jarzębski swą książkę poświęconą całej twórczości autora *Pornografii* zatytułował *Gra w Gombrowicza*) jest nowa literatura, literatura dojrzałego Gombrowicza (stąd *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, który rozumiemy tu jako czas dojrzewania do sformułowania własnego projektu artystycznego):

na wyższym poziomie komunikacyjnym – konkluduje Jarzębski – roztrząsa się rzeczy poważne: literaturę opisującą rzeczywistość obiektywną zastępuje się literaturą skupiającą uwagę na szczególnej „rzeczywistości” wytwarzanej w starciu dwu lub więcej osób. Zbrodnia, której zabrakło w „świecie przedstawionym”, urodziła się w sferze „międzyludzkiego” pomiędzy sędzią i Antonim – aby następnie zmaterializować się w postaci odcisków placów na szyi denata. Adresat utworu, który kolejno akceptuje i odrzuca tradycyjne literackie konwencje, przygotowany jest na koniec do percepcji twórczości nowego rodzaju, która pojawia się z poręczeniem wielkiego Dostojewskiego – by go przekroczyć i zapowiedzieć dojrzałego Gombrowicza (Jarzębski, 1982: 308).

Inaczej na opowiadanie patrzy Stefan Szymutko w tekście *Wielkość Gombrowicza: śmierć w „Zbrodni z premedytacją”*, całkowicie odwraca rozumowanie swych poprzedników i stwierdza, że w opowiadaniu w żadnym razie nie dochodzi do unieważnienia rzeczywistości na rzecz formy, a nawet więcej, że próby unieważnienia rzeczywistości dokonywane przez sędziego śledczego stanowią tytułową zbrodnię z premedytacją, którą rozumieć tu należy jako pogwałcenie praw rzeczywistości przez język, konwencję

i rytuały. Według Szymutki *Zbrodnia z premedytacją* stanowi współczesną wersję mitu o Edypie, potraktowaną jednak całkowicie poza psychoanalityczną tradycją czytania tego mitu. Zasadniczym zaś jego tematem jest śmierć, z którą człowiek nie potrafi się zmierzyć bezpośrednio, dostrzec jej w całym jej przerażającym wymiarze przemiany człowieka w rzecz. Szymutko nazywa to biologicznym wymiarem egzystencji, gdy zamiera życie wewnętrzne na skutek zamierania procesów biologicznych. Wobec tego brutalnego faktu, pod którego ciężarem załamuje się język, ludzkość wynalazła rytuały i konwencje pomagające odegnąć ze świadomości nieznośną i nieakceptowalną groźbę biologiczności. W opowiadaniu wszyscy bohaterowie podlegają owym rytualizacjom, nikt nie jest od nich wolny. Sędzia śledczy uruchamia rytuał śledztwa, rodzina odprawia swe rytuały żałobne – wszystko po to, aby językowo opanować nieakceptowalną rzeczywistość, aby jakoś sobie z tym niewyraźnym poradzić. Ale rytuały nie pomagają, ponieważ we współczesnym świecie ich siła pocieszająca osłabła, toteż spod nich wciąż przebija się bezradność wobec nieubłaganego faktu śmierci. Dlatego Antoś, dusząc martwego ojca, pomaga śledczemu, ale pomaga też sobie, opanowując to, co niepojęte, czymś dającym się ująć w karby paragrafów, winy i kary („zamienia przekłątą problematykę śmierci, bytu i języka na prosty kryminał”; Szymutko, 1998: 138). Paradoksalnie przegrywa też śledczy, ponieważ dokonał gwałtu na rzeczywistości, popełnił faktyczną zbrodnię z premedytacją:

Miała to być opowieść o jednym z wyczynów detektywa, stała się opowieścią o klęsce: coś to za sukces, gdy zbrodniarz (i to w dodatku rzekomy zbrodniarz) musi pomóc śledczemu w udowodnieniu zbrodni? Jedyne zwycięstwo, o jakim może być mowa, to zwycięstwo rytualne, ale i ono jest ukazane w opowiadaniu bardziej jako przejaw małości (małostkowości) śledczego niż jego nadzwyczajności (Szymutko, 1998: 140).

Bardzo ciekawe ujęcie tematu *Zbrodni z premedytacją* proponuje Ewa Graczyk w książce poświęconej przedwojennej twórczości Gombrowicza, prowokacyjnie i tajemniczo zatytułowanej *Przed wybuchem wstrząsnąć*. Owa inność, odmienność jej punktu widzenia wynika z odczytania utworu Gombrowicza w powiązaniu z pozostałymi opowiadaniem ze zbioru *Pamiętnik z okresu dojrzewania*. Autorka przyjmuje bowiem założenie wstępne, że *Pamiętnik*... istotnie jest pamiętnikiem; oczywiście dalekim od klasycznych ujęć pamiętnikarskich, pozbawionym typowej dla tego gatunku chronologii, ciągów przyczynowo-skutkowych, tła społeczno-kulturowego, na którym sytuje się wspomnieniowa narracja, a nawet jedności pamiętnikarza i jego bohatera, a jednak występują – zdaniem Graczyk – głębokie osmozy pomiędzy tymi opowiadaniem, które pozwalają łączyć je w swoiste tematyczne i problemowe grupy. Tak interpretowana *Zbrodnia z premedytacją* łączy się z czterema początkowymi opowiadaniem zbioru: *Tancerzem mecenasa Kraykowskiego*, *Pamiętnikiem Stefana Czarnieckiego* oraz *Biesiadą u hrabiny Kotłubaj* (szczególnie właśnie z tym ostatnim opowiadaniem). Łączy te teksty swoiste potraktowanie tematu śmierci; swoiste, ponieważ śmierć jest w nich tematem zarazem marginalnym i centralnym, pobocznym i głównym. Interpretatorka przekonuje, że:

nieistnienie działa w tych opowiadaniach, że to śmierć – która jest też ukrytym magnesem przyciągającym bohatera – szuka żeru, że to ona decyduje o pozycji, ukształtowaniu, sposobie istnienia „podstawowego” podmiotu ujawniającego się i ukrywającego się w *Pamiętniku z okresu dojrzewania*. Przy czym owo nieistnienie styka się z bohaterami na dwa różne sposoby: „podstawowa” postać jest zwykle fabularnie związana ze śmiercią – może być zagrożona lub sama zagrażać [...], jest również swoście miażdżona, instrumentalizowana groteskową logiką tekstów, czyniąc z bohatera exemplum, na którym ona sama demonstrowa się i rozwija (Graczyk, 2004: 16).

Ich drugim tematem są relacje z rodzicami potraktowane przez Gombrowicza kluczem psychoanalitycznym: w opowiadaniu *Biesiada u hrabiny Kotłubaj* żarłoczne, groźne, perwersyjne i odrażające matki zjadają, pochłaniają swoje dzieci (imiona bohaterów mężczyzn – Apfelbaum, Dróbek i Kalafior – wskazują, że wszyscy oni nadają się do zjedzenia), zaś w *Zbrodni z premedytacją* syn symbolicznie zmuszony jest zabić ojca – symbolicznie, ponieważ w rzeczywistości ojciec zmarł śmiercią naturalną na serce, a bohater odgrywa symboliczny mord dosłownie na ojcowskich zwłokach. Graczyk pisze:

Ujawniając fantazmatyczną, sobowtórową naturę związku łączącego „dublety” bohaterów ze *Zbrodni z premedytacją* i *Biesiady u hrabiny Kotłubaj*, lepiej możemy zrozumieć głęboko edypową oraz kafkowską strukturę i atmosferę pierwszej z dwu nowel, a także złowieszczą aurę drugiej, obsesyjnie krążącej wokół tematu żarłoczności, macierzyńskiego brzucha budzącego paniczny lęk w synu [...]. Pierwsze z opowiadań skupia się wokół relacji: ojciec – syn (w której syn „zabija” ojca), drugie: matka – syn (w tym związku matka „zjada” syna) (Graczyk, 2004: 14).

Zdaniem Graczyk dopiero po literackim opracowaniu tematu rodzicielstwa, artystycznym zmierzeniu się z nim, co u Gombrowicza nierozzerwalnie się ze sobą splata, dopiero po swoistym wyczyszczeniu przedpola, otrząśnięciu się z problemu ojca, matki i śmierci, może autor przystąpić do rozwijania tematów dalszych. Te dalsze tematy nie należą jednak do problematyki niniejszego szkicu.

Ten krótki przegląd wyraźnie ukazuje wielowykładalność i skomplikowanie tego krótkiego opowiadania, jak i jego olbrzymi potencjał artystyczny. Tak też rzecz się ma z całą twórczością pisarza. Trzeba jednak wskazać pewien istotny fakt: otóż czym innym jest lektura literaturoznawców usiłująca znaleźć najbardziej odpowiedni, adekwatny język opisu tej twórczości, czym innym – prosta (jeśli to słowo tu w ogóle pasuje) lektura jego utworów, czyli taka, która

bardziej polega na odczuwaniu, przeżywaniu niż na nazywaniu i racjonalizowaniu. Lekturze takiej niestraszne są zawiłości pojęciowe czy teoretyczne, ponieważ ich ona nie potrzebuje i nimi się posługuje. Lektura taka, być może jedyna jaką Gombrowicz projektował i na jakiej mu zależało, wywołuje skrajne emocje. Tak czytany Gombrowicz albo mocno przyciąga, albo odrzuca, czasem oddziałuje na czytelnika na oba sposoby, ale nigdy jednak nie pozostawia go obojętnym. Jego teksty poruszają i destabilizują fundamenty naszej egzystencji, wstrząsają podstawami naszego istnienia, potrafią dawać rozkosz, jak i wzbudzać obrzydzenie, słowem robią to, co każda wielka sztuka: rozbijają świat, by następnie złożyć go w jakąś zupełnie inną, nową formę.

GOMBROWICZ JAKO NARZĘDZIE EDUKACJI INTERKULTUROWEJ

Wybór *Zbrodni z premedytacją* Witolda Gombrowicza nie jest przypadkowy – tekst ten, sytuujący się na pograniczu groteski, kryminału i filozoficznego traktatu, stwarza dogodne warunki do pracy nie tylko nad językiem, ale także nad kompetencją kulturową, tekstową i pragmatyczną. Literatura – zwłaszcza w przypadku odbiorców spoza polskiego kręgu kulturowego, posługujących się językiem polskim na poziomie zaawansowanym – staje się przestrzenią intensywnej pracy semantycznej, stylistycznej, pragmatycznej i refleksyjnej. Obcowanie z tekstem literackim pozwala bowiem na rozwijanie takich kompetencji, jak: rozumienie tekstu pisanego o wysokim stopniu złożoności stylistycznej i semantycznej, identyfikowanie struktur gramatycznych w kontekście, przetwarzanie i parafrazowanie treści, rozpoznawanie konwencji stylistycznych i retorycznych, świadome posługiwanie się rejestrem literackim i naukowym, a także odczytywanie intertekstualnych i kulturowych odniesień.

Jak zauważa Ryszard Koziołek, „literatura to konieczność mówiącego człowieka, który w trosce o biologiczny i społeczny byt musi

ulepszać swoją mowę, czyli czytać oraz tworzyć metafory i opowieści” (2016: 7). W tym sensie praca z tekstem literackim – również w kontekście glottodydaktycznym – nie ogranicza się do ćwiczenia sprawności językowych, lecz otwiera na głębsze doświadczenie języka jako narzędzia porozumiewania się i interpretowania rzeczywistości.

W tym duchu dobrane zostały również zadania, które koncentrują się nie tylko na warstwie leksykalnej i gramatycznej, ale także na semantyce, metaforyce, strukturze narracyjnej i funkcjach komunikacyjnych tekstu. Istotnym elementem koncepcji dydaktycznej jest promowanie krytycznego myślenia i rozwijanie umiejętności interpretacji. Ćwiczenia są zatem pomyślane jako narzędzia do pogłębionej analizy tekstu, wyrażania opinii i stanowisk, rozpoznawania zjawisk stylistycznych i pragmatycznych oraz łączenia refleksji nad treścią z refleksją nad językiem.

Zestaw zadań opiera się na trzech komplementarnych drogach interpretacyjnych, wywiedzionych z propozycji lekturowych Bartoszyńskiego, Szymutki i Graczyk. Ujęcia te – odpowiednio: strukturalne, egzystencjalne i społeczne – służą nie tyle wskazaniu właściwego odczytania tekstu, ile zasygnalizowaniu możliwych perspektyw: analitycznej, doświadczeniowej i krytycznokulturowej.

Jak podkreśla Koziołek, „mamy tylko literaturę, by doskonalić myślenie, czyli świadome nazywanie i porozumiewanie się” (2016: 11). Tym samym glottodydaktyka spotyka się z literaturoznawstwem nie na poziomie metodyki nauczania poszczególnych treści, lecz na poziomie refleksji nad funkcjami tekstu i możliwościami jego dydaktycznego wykorzystania w kontekście międzykulturowym.

WITOLD GOMBROWICZ *ZBRODNIA Z PREMEDITACJĄ*¹

Zimą ubiegłego roku zmuszony byłem odwiedzić obywatela ziemskiego Ignacego K. dla załatwienia pewnych spraw majątkowych. Uzyskawszy parodniowy urlop, powierzyłem swoje funkcje sędziemu-asesorowi² i zadepeszowałem: – Wtorek, 6-a wieczór, proszę o konie. – Tymczasem – przyjeżdżam na stację, a koni nie ma. Dowiaduję się – telegram mój został wręczony w należytym porządku. Poprzedniego dnia odebrał go adresat we własnej osobie. *Volens nolens*³ musiałem wynająć prymitywną brykę, załadować na nią walizę i nesesor – a w neseserze miałem buteleczkę wody kolońskiej, flakon Vegetalu, mydło toaletowe z zapachem migdałów, pilnik i nożyczki do paznokci – i oto przez cztery godziny tłukę się⁴ przez pola w nocy, w ciszy, w czasie odwilży⁵. Trzęsę się w miejskim palcie, szczękam⁶ zębami, patrzę na plecy furmana⁷ i myślę – tak nadstawiać pleców! Tak wiecznie, często w bezludnej okolicy, być odwróconym plecami i zdanym na wszelki kaprys siedzących z tyłu!

¹ Zbrodnia z premedytacją – ułożenie planu jakiegoś działania, zwykle wbrew czyimś oczekiwaniom lub na czyjąś szkodę lub precyzyjne zaplanowanie i przygotowanie przestępstwa.

² Sędzia-asesor – urzędnik sądu, prokuratury lub notariatu, który odbył wymaganą aplikację, zdał odpowiednie egzaminy, lecz nie uzyskał jeszcze nominacji.

³ *Volens nolens* – łac. 'chcąc nie chcąc'.

⁴ Tłuc się – potocznie: jechać jakimś pojazdem bardzo długo, znosząc niewygody.

⁵ Odwilż – ocieplenie w zimie, połączone z topnieniem śniegu.

⁶ Szczękać – uderzać o siebie twardymi przedmiotami tu: zębami.

⁷ Furman – człowiek, który przewozi towary wozem konnym.

Wreszcie zajeżdżamy przed drewniany dwór wiejski – ciemno, tylko na pierwszym piętrze świeci się okno⁸. Stukam do drzwi – zamknięte, stukam mocniej – nic, cisza. Opadają mię⁹ psy podwórzowe i muszę rejterować¹⁰ na brykę. Z kolei zaczyna dobijać się mój woźnica¹¹.

– Niezbyt gościnnie – myślę.

Na koniec otwierają się drzwi i ukazuje się wysoki, wątłej postawy mężczyzna, około trzydziestki, z blond wąsikiem, z lampą w dłoni.

– A co to? – pyta, jakby zbudzony ze snu, podnosząc lampę.

– Czy państwo nie odebrali mojej depeszy? Jestem H.

– H? Jaki H? – wpatruje się we mnie. – Niech pan jedzie z Bogiem – mówi nagle z cicha¹², jakby dojrzał jakiś znak szczególny – oczy jego uciekają w bok, ręka silniej zaciska się koło lampy. – Z Bogiem, z Bogiem, panie! Niech Bóg prowadzi! – i pośpiesznie cofa się do wnętrza.

Powiedziałem już ostrzej:

– Przepraszam pana. Wczoraj wysłałem depeszę o moim przyjeździe. Jestem sędzia śledczy H. Pragnę się widzieć z panem K. – a jeśli nie mogłem wcześniej przyjechać, to dlatego, że nie przysłano po mnie koni na stację.

Odstawił lampę.

– A prawda – odpowiedział po chwili, zamyślony, ton mój nie zrobił na nim żadnego wrażenia. – Prawda... Pan telegrafował... Prosimy bardzo.

Co się okazało? Że, jak mi powiedział w przedpokoju młody człowiek (który był synem gospodarza), że po prostu... zupełnie zapo-

⁸ Świeci się okno – (skrót myślowy) chodzi o zapalone światło, widoczne w oknie.

⁹ Mię – archaiczna forma zaimka osobowego „mnie” w bierniku (kogo? co?). Obecnie w języku polskim używana jest forma „mnie”.

¹⁰ Rejterować – uciekać skądś lub rezygnować z jakichś ryzykownych działań.

¹¹ Woźnica – człowiek, który kieruje wozem ciągniętym przez konie.

¹² Z cicha – po cichu, cicho.

mnieli o moim przyjeździe i o depeszy otrzymanej poprzedniego dnia rano. Sumitując się¹³ i grzecznie przeprasząc za najazd, zdjąłem palto i powiesiłem na kołku. Zaprowadził mnie do małego saloniku, gdzie na nasz widok zerwała się z sofy, z lekkim „ach”, młoda kobieta. – Moja siostra. – A, bardzo mi miło! I rzeczywiście – bardzo miło, gdyż kobiecość, choćby nawet i bez żadnych ubocznych zamiarów, kobiecość, powiadam, nigdy nie zawadzi. Ale ręka, którą mi podała, jest spocona – kto kiedy widział podawać mężczyźnie spoconą rękę? – a kobiecość sama, pomimo wdzięcznej twarzyczki, jakaś, nie wiem, spocona i obojętna, bez żadnej reakcji, rozmamłana i nie uczesana.

Zasiadamy na czerwonych, staroświeckich¹⁴ mebelkach i zaczyna się wstępna konwersacja. Lecz zaraz pierwsze, uprzejme frazesy natrafiają na nieokreślony opór, i zamiast pożądanej potoczystości¹⁵, wszystko się rwie¹⁶, zacina. Ja: – Państwo zapewne zdziwili się, słysząc stukanie do drzwi o tej porze? Oni: – Stukanie? A, rzeczywiście... Ja, grzecznie: – Bardzo mi przykro, że niepokoiłem państwa, ale musiałbym chyba całą noc jeździć po polach, jak Don Kiszot¹⁷, ha, ha! Oni (sztywno i cicho i nie uważając za stosowne powitać mego żarcika¹⁸ choćby konwencjonalnym uśmiechem): – Ależ owszem, prosi-

¹³ Sumitować się – tłumaczyć się, usprawiedliwiać się.

¹⁴ Staroświecki – pochodzący z dawnych czasów, niemodny.

¹⁵ Potoczystość – płynność, gładkość, rytmiczność wypowiedzi.

¹⁶ Rwać się – nagle przerywać albo nie być płynnym.

¹⁷ Don Kichot (także: Donkiszot lub jak tu: Don Kiszot) to bohater powieści Miguela de Cervantesa *Przemysłny szlachcic Don Kichot z Manczy* (1605–1615), uznawanej za pierwszą nowożytną powieść europejską. Tytułowy rycerz, zafascynowany literaturą rycerską, wyrusza w podróż, by walczyć ze złem, lecz jego działania są często oderwane od rzeczywistości. Postać Don Kichota symbolizuje konflikt między idealizmem a światem realnym.

¹⁸ W tekście Gombrowicza występuje forma dopełniacza „żarcika”, która była zgodna z normą odmiany obowiązującą w okresie powstania tekstu. Współ-

my bardzo. – Cóż to? Wyglądało dziwnie doprawdy – jakby byli na mnie obrażeni, lub jakby się mnie bali, lub jakby litowali się nade mną, lub też jakby się za mnie wstydzili... Wciśnięci w fotele unikali mego wzroku, a także nie patrzyli na siebie, z najwyższą przykrością znosili moje towarzystwo – zdawało się, że zaprzątnięci¹⁹ są jedynie sobą i cały czas nic tylko drżą²⁰, abym nie powiedział czegoś, co by ich mogło urazić. Zaczęło mnie to w końcu denerwować. Czego oni się boją, co jest we mnie takiego? Cóż to za przyjęcie, arystokratyczne, strachliwe i dumne? Gdy zaś zapytałem o cel mojej wizyty, tj. o pana K., brat spojrzał na siostrę, a siostra na brata, jakby ustępując sobie pierwszeństwa – wreszcie brat przełknął ślinę i rzekł wyraźnie, wyraźnie i uroczyście, jakby to nie wiem co było: – Owszem, jest w domu.

Zupełnie, jakby mówił: – Król, Ojciec mój, jest w domu!

Kolacja też była nieco dziwaczna. Podana została niedbale, nie bez wzgardy²¹ dla jedzenia i dla mnie. Apetyt, z jakim, zgłodniały, zmiatałem dary Boże, zdawał się wzbudzać zgorzelenie nawet w uroczystym służącym Szczepanie, nie mówiąc już o rodzeństwie, które, milcząc, przysłuchiwało się odgłosom, jakie wydawałem nad talerzem – a wiecie, jak ciężko przełykać, gdy ktoś słucha – mimo woli każdy kąsek²² zapada się w gardło z okropnym gulgotem²³. Brat miał na imię – Antoni, a siostra – panna Cecylia.

Wtem patrzę – ktoś to wchodzi? Zdetronizowana królowa? Nie, to matka, pani K., sunie wolno, podaje mi rękę zimną jak lód, spogląda

częsnie dopełniać od słowa „żarcik” przyjmuje formę „żarciku”.

¹⁹ Zaprzątnięty – zajęty.

²⁰ Drzeć – trząść się, poruszać się lekko i szybko (ze strachu, z zimna, z emocji).

²¹ Wzgarda – silne uczucie niechęci i lekceważenia wobec kogoś albo czegoś. Traktowanie kogoś z poczuciem wyższości.

²² Kąsek – kawałek czegoś jadalnego.

²³ Gulgot – odgłos, jaki powstaje podczas przelewania się lub gotowania się płynu.

z cieniem dostojnego²⁴ zdziwienia i siada bez słowa. Jest to osoba zażywna²⁵, mała, nawet tłusta, typu tych starych matron²⁶ wiejskich, nieubłaganych na punkcie wszelkich zasad, a zwłaszcza towarzyskich – i spogląda na mnie surowo, z bezmiernym²⁷ zdziwieniem, jakbym miał nieprzyzwoitą sentencję wypisaną na czole. Cecylia robi ruch ręką usiłujący tłumaczyć, czy usprawiedliwić – lecz ruch zamiera w połowie, atmosfera zaś staje się jeszcze sztuczniejsza i cięższa.

– Pan pewnie bardzo niezadowolony z powodu... tej chybionej²⁸ podróży – rzekła naraz pani K. – jakim tonem?! Tonem obrazy, tonem królowej, której zaniedbano złożyć trzeciego pokłonu – jakby jedzenie kotletów stanowić miało *crimen laesae maiestatis*!²⁹

– Kotlety wieprzowe w domu państwa są doskonałe! – odparłem w złości, gdyż mimo woli robiło mi się coraz bardziej ordynarnie, głupio i nieswojo.

– Kotlety – kotlety...

– Antoś jeszcze nic nie powiedział, mamó – wyrwało się naraz cichej jak trusia, nieśmiałej Cecylii.

– Jak to – nie powiedział? Jak to – nie powiedziałeś? Jeszcze nie powiedziałeś?

– Po co to, mamó? – szepnął Antoni, zbladł i zacisnął zęby, jakby miał siadać na fotelu dentysty.

– Antosiu...

²⁴ Dostojny – majestatyczny, poważny, budzący szacunek.

²⁵ Zażywny – (człowiek) tęgi i energicznie poruszający się.

²⁶ Matrona – starsza kobieta, poważna, budząca szacunek.

²⁷ Bezmierny – niedający się zmierzyć, bardzo duży.

²⁸ Chybiony – nietrafiony, błędny, nieudany.

²⁹ *Crimen laesae maiestatis* – łac. 'zbrodnia obrazy majestatu' – zamach na władzę lub życie panującego. Przestępstwo kojarzone z działaniem na szkodę państwa, jego zdradą. Zazwyczaj karane śmiercią oraz przejęciem majątku. Zob. Dyjakowska, 2010.

– Ależ bo... Po co? To obojętne... nie warto – zawsze będzie czas – powiedział i zamilkł.

– Antosiu, jakże można, jakże – nie warto, co też ty, Antosiu?

– To nikogo nic... To wszystko jedno...

– Biedaku ty! – szepnęła matka, gładząc go po włosach; ale odrzucił szorstko jej rękę. – Mąż mój – rzekła sucho, zwracając się do mnie – umarł dzisiejszej nocy. – Co?!... Więc umarł? Więc dlatego! Przerwałem jedzenie – odłożyłem nóż i widelec – połknąłem prędko kasek, który miałem w ustach. – Jak to? Jeszcze wczoraj odbierał telegram na stacji! Spojrzałem na nich: wszyscy troje – czekali, skromnie i poważnie, ale – czekali, z twarzami surowymi, zamkniętymi, z zaciśniętymi ustami; czekają sztywno – na cóż oni czekają? Ach, prawda, przecież trzeba złożyć kondolencję³⁰!

Było to tak niespodziewane, że w pierwszej chwili zupełnie straciłem kontenans³¹. Zmieszany, podniosłem się z krzesła i wybełkotałem³² niewyraźnie coś jak: – Bardzo mi przykro... Bardzo... Przepraszam. – Zamilkłem, ale oni jeszcze nic na to, jeszcze im było za mało: ze wzrokiem opuszczonym, z twarzami nieruchomymi, w strojach zaniedbanych, on – nie ogolony, one – nie uczesane, o brudnych paznokciach, stali, nic nie mówiąc. Chrząknąłem³³, szukając na gwałt odpowiedniego zagajenia³⁴, właściwego zwrotu, ale w głowie akurat, jak to znacie, kompletna pustka, pustynia, oni zaś – czekają, pogrążeni w cierpieniu. Czekają, nie patrząc – Antoni stuka lekko palcami w blat stołu, Cecylia skubie wstydliwie rąbek brudnej sukni, a matka bez ruchu, jak skamieniała, z owym surowym, nieustępliwym wyrazem matrony. – Zrobiło mi się

³⁰ Kondolencja – wyrazy współczucia składane komuś z powodu śmierci bliskiej osoby. Dziś słowo to występuje niemal wyłącznie w liczbie mnogiej: kondolencje. Kopaliński (1967) podaje kondolencja, a Marcjanik (2014) – kondolencje.

³¹ Kontenans – dawniej: pewność siebie.

³² Wybełkotać – powiedzieć coś bardzo niewyraźnie.

³³ Chrząknąć – wydać krótki, gardłowy dźwięk (np. żeby zwrócić uwagę).

³⁴ Zagaić – rozpocząć rozmowę.

nieprzyjemnie, choć przecie, jako sędzia śledczy, setki zgonów załatwiałem w życiu. Lecz właśnie... jak powiedzieć – co innego brzydki, przykryty kołdrą trup zamordowany, a co innego na katafalku szanowny zmarły śmiercią naturalną, co innego pewna bezceremonialność³⁵, a co innego śmierć uczciwa, przyzwyczajona do względów, do manier, śmierć, że tak powiem, w całym swoim majestacie. Nie, powtarzam, nie zmieszałbym się tak przenigdy, gdyby mi byli od razu wszystko powiedzieli. Ale zanadto byli skrępowani. Zanadto się bali. Nie wiem, czy dlatego po prostu, że byłem intruzem, czy też odczuwali może pewien wstyd z racji mego urzędu w tych okolicznościach, z racji pewnej... rzeczowości, jaką musiała we mnie wyrobić długoletnia praktyka, lecz w każdym razie – ten wstyd ich jakoś okropnie mnie zawstydził, zawstydził mnie, właściwie biorąc, zupełnie nieproporcjonalnie.

Wyjąkałem³⁶ coś o szacunku i o przywiązaniu, jakie zawsze miałem do zmarłego. Przypomniawszy sobie, że od czasów szkolnych nie spotkałem się z nim nigdy, o czym mogli wiedzieć, dodałem: – w czasach szkolnych. – Ponieważ ciągle nic nie odpowiadali, a przecież musiałem jakoś zakończyć, jakoś zaokrąglić, więc nie znajdując już nic więcej, zapytałem: – Czy mogę ujrzeć zezwłok? – a słowo „zezwłok” zabrzmiało jakoś bardzo nieszczęśliwie. Zmieszanie moje najwidoczniej udobruchało wdowę – rozplakała się boleśnie i podała mi dłoń, którą z pokorą ucałowałem.

– Dziś – rzekła półprzytomnie – dziś w nocy... Rano wstaję... wchodzę... wołam – Ignas – Ignas – nic, leży... Zemdlałam... Zemdlałam... A od tej chwili ręce mi drżą bez przerwy, o, niech pan spojrzy!

– Po co to, mamó?

– Drżą... drżą bez przerwy – podnosi ramiona.

– Mamó – znów odzywa się z boku, półgłosem, Antoni.

³⁵ Bezceremonialność – swoboda, brak oficjalności lub uprzejmych form; zachowanie bez dystansu, czasem zbyt bezpośrednie.

³⁶ Wyjąkać – powiedzieć coś z trudem, niepewnie, przerywając słowa, jękając się wypowiedzieć coś niezrozumiale.

– Drżą, drżą – drżą same, o, drżą, jak osika...

– To nic nikogo... nikomu nic... to wszystko jedno. Wstyd! – wyrzuca z siebie brutalnie i nagle odwraca się, odchodzi. – Antosiu! – woła z przestachem matka. – Cecylko, za nim... – A ja stoję, patrzę, na roztrzęsione ręce, nie mam zupełnie nic do powiedzenia i czuję, że się tracę, mieszam coraz bardziej.

Wdowa rzekła naraz cicho: – Pan chciał... Więc chodźmy... tam... Zaprowadzę pana. – Zasadniczo uważam – dzisiaj, gdy na zimno rozpatruję tę sprawę – że wtedy miałem prawo do siebie i do mych kotletów, to jest, że mogłem i nawet powinienem był odpowiedzieć: – Służę – ale naprzód dokończę kotletów, gdyż od południa nie miałem nic w ustach. Może, gdybym tak odpowiedział, odwróciłby się bieg wielu tragicznych wypadków. Lecz czy moja wina, że tak mię sterroryzowała, iż kotlety moje, zarówno jak ja sam, wydały mi się czymś trywialnym³⁷ i niegodnym wspomnienia i tak byłem z nagłą zawstydzony – że do dziś rumienię się, myśląc o tym wstydzie.

Po drodze na pierwszym piętrze, gdzie leżał umarły, szeptała do siebie: – Straszne nieszczęście... Cios³⁸, cios okropny... Dzieci nic nie powiedziały. Dumne są, trudne, skryte, nie chcą wpuszczać byle kogo do serc, wolą zagryźć się same. Po mnie to wzięły, po mnie... Ach, żeby tylko Antoś nie zrobił sobie jakiej krzywdy! Twardy jest, zawzięty, nie da nawet dygotać rękami. Nie pozwolił tknąć ciała – a przecież trzeba coś przedsięwziąć, zarządzić. Nie płakał, wcale nie płakał... Ach, żebyż chociaż raz zapłakał!

Otworzyła jakieś drzwi – i musiałem klęknąć z pochyloną głową, ze skupieniem w twarzy, podczas gdy ona stała z boku, uroczysta, nieruchoma, jakby okazując Przenajświętszy Sakrament³⁹.

³⁷ Trywialny – mało wyszukany, banalny, pospolity, ordynarny.

³⁸ Cios – nieszczęście lub zła wiadomość.

³⁹ Przenajświętszy Sakrament – w Kościele katolickim: hostia symbolizująca ciało Chrystusa.

Zmarły leżał na łóżku – tak, jak umarł – tyle tylko, że ułożono go na wznak⁴⁰. Twarz sina, obrzękła⁴¹, świadczyła o śmierci wskutek uduszenia, jak zwykle przy atakach sercowych.

– Uduszony – szepnąłem, choć widziałem dobrze, że atak sercowy.

– To serce, serce, panie... Umarł na serce...

– O, serce umie czasem zadusić... umie... – rzekłem ponuro. Wciąż stała, czekając – więc przeżegnawszy się, zmówiłem modlitwę, a potem (wciąż stała) powiedziałem cicho:

– Szlachetne rysy!

Ręce jej tak zadygotały, że wypadło chyba znów je ucałować. Nie zareagowała najłżejszym poruszeniem, stojąc w dalszym ciągu, jak cyprys, zapatrzona gdzieś w ścianę boleśnie – a im dłużej tak stała, tym trudniej było uniknąć okazania choć cokolwiek serca. Wymagała tego zwykła przyzwoitość, nie można było się wymówić. Podnoszę się z kolan, strącam niepotrzebnie jakiś pyłek z ubrania, pokaszuję cicho – ona zaś wciąż stoi. Stoi w zapamiętaniu, milcząca, z oczami w słup, jak Niobe⁴², ze wzrokiem przykutym do wspomnień, zmięta⁴³, rozmamłana, a u nosa pojawia się maleńka kropka i dynda, dynda... jak miecz Damoklesa⁴⁴ – a świece kopcą. Po paru

⁴⁰ Na wznak – na plecach.

⁴¹ Obrzękły – opuchnięty, nabrzmiął.

⁴² Niobe – w mitologii greckiej królowa Teb, córka Tantala. Z powodu pychy została ukarana: bogowie zabili wszystkie jej dzieci. Zrozpaczona Niobe została zamieniona w skałę, z której nieustannie płyną łzy. Imię Niobe stało się symbolem smutku, żałoby i bólu matki po stracie dzieci.

⁴³ Zmięty – pognieciony; w odniesieniu do człowieka – chodzi o zmarszczone czoło, zmarszczoną/wykrzywioną w grymasie twarz.

⁴⁴ „Według znanej anegdoty, gdy Damokles wychwalał bez miary bogactwa, władzę i szczęście Dionizjusza Starszego, ten kazał mu zająć swoje miejsce i zawiesić na końskim włosie nad głową miecz, symbol bezustannie czyhających na władcę niebezpieczeństw (stąd »miecz Damoklesa«) – zob. hasło: Damokles w encyklopedia.pwn.pl.

minutach spróbowałem się odezwać z cicha – poderwała się, jakby ją coś ugryzło, postąpiła parę kroków i znowu stanęła. Ukląkłem. Cóż za nieznośna sytuacja! Cóż za dylemat dla człowieka tak wrażliwego, a przede wszystkim tak drażliwego jak ja! Nie posądzam ją o świadomą złośliwość, niemniej jednak, nikt nie zaprzeczy, była w tym złośliwość. Nikt mię nie przekona! Nie ona sama – to jej złośliwość napawała się bezczelnie tym, że ja tu kryguję się⁴⁵ przed nią i przed trupem.

Kłęcząc o dwa kroki od tego trupa, pierwszego, którego nie mogłem się dotknąć, patrzyłem jałowo na kołdrę okrywającą go gładko aż po pachy, na ręce pieczołowicie⁴⁶ ułożone na kołdrze – kwiaty doniczkowe stały w nogach łóżka, a twarz wyłaniała się blade z wgłębienia poduszki. Przyglądałem się kwiatom, a potem patrzyłem znów w twarz zmarłemu, lecz nic mi nie przychodziło do głowy, jak tylko ta jedna natrętna myśl, dziwnie uporczywa, że to jakaś – z góry ułożona, teatralna scena. Wszystko wyglądało, jakby wyreżyserowane – tam trup, dumny, nietykalny, spoglądający zamkniętymi oczami obojętnie w sufit, obok – bolejąca wdowa, tu – ja, sędzia śledczy, na klęczkach, jak zły pies, któremu założono kaganiec. „Co by było, gdyby tak wstać, podejść, ściągnąć kołdrę i obejrzeć – gdyby przynajmniej dotknąć – dotknąć końcem palca”. To ja myślę – lecz poważna uczciwość śmierci przygważdża⁴⁷ do miejsca, boleść i cnota chronią przed profanacją⁴⁸. – Precz! Nie wolno! Wara! Na kolana! – Co to jest? – pomyślałem z wolna – kto to tak wyreżyserował? Ja jestem człowiek zwykły,

⁴⁵ Krygować się – zachowywać się nienaturalnie skromnie lub grzecznie, udawać nieśmiałość albo wahanie, choć wcale się go nie odczuwa.

⁴⁶ Pieczołowicie – bardzo starannie, z dużą troską i uwagą; z dbałością o każdy szczegół.

⁴⁷ Przygwoździć – unieruchomić, przycisnąć mocno, w sposób, który nie pozwala się ruszyć.

⁴⁸ Profanacja – znieważenie czegoś świętego lub czczonego; traktowanie czegoś religijnie ważnego w sposób niegodny, obraźliwy lub lekceważący.

pospolity – nie nadaję się do takich występów... Nie radzę... Do diabła! – zastanowiłem się nagle – co za głupstwa! Skąd mi się to wzięło? Czyżbym się zgrywał⁴⁹? Skąd u mnie taka sztuczność, afektacja⁵⁰ – przecież ja na ogół jestem zupełnie inny – czy ja się od nich zaraziłem? Co to jest – odkąd tu przyjechałem, wszystko we mnie wypada sztucznie i pretensjonalnie, jakby przedstawiane przez marnego aktora. Zupełnie się straciłem w tym domu – okropnie się zgrywam. – Hm – szepnąłem i znowu nie bez pewnej teatralnej pozy (jakbym już był wciągnięty w grę i nie mógł powrócić do normy) – nie radzę nikomu... Nie radzę nikomu robić ze mnie demona, bo gotów byłbym przyjąć zaproszenie... Wdowa tymczasem wytarła nos i ruszyła ku drzwiom, mówiąc coś do siebie i pochrząkując, machając rękami.

Gdy na koniec znalazłem się sam w swoim pokoju, zdjąłem kołnierzyk i zamiast położyć go na stole – cisnąłem⁵¹ o ziemię, a potem jeszcze – rozmaździłem nogą. Twarz wykrzywiła mi się i nabiegła krwią, a palce zacisnęły się kurczowo⁵² w sposób zupełnie dla mnie niespodziewany. Najwidoczniej byłem w furii. Ośmieszyli mnie – szepnąłem – wściekła baba... jak to oni wszystko zręcznie urządzili. Hołdy⁵³ sobie każą składać – po rękach całować! Uczucia wymagają ode mnie! Uczucia! Cackać się⁵⁴ każą! A ja, powiedzmy – nienawidzę tego. I, powiedzmy – nienawidzę, gdy dygotem zmuszają do całowania rąk, gdy zniewalają do mamrotania⁵⁵ modlitw, do klękania,

⁴⁹ Zgrywać się – wygłupiać, udawać kogoś lub coś.

⁵⁰ Afektacja – egzaltacja, nienaturalność w zachowaniu lub mówieniu; sztuczność, przesadna elegancja albo udawana grzeczność.

⁵¹ Cisnąć – rzucić coś z siłą.

⁵² Kurczowo – bardzo mocno i nerwowo, z powodu wysiłku bądź strachu (np. trzymać coś kurczowo, znaczy: nie puszczać, ścisnąć mocno ze strachu lub napięcia).

⁵³ Hołd – wyraz głębokiego szacunku, podziwu lub oddania.

⁵⁴ Cackać się – potocznie: obchodzić się z kimś delikatnie.

⁵⁵ Mamrotać – potocznie: mówić cicho i niewyraźnie.

do wydobywania z siebie dźwięków fałszywych, wstrętnie uczuciowych – a już nade wszystko nienawidzę łez, wzdychań i kapki u nosa; natomiast lubię czystość i porządek.

– Hm – chrząknąłem po pauzie z namysłem, z innego tonu, ostrożnie i jakby próbując – każą się całować po rękach? Po nogach powinienem całować, bo przecież jasne, czym jestem wobec majestatu śmierci i tej boleści rodzinnej?... Wulgarnym, bezdusznym szpiclem⁵⁶ policyjnym, niczym więcej – natura moja wyszła na jaw. Lecz... hm... nie wiem, czy niezbyt pochopnie, tak, ja osobiście byłbym na ich miejscu nieco – ostrożniejszy... odrobinę – skromniejszy... Bo należałoby chyba liczyć się trochę z tym moim nędznym charakterem, a jeśli już nie z moim charakterem... prywatnym, to... to... przynajmniej z moim charakterem urzędowym. O tym zapomnieli. Bądź co bądź, jestem przecież – sędzią śledczym, a tu jest przecie – trup, a pojęcie trupa rymuje⁵⁷ jakoś i w sposób niezupełnie niewinny z pojęciem sędziego śledczego. I gdybym na przykład ujął bieg zdarzeń od strony właśnie... hm... sędziego śledczego – myślałem z wolna – to cóż by się okazało?

Proszę: przyjeżdża gość, który – przypadkowo – jest sędzią śledczym. Nie przysyłają koni, nie otwierają drzwi – a zatem czynione mu są wstręty, a więc zależy komuś na tym, by nie wpuścić go do domu. Potem przyjmowany jest niechętnie, ze źle maskowanym gniewem, z obawą – a któż to się boi, któż gniewa na widok sędziego śledczego? Tai się coś przed nim i ukrywa – a wreszcie okazuje się, że to, co się ukrywało, to... trup, zmarły wskutek uduszenia w pokoju na górze. Brzydko! Kiedy zaś trup wyszedł na jaw, wszelkimi sposobami usiłuje się zmuszać do klękania i do całowania rąk, pod pozorem, że nieboszczyk umarł śmiercią naturalną!

⁵⁶ Szpicel – donosiciel, tajny informator; osoba, która potajemnie przekazuje informacje (np. policji, władzy, służbom) o innych ludziach.

⁵⁷ Rymować – tu: pasować do czegoś znaczeniowo lub symbolicznie, kojarzyć się z czymś.

Kto by zaś nazwał tę koncepcję niedorzeczną⁵⁸, śmieszną nawet (bo przecież, szczerze mówiąc, jakże można tak grubo naciągać), ten niech nie zapomina, że przed chwilą w złości rozdeptałem kołnierzyk – poczytalność⁵⁹ moja była zmniejszona, świadomość przyćmiona wskutek doznanej urazy, jasne więc, że nie mogłem być w pełni odpowiedzialny za moje wybryki.

Powiedziałem, patrząc przed siebie, z powagą:

– Coś tu nie jest w porządku.

I jąłem z całą bystrością łączyć łańcuch faktów, tworzyć sylogizmy⁶⁰, wysnuwać nici i szukać poszlak. Lecz wkrótce, znużony jałowością tego zajęcia, usnąłem. Tak, tak... Majestat śmierci jest ze wszech miar⁶¹ godzien szacunku i nikt nie powie, abym nie oddał mu należnych honorów – lecz nie każda śmierć jest jednakowo majestatyczna i, przed wyjaśnieniem tej okoliczności, nie byłbym na ich miejscu tak pewny siebie, tym bardziej że sprawa jest ciemna, zawiłana i wątpliwa, hm... hm... jak o tym świadczą wszystkie poszlaki.

Nazajutrz rano, pijąc w łóżku kawę, zauważyłem, że lokajczyk⁶², który palił w piecu, chłopak krępy, senny, zerka na mnie od czasu do czasu ze słabym przeblyskiem ciekawości. Zapewne wiedział, kim jestem – zagadnąłem go tedy:

– A to wasz pan umarł?

– A umarł.

– A ilu was tu jest służyć?

⁵⁸ Niedorzeczny – bezsensowny, absurdalny, pozbawiony logiki lub sensu.

⁵⁹ Poczytalność – zdolność do rozumienia własnych czynów i kierowania swoim postępowaniem; pojęcie używane zwłaszcza w prawie i psychiatrii.

⁶⁰ Sylogizm to schemat wnioskowania dedukcyjnego, w którym z dwóch przesłanek wynika logiczny wniosek. Przykład: Wszyscy ludzie są śmiertelni. Sokrates jest człowiekiem. Zatem Sokrates jest śmiertelny.

⁶¹ Ze wszech miar – całkowicie, pod każdym względem, w pełni.

⁶² Lokajczyk – służący w bogatym domu lub na dworach, młody lokaj, niekiedy: syn lokaja.

– Jest Szczepan i kucharz, proszę pana sędziego. Beze mnie. A ze mną to trzech.

– Pan umarł w pokoju na piętrze?

– Pewnie, że na piętrze – rzekł obojętnie, podsycając ogień i wydymając mięsiste policzki.

– A wy gdzie śpicie?

Przestał dmuchać i spojrzał – a spojrzał już bystrzej.

– Szczepan śpi z kucharzem przy kuchni, a ja sam w kredensie⁶³.

– To znaczy, że stamtąd, gdzie sypiają Szczepan i kucharz, nie ma innego przejścia do pokoi, jak tylko przez kredens? – zapytałem dalej od niechcenia.

– Nie ma innego – odpowiedział i spojrzał już zupełnie bystro.

– A pani gdzie sypia?

– Pani dawniej z panem – a teraz⁶⁴ to obok pana, w drugim pokoju.

– Odkąd pan umarł?

– A nie, dawniej się przeniosła, będzie już z tydzień.

– A nie wiesz, czemu pani przeniosła się od pana?

– Abo ja wiem...

Zadałem jeszcze jedno pytanie:

– A gdzie sypia młody pan?

– Na dole, obok stołowego.

Wstałem, ubrałem się starannie. Hm... hm... A więc, jeśli się nie mylę, jedna więcej dająca do myślenia poszlaka – ciekawy szczegół. Bądź co bądź zastanawiające, dlaczego żona na tydzień przed śmiercią męża opuszcza wspólną sypialnię. Czyżby bała się zarażenia chorobą sercową? To, co najmniej, byłby strach przesadny. Tylko żadnych

⁶³ Kredens – pomieszczenie pomocnicze przy jadalni, służące do przechowywania zastawy stołowej oraz dla służby podającej do stołu. Dziś duży mebel kuchenny, zwykle z szafkami i, półkami i szufladami. Służy do przechowywania naczyń i sztućców.

⁶⁴ Tera – potoczna, skrócona forma słowa teraz; używana głównie w mowie codziennej.

przedwczesnych wniosków, żadnych zbyt pośpiesznych posunięć⁶⁵ – i zeszedłem do jadalni. Wdowa stała pod oknem – z rękami splecionymi wpatrywała się w kubek od kawy – szeptała coś monotennie, żarliwie⁶⁶ potrząsając głową, z mokrą w rękach chusteczką od nosa. Kiedy zbliżyłem się, ruszyła nagle naokoło stołu w przeciwną stronę, wciąż szeptając, machając ręką jak niespełna rozumu – wszelako ja odzyskałem już utraconą wczoraj równowagę i, stanąwszy z boku, czekałem cierpliwie, póki wreszcie mnie nie zauważyła.

– A, żegnam, żegnam pana – rzekła bezmyślnie, widząc moje ukłony – bardzo było miło...

– Przepraszam – szepnąłem – ja... ja... nie odjeżdżam jeszcze, chciałbym jeszcze trochę pobyc...

– A, to pan – powiedziała. Przebąknęła⁶⁷ coś o eksportacji⁶⁸, zaszczycając mnie nawet bladym pytaniem – czy zostanę na pogrzebie?

– Łaska to wielka – odparłem pobożnie. – Któż mógłby odmówić ostatniej posługi⁶⁹? Czy wolno mi będzie jeszcze raz odwiedzić zwłoki? – Bez odpowiedzi i nie oglądając się, czy idę za nią, wstąpiła na skrzypiące schody.

Po krótkiej modlitwie wstałem i, jakby dumając nad zagadką życia i śmierci, popatrzyłem wokoło. – To dziwne! – rzekłem do siebie – to ciekawe! Sądząc z pozorów, ten człowiek bez wątpienia

⁶⁵ Posunięcie – działanie, krok, decyzja, zaplanowanie działań podejmowanych w określonym celu.

⁶⁶ Żarliwie – z wielkim uczuciem, zapałem lub zaangażowaniem; gorąco, namiętnie.

⁶⁷ Przebąknąć – powiedzieć coś cicho, niewyraźnie lub niepewnie; wspomnieć o czymś półgłosem, jakby mimochodem.

⁶⁸ Eksportacja – dawniej: o wyprowadzeniu, wystawieniu ciała zmarłego.

⁶⁹ Ostatnia posługa – to czynności wykonywane wobec osoby umierającej lub zmarłej; może oznaczać sakramenty udzielane przed śmiercią, opiekę w chwili umierania lub przygotowanie do pogrzebu.

umarł śmiercią naturalną. Wprawdzie twarz ma obrzękłą, siną jak u uduszonego, lecz nigdzie żadnych absolutnie śladów gwałtu, ani na ciele, ani też w pokoju – naprawdę zdawać by się mogło, że zmarł spokojnie w ataku sercowym. Pomimo to jednak – zbliżyłem się nagle do łóżka i dotknąłem palcem szyi.

Nieznaczny ten ruch podziałł na wdowę piorunująco. Podskoczyła.

– Co pan? – zawołała. – Co pan? Co pan?...

– Niechże się biedna pani tak nie denerwuje – odparłem i już bez dalszych ceremonii rozpatrzyłem szczegółowo szyję trupa oraz cały pokój. Ceremonie są dobre do czasu! Niedaleko byśmy zajechali, gdyby ceremonialność przeszkadzała w dokonaniu szczegółowej inspekcji, gdy zajdzie potrzeba. Niestety! – wciąż żadnych literalnie śladów, ani na ciele, ani na komodzie, ani za szafą, ani na dywaniku przed łóżkiem. Jedyną rzeczą, godną uwagi, był olbrzymi, zdechły karaluch. Natomiast ukazał się pewien ślad na twarzy wdowy – stała nieruchomo, patrząc na moje czynności z wyrazem mętnego przeżenienia.

Zapytałem tedy możliwie oględnie: – Dlaczego pani przed tygodniem przeniosła się do pokoiku córki?

– Ja? Dlaczego? Ja? Dlaczego ja się przeniosłam? Skąd pan... Syn mnie namówił... Żeby więcej powietrza. Mąż dusił się w nocy... Ale co pan?... Właściwie co pan?... Czego pan?...

– Proszę wybaczyć... Przykro mi – ale... – resztę zaś dopowiedziałem wymownym⁷⁰ milczeniem.

Przejawiła pewne zrozumienie – jakby uprzytomniła sobie naraz urzędowy charakter tego, z kim mówiła.

– Ale przecież... Jak to? Przecież – przecież pan chyba... pan nic nie dostrzegł?

W pytaniu tym dźwięczał wyraźny strach. Chrząknąłem za całą odpowiedź. – Jakkolwiek bądź – rzekłem sucho – chciałbym prosić –

⁷⁰ Wymowny – wyrażający dużo bez potrzeby używania wielu słów; pełny znaczenia, sugestywny.

pani wspominała, zdaje się, coś o eksportacji... Otóż muszę prosić, by ciało zostawiono tutaj jeszcze do jutra rana.

– Ignaś! – wykrzyknęła.

– Właśnie! – odparłem.

– Ignaś! Jak to? Niepodobieństwo, niemożliwe – rzekła, patrząc tępo⁷¹ na zwłoki. – Ignaś!

I – ciekawe! – nagle urwała w pół słowa, zeszytywniała, zmiażdżyła mnie wzrokiem⁷², po czym do głębi obrażona opuściła pokój. Pytam – o cóż tu się obrażać? Czy śmierć nienaturalna męża stanowi obrazę dla żony, jeśli nie maczała w tym palców? Cóż to obraźliwe-go – śmierć nienaturalna? Obrażliwa może dla zabójcy, ale chyba nigdy dla trupa lub dla krewnych jego? Lecz miałem na razie coś pilniejszego do roboty niż tym podobne retoryczne pytania. Pozostawiony sam na sam z trupem, jeszcze raz zabrałem się do drobiazgowych⁷³ badań – w miarę jednak jak je przeprowadzałem, twarz moja coraz większe zdradzała zdziwienie. – Nic a nic – szepnąłem. – Nic, oprócz karalucha za komodą. Można by zaiste⁷⁴ sądzić, że nie ma tu żadnej podstawy do dalszego działania.

Ha! oto szkopuł⁷⁵! – w osobie trupa, który głośno i wyraźnie stwierdza fachowemu oku, że zmarł normalnie w ataku sercowym. Wszystkie pozory, konie, niechęć, strach, ukrywanie, przemawiają za czymś niewyraźnym, a trup, patrząc w sufit, obwieszcza – ja zmarłem na serce! Była to fizyczna i medyczna oczywistość, był to pewnik – nikt go nie zamordował dla tej prostej i decydującej przyczyny, że *on wcale nie był zamordowany*. Musiałem przyznać, że większość mych

⁷¹ Tępo – w sposób pozbawiony wyrazu, emocji lub zrozumienia; także: bez energii, mechanicznie, bezrefleksyjnie.

⁷² Zmiażdżyć wzrokiem – spojrzeć ze złością, z pogardą, surowo.

⁷³ Drobiazgowy – bardzo dokładny, szczegółowy, zwracający uwagę na najmniejsze detale, szczegóły.

⁷⁴ Zaiste – rzeczywiście, naprawdę, doprawdy. Np. Zmiana zaiste niezwykła.

⁷⁵ Szkopuł – trudność, problem, kłopotliwy szczegół w jakiejś sprawie.

kolegów po fachu w tym punkcie umorzyłaby⁷⁶ śledztwo. Lecz nie ja! Ja byłem już zbyt śmieszny, zbyt mściwy i zbyt daleko już się zapędziłem. Podniosłem palec do góry, zmarszczyłem brwi. – Zbrodnia nie przychodzi sama, panowie, zbrodnię trzeba wypracować myślowo, obmyślić, wymyślić – pieczone gołąbki nie wpadają same do gąbki⁷⁷.

– Gdy pozory świadczą przeciwko zbrodni – rzekłem mądrze – bądźmy chytry, nie dajmy się wziąć na lep pozorom. Gdy zaś przeciwnie logika, zdrowy rozsądek, oczywistość wreszcie stają się adwokatem przestępcy, a pozory przemawiają przeciw niemu, zawierzmy pozorom, nie dajmy się brać na fundusz logice i oczywistości. Dobrze... ale przy wszystkich pozorach, jakże – mówi Dostojewski – przyrzadzić pieczeń z zająca, nie mając zająca? Patrzyłem na trupa, trup zaś patrzył w sufit, głosząc niewinność nieskalaną⁷⁸ szyją. Oto trudność! Oto szkopu! Lecz czego się nie da usunąć, to trzeba przeskoczyć – *hic Rhodus, hic salta*⁷⁹! Czyliż ten martwy przedmiot o rysach ludzkich, który mógłbym, gdybym chciał, wziąć w rękę – czyż zastygła twarz ta może stawić istotny opór mej ruchliwej zmiennej fizjonomii, zdolnej wynaleźć minę odpowiednią do każdej sytuacji. I gdy oblicze trupa pozostało to samo – spokojne, acz nieco obrzękłe – moja twarz wyraziła uroczystą chytrość, głupią zrozumiałość i pewność siebie, zupełnie jakbym mówił: – Za stary ja wróbel na te plewy!

– Tak – rzekłem z powagą – fakt oczywisty: zmarły został uduszony.

⁷⁶ Umorzyć – zakończyć postępowanie, zrezygnować z dalszych działań (np. prawnych, administracyjnych); sprawić, że coś przestaje obowiązywać lub traci moc.

⁷⁷ Pieczone gołąbki nie wlecą same do gąbki – niczego się nie osiągnie bez wysiłku i pracy (wsjp.pl).

⁷⁸ Nieskalany – czysty, nietknięty, bez winy, bez zarzutu; wolny od skazy.

⁷⁹ *Hic Rhodus, hic salta* – łac. 'Tu Rodos, tu skacz'; pokaż, co potrafisz! Cytat z bajki Ezopa, używany jako wezwanie do działania zamiast pustych deklaracji.

Wykrętność⁸⁰ adwokacka może będzie usiłowała twierdzić, że uduśliło go serce? Hm, hm... Nie dla nas te kruczki⁸¹ obrony. Serce jest terminem bardzo rozciągliwym, nawet – symbolicznym. Kogóż to zadowoli, gdy zrywając się na wieść o popełnionym przestępstwie, usłyszysz uspokajającą odpowiedź, że to nic – zadusiło serce. Przepraszam, jakie serce? Wiemy, jak zagmatwane, wieloznaczne może być serce, o, serce to worek, w który bardzo wiele można zmieścić – zimne serce mordercy; spopielale⁸² serce rozpustnika⁸³; wierne serce kochanki; serce gorące, serce niewdzięczne, serce zazdrosne, zawistne itd.

Rozdeptany karaluch zdaje się nie pozostawać w bezpośrednim związku z przestępstwem. Na razie jedno jest ustalone – zmarły został uduszony, a uduszenie to ma charakter sercowy. Można by także powiedzieć, zważywszy brak wszelkich zewnętrznych obrażeń, iż uduszenie ma charakter typowo wewnętrzny. Tak, oto wszystko... Nic więcej – wewnętrzne, sercowe. Żadnych przedwczesnych wniosków – a teraz dobrze by było przejść się trochę po domu.

Wróciłem na dół. Wchodząc do stołowego, usłyszałem odgłos lekkich, szybko pierzchających⁸⁴ kroków – chyba panny Cecylii? – Ej, niedobrze uciekać, dziewczeczko – prawda zawsze zgoni! Minąwszy jadalnię – a służba nakrywająca do obiadu przyglądała mi się po kryjomu⁸⁵ – zapuściłem się wolno w dalsze pokoje, przy czym gdzieś

⁸⁰ Wykrętność – skłonność do unikania odpowiedzi, uchyłania się od prawdy lub odpowiedzialności; zdolność do sprytnego tłumaczenia się, często nie do końca uczciwego.

⁸¹ Kruczek – drobna, sprytna sztuczka lub podstęp, często związany z prawem lub językiem; sposób na obejście zasad lub wykorzystanie luk.

⁸² Spopielić – zmienić w popiół lub pokryć popiołem; szare, wypalone, pozbawione życia lub koloru.

⁸³ Rozpustnik – osoba, która dąży do przyjemności erotycznych wykraczających poza ogólnie przyjęte normy.

⁸⁴ Pierzchać – uciekać nagle i szybko.

⁸⁵ Po kryjomu – w tajemnicy, potajemnie, tak aby nikt nie zauważył.

w drzwiach mignęły mi się uchodzące plecy pana Antoniego. – Jeżeli już mowa o śmierci wewnętrznej, sercowej – rozmyślałem – to przyznać trzeba, że ten stary dom jak żaden inny do tego się nadaje. Ściśle mówiąc, nie ma tu może nic wyraźnie obciążającego – wszelako... – pociągnąłem nosem – wszelako jest popłoch, a w atmosferze jest jakiś odór, odór swoisty – odór⁸⁶ z kategorii tych, które można znieść, gdy są własne, podobnie jak odór potu – odór, który określiłbym jako odór czułości rodzinnej... Wciąż wachając, notowałem pewne szczególik, które, acz drobne, nie wydawały się zupełnie bez znaczenia. I tak – wypłowiałe⁸⁷, pożółkłe firanki – ręcznie haftowane poduszki – obfitość fotografii i portretów – oparcia wygniecione plecami wielu pokoleń... a oprócz tego: przerwany list na białym liniowanym papierze – kawałek masła na nożu w salonie na oknie – szklanka z lekarstwem na komodzie – niebieska wstążka za piecem – pajęczyna, dużo szaf – stare zapachy... Wszystko to składało się na atmosferę szczególnej pieczołowitości, wielkiej serdeczności – serce na każdym kroku znajdowało tu pokarm dla siebie, tak, serce mogło używać na starym maśle, firankach, wstążce, zapachach (a chleb ponosi – zauważyłem). A także trzeba było uznać, że dom był wyjątkowo „wewnętrzny”, która to wewnętrzność uwidoczniła się głównie w wacie okiennej, i wyszczerbionym⁸⁸ spodku, z zeszlým, jeszcze z lata, plasterkiem trucizny na muchy.

Ażeby jednak nie powiedziano, że zaciętrzewiony⁸⁹ w pewnym wewnętrznym kierunku, pominąłem wszelkie inne możliwości –

⁸⁶ Odór – bardzo nieprzyjemny, intensywny zapach, często kojarzony z gniciem lub brudem.

⁸⁷ Wypłowiały – taki, który ma jaśniejszy, wyblakły kolor; który stracił intensywny kolor, np. od słońca lub prania.

⁸⁸ Wyszczerbiony – zniszczony, z małym kawałkiem ułamanym na brzegu, np. kubka, talerza lub noża.

⁸⁹ Zaciętrzewiony – gniewny i uparty; działający pod wpływem silnych emocji, zwłaszcza złości.

zadalem sobie trud sprawdzenia, czy istotnie z części służbowej domu nie ma przejścia do części mieszkalnej, jak tylko przez kredens – i stwierdziłem, że nie ma – a nawet wyszedłem na dwór i wolno, na pozór – spacerkiem, okrążyłem dom wokół po rozmokłym śniegu. Nie było do pomyślenia, aby przez drzwi lub też przez okna opatrzone potężnymi okiennicami, mógł dostać się ktokolwiek do środka w nocy. Z czego wynika, że gdyby w nocy popełniono w tym domu jakiegokolwiek czyn – to nikt nie mógłby być poszlakowany, prócz chyba lokajczyka Stefana, który spał w kredensie. – Tak – rzekłem domyślnie – to na pewno lokajczyk Stefan. Nikt inny, tylko on, tym bardziej że z oczu mu patrzył niedobrze.

Tak mówiąc, nadstawiłem uszu – gdyż przez uchylony lufcik⁹⁰ dobiegł mnie głos, o jakże różny od tego, który słyszałem jeszcze niedawno, i jak rozkoszny, jak obiecujący, głos już nie zbołałej królowej, lecz miotany⁹¹ przerażeniem, niepokojem, roztrzęsiony⁹², osłabły, kobiecy – głos, który, zdawało się, dodawał mi otuchy, chciał mi iść na rękę. – Cecylko, Cecylko... wyjrzyj... Czy poszedł już? Wyjrzyj! Nie wychylaj się, nie wychylaj – gotów cię zobaczyć! Gotów jeszcze tutaj wejść – myszkować⁹³ – czy sprzątnęłaś bieliznę? Czego on szuka? Co zobaczył? Ignaś! O, Boże, po cóż on oglądał ten piec, czego chciał od komody? O, to okropne, po całym domu! Ja to nic, ze mną niech robi, co chce, ale Antoś, Antoś tego nie znieś. Dla niego to jest świętokradztwo⁹⁴! Strasznie zbladł, kiedy mu powiedziałam – ach, lękam się, żeby mu nie zbrakło siły.

⁹⁰ Lufcik – małe okienko w większym oknie, dające się osobno otwierać.

⁹¹ Miotać – być ogarnięty silnymi emocjami.

⁹² Roztrzęsiony – bardzo zdenerwowany, który nie może się uspokoić z powodu silnych emocji, np. strachu, stresu lub szoku.

⁹³ Myszkować – potocznie: zaglądać do różnych miejsc, zwykle szukając czegoś.

⁹⁴ Świętokradztwo – obrażanie rzeczy, miejsc świętych czy osób uznawanych za święte, zwłaszcza w religii, brak szacunku, znieważenie tychże rzeczy czy miejsc.

Jeżeli jednak zbrodnia, jak można uważać za ustalone w drodze badania, była wewnętrzna (myślałem dalej) – to obowiązek nakazuje przyznać, że morderstwo dokonane przez lokajczyka w celach rabunkowych prawdopodobnie nie może być w żadnym razie uważane za zbrodnię o charakterze wewnętrznym. Co innego samobójstwo – gdy człowiek sam siebie zabija i wszystko dzieje się wewnątrz – lub ojcobójstwo, gdzie, bądź co bądź, własna krew zabija. Co zaś do karalucha, to morderca musiał zgładzić go z rozpędu⁹⁵.

Snując⁹⁶ takie uwagi, zasiadłem w gabinecie z papierosem – wtem wszedł pan Antoni. Ujrawszy mnie, przywitał się, ale już skromniej trochę niż za pierwszym razem; zdawało się nawet, że jest trochę stropiony⁹⁷.

– Piękny państwo mają dom – rzekłem. – Niestychanie zaciszenie tu, serdecznie – dom co się zowie rodzinny – ciepły... Przypominają mi się czasy dzieciństwa – przypomina się matka, matka w szlafroku, obgryzione paznokcie, brak chusteczki do nosa...

– Dom? Dom – naturalnie... Myszy są. Ale ja nie o tym. Matka mówiła mi – podobno pan... to jest...

– Na myszy znam doskonały środek – Ratopex.

– A! – I...?

– A, muszę koniecznie zabrać się energiczniej do nich – energiczniej, dużo energiczniej... Podobno pan był dziś rano u... ojca... to jest raczej, przepraszam – u cięła...

– Byłem.

– A! – I...?

– I? Co – i?

– Podobno pan tam coś... znalazł...

– A tak, znalazłem – zdechłego karalucha.

⁹⁵ Z rozpędu – bez zastanowienia, automatycznie, jakby przy okazji.

⁹⁶ Snuć – opowiadać powoli i szczegółowo lub myśleć o czymś w zamyśleniu.

⁹⁷ Stropiony – zmieszany, zakłopotany, zaskoczony w sposób, który odbiera pewność siebie lub utrudnia reakcję.

– Zdechłych karaluchów też jest dużo, to jest – karaluchów samych... chciałem powiedzieć – karaluchów niezdechłych.

– Pan bardzo kochał ojca? – zapytałem, biorąc ze stołu album z widokami Krakowa.

Pytanie to zaskoczyło go wyraźnie. Nie, nie był na nie przygotowany, pochylił głowę, spojrzał w bok, przełknął ślinę i – wymówił półgębkiem⁹⁸ z niewypowiedzianym przymusem, ze wstrętem prawie:

– Dosyć...

– Dosyć? To niewiele. Dosyć! Tylko tyle?

– Dlaczego pan pyta? – zagadnął zduszonym⁹⁹ głosem.

– Dlaczego pan taki sztuczny? – odpowiedziałem współczująco, nachylając się ku niemu po ojcowsku, z albumem w rękach.

– Ja? Ja sztuczny? Skąd... pan...?

– Dlaczego pan zbladł w tej chwili?

– Ja? Ja – zbladłem?

– O, o! Spogląda pan spode łba¹⁰⁰... Nie kończy pan zdań... Rozprawa pan o myszach, karaluchach... Głos zbyt głośny, to znów zbyt cichy, ochrypli lub jakiś piskliwy, aż w uszach wierci – mówiłem poważnie – a ruchy takie nerwowe... A zresztą wszyscy państwo są jacyś – nerwowi i sztuczni. Dlaczego to tak, młody człowieku? Czy nie lepiej prostodusznie – opłakiwać? Hm... kochał pan... dosyć?! A dlaczego skłonił pan przed tygodniem matkę do opuszczenia ojcowskiej sypialni?

Kompletnie sparaliżowany moimi słowami – nie śmiejąc ruszyć ręką ani nogą, ledwie zdołał wykrztusić:

– Ja? Jak to? Ojciec... Ojciec potrzebował... świeżego powietrza...

⁹⁸ Półgębkiem – cicho, niepewnie, niewyraźnie; tak, jakby ktoś mówił tylko po łową ust, nie chcąc czegoś powiedzieć głośno lub wyraźnie.

⁹⁹ Zduszony – stłumiony, ledwo słyszalny, jakby zatrzymany w gardle lub z powstrzymywanymi emocjami.

¹⁰⁰ Spode łba – niechętnie, wrogo, nieufnie, z podejrzeniem lub złością; o sposobie patrzenia na kogoś nieprzyjaźnie.

– Krytycznej nocy pan spał w swoim pokoju na dole?

– Czy ja? Naturalnie, że w pokoju... w pokoju na dole.

Chrzaknąłem i poszedłem do siebie, zostawiając go na krzeselku z rękami na kolanach, ze szczelnie¹⁰¹ zaciśniętymi ustami i ze sztywno zsuniętymi nogami. Hm, najwidoczniej – nerwowa natura. Nerwowa natura, wstydlivość, nadmierna czułość, nadmierna sercowość... Lecz wciąż jeszcze trzymałem się na wodzy, nie chcąc przedwcześnie nikogo i niczego spłoszyć. Kiedy w swym pokoju myłem ręce i przygotowywałem się do obiadu, wsunął się lokajczyk Stefan, pytając, czy mi czego nie potrzeba. Wyglądał jak odrodzony! Oczy mu latały, postać okazywała służalczą¹⁰² chytryść, a wszystkie władze duchowe pobudzone były w najwyższym stopniu! Zapytywałem: – No, cóż mi tam powiesz nowego?

Odpowiedział jednym tchem: – A, bo pan sędzia pytał, czy ja spałem przedwczorajszej nocy w kredensie? To chciałem powiedzieć, że tej nocy, wieczorem, młody pan zamknął drzwi kredensu na klucz od strony stołowego. Zapytałem: – Czy pan nigdy nie zamykał tych drzwi na klucz? – Nigdy a nigdy. Ten jeden raz zamknął, a i to myślał pewnie, że śpię, bo już była późna godzina – ale ja jeszcze nie spałem i słyszałem, jak podszedł i zamykał. Kiedy odemknął z klucza, to nie wiem, bo zasnąłem – dopiero nad ranem mnie zbudził, że nasz pan nieżywy, a wtedy drzwi były już otwarte.

– A więc w nocy, z niewyjaśnionych przyczyn, syn zmarłego zamyka na klucz drzwi kredensu! Zamyka na klucz drzwi kredensu? – Cóż to miało znaczyć?

– Tylko niech pan sędzia nie mówi, że ja mówiłem.

Nie darmo określiłem tę śmierć jako wewnętrzną! Zamknięto drzwi, by nikt obcy nie miał do niej dostępu! Sieć coraz bardziej zacieśniała

¹⁰¹ Szczelnie – tak, że nic nie może przejść, przedostać się; dokładnie zamknięte lub osłonięte, bez żadnych przerw czy otworów.

¹⁰² Służalczy – uległy, nadmiernie posłuszny, podporządkowany innym w sposób przesadny lub upokarzający.

się, coraz wyraźniej widać było pętlę, zaciskającą się na szyi mordercy. – Czemuż jednak, zamiast objawić tryumf, uśmiechnąłem się tylko dość głupio? – Gdyż – niestety, trzeba było przyznać – brakowało czegoś równie przynajmniej ważnego, co pętla na szyi mordercy, to jest pętli na szyi zamordowanego. Przeskoczyłem wprawdzie ten szkopuł, dałem skok naiwny przez szyję, jaśniejącą nieskalaną bielą, ale wszak¹⁰³ nie można być wiecznie w rozgrzeszającym stanie namiętności. Dobrze, zgadzam się (mówiąc na stronie), byłem w furii, z tych czy z innych względów nienawiść, wstręt, uraza zaślepiły mnie i kazały upierać się przy jaskrawym absurdzie, to ludzkie, to każdy zrozumie; lecz wszak nadejdzie moment, kiedy trzeba będzie – ustatkować się, nadejdzie, jak mówi Pismo¹⁰⁴, dzień Sądu¹⁰⁵. A wtedy... hm... ja powiem – tu jest morderca, a trup powie – ja zmarłem na serce. I co? Co powie Sąd?

Przypuśćmy, że Sąd zapyta: – Pan twierdzi, że zmarły został zamordowany? Na jakiej podstawie?

Odpowiem: – Gdyż rodzina jego, proszę sądu, żona jego i dzieci, a zwłaszcza syn, zachowują się dwuznacznie, zachowują się tak, jak-by go zamordowali – to rzecz niewątpliwa.

– Dobrze – lecz jakimże sposobem mógł zostać zamordowany, skoro *nie jest* zamordowany, skoro z pełną oczywistością wynika z ekspertyzy sądowo-lekarskiej, że umarł po prostu w ataku sercowym?

A wówczas wstanie adwokat, ten płatny krętacz¹⁰⁶, i w długiej mowie, powiewając rękawami togi,¹⁰⁷ pocznie udowadniać, że jest

¹⁰³ Wszak – przecież.

¹⁰⁴ Pismo – Pismo Święte, Biblia.

¹⁰⁵ Dzień Sądu, Sąd Ostateczny – ostateczny rozrachunek, w którym wszyscy ludzie zostaną osądzeni za swoje czyny po śmierci; pojęcie obecne głównie w religii i filozofii, szczególnie w tradycji judeochrześcijańskiej.

¹⁰⁶ Krętacz – osoba nieuczciwa, która kłamie lub unika prawdy, by osiągnąć własne korzyści.

¹⁰⁷ Toga – długi, luźny strój sędziów, adwokatów, prokuratorów.

to nieporozumienie, mające źródło w moim niskim sposobie myślenia, że ja pomieszałem zbrodnię i żalobę – albowiem to, co wziąłem za wyraz nieczystego sumienia, jest tylko wyrazem trwożliwości¹⁰⁸ uczucia, które ucieka i kurczy się przed zimnym dotknięciem obcego. I znów powróci nieznośny, uprzykrzony¹⁰⁹ refren – jakimże cudem został zamordowany, skoro wcale nie jest zamordowany? Skoro na ciele nie znać najmniejszych nawet śladów uduszenia?

Szkopuł ten tak mnie dręczył, że przy obiedzie – po prostu dla siebie samego, by zagłuszyć strapienie¹¹⁰ i przynieść ulgę dojmującym wątpliwościom, bez żadnych poza tym intencji – zacząłem dowodzić, iż zbrodnia w istocie swojej nie jest fizyczna, lecz *par excellence*¹¹¹ – psychiczna. Oprócz mnie, jeśli się nie mylę, nikt nie zabierał głosu. Pan Antoni nie odezwał się słowem, nie wiem, czy nie uznając mnie godnym, jak poprzedniego wieczoru, czy też dlatego, że bał się, by głos nie wypadł trochę ochryple. Matka-wdowa siedziała pontyfikalnie¹¹², wciąż, zdaje się, śmiertelnie obrażona, a ręce jej drżały, dążąc do zapewnienia sobie bezkarności. Panna Cecylia cicho połykała zbyt gorące płyny. Ja zaś z wyżej wymienionych pobudek¹¹³ wewnętrznych, nie zdając sobie sprawy z nietaktu, jaki popełniam, ani też z pewnych naprężeń¹¹⁴ w atmosferze, rozprawiałem potoczyscie, długo i szeroko. – Wiercie mi, moi państwo, fizyczny kształt czynu, zmaltretowane¹¹⁵ ciało, nieład w pokoju, wszelkie tak zwane ślady, to

¹⁰⁸ Trwożliwość, trwoga – lęk, niepokój lub bojaźń; skłonność do łatwego martwienia się i obawy o coś.

¹⁰⁹ Uprzykrzony – irytujący, męczący, ponieważ się powtarza.

¹¹⁰ Strapienie – smutek, zmartwienie, niepokój.

¹¹¹ *Par excellence* – fr. 'w całym tego słowa znaczeniu, w najwyższym stopniu'.

¹¹² Pontyfikalnie – tu: uroczyście.

¹¹³ Pobudka – powód, motyw działania, wewnętrznych przyczyn, które skłaniają kogoś do zrobienia czegoś.

¹¹⁴ Naprężenie – napięcie.

¹¹⁵ Zmaltretowany – bardzo zniszczony; zmęczony.

szczególł całkiem drugorzędny, dodatek, ściśle biorąc, do właściwej zbrodni, formalność sądowo-lekarska, ukłon zbrodniarza w stronę władz, nic więcej. Właściwa zbrodnia dokonywa się zawsze w duszy. Zewnętrzne szczegóły... mój Boże! Zacytuję chociażby taki wypadek: siostrzeniec wbija nagle w plecy, nie wiadomo dlaczego, wujowi-dobroczyńcy, który przez 30 lat obsypywał go łaskami – długą, staromodną szpilkę od kapelusza. I proszę! – taka wielka zbrodnia psychiczna, a taki mały, niedostrzegalny ślad fizyczny, maleńka dziurka w plecach od ukłucia szpilką. Siostrzeniec ten tłumaczył się potem, że przez roztargnienie wziął plecy wuja za kapelusz kuzynki. Któż mu uwierzy?

Tak, tak, fizycznie biorąc, zbrodnia jest drobiazgiem, tylko duchowo jest trudna. Wobec nadzwyczajnej kruchości organizmu, można zamordować przypadkiem, jak ten siostrzeniec, przez roztargnienie – nie wiadomo skąd, nagle, bach, leży trup.

Pewna kobieta, najzacniejsza¹¹⁶ w świecie, zakochana po uszy w swym mężu, w pełni miodowych miesięcy, spostrzega w malinach, na talerzu małżonka, białego, podługowatego robaczka – a trzeba wam wiedzieć, że mąż nienawidził nade wszystko tych ohydnych liszek¹¹⁷. Zamiast go ostrzec, patrzy z filuternym¹¹⁸ uśmieszkiem, a potem mówi – zjadłeś robaka. – Nie! – krzyczy przerażony mąż. – Ależ tak – odpowiada żona i opisuje go – był taki a taki, tłusty, biały. Dużo śmiechu, przekomarzania się¹¹⁹, mąż niby zagniewany wznosi ręce do nieba, biadając¹²⁰ nad złośliwością żony. Zapomniano o tym. A po tygodniu lub dwóch, żona wielce zdziwiona, gdy mąż chudnie, schnie, rzuca wszystkie pokarmy, brzydzi się własną ręką, nogą i (wybaczenie

¹¹⁶ Zacny – dawniej: godny szacunku i zaufania.

¹¹⁷ Liszka – gąsienica.

¹¹⁸ Filuterny – żartobliwy i trochę prowokujący w zachowaniu lub spojrzeniu.

¹¹⁹ Przekomarzanie się – śmianie się z siebie i żartowanie, czasem trochę prowokujące.

¹²⁰ Biadać – narzekając głośno, wyrażając smutek lub żal.

państwo określenie) już nie jeździ do Rygi¹²¹, ale rzec można – stale przebywa w Rydze. Wzrastający wstręt do siebie samego, okropna choroba! I pewnego dnia wielki płacz, straszny jęk¹²², umarł nagle, wymiotował siebie, pozostała tylko głowa i gardło, resztę zaś zrzucił do kubelka. Wdowa w rozpacz – dopiero w ogniu krzyżowych pytań wyszło na jaw, że w najtajniejszych głębinach jaźni¹²³ czuła nie-naturalną skłonność do wielkiego buldoga, którego jej mąż wybił na krótko przed zjedzeniem malin.

Albo w pewnym arystokratycznym rodzie syn, który zamordował matkę w ten sposób, że nieustannie powtarzał drażniące słówko: – proszę siadać! Na przewodzie sądowym do ostatka udawał niewinnego. O, zbrodnia jest tak łatwa, że aż dziwno, iż tyle osób umiera śmiercią naturalną... zwłaszcza, jeśli przyplącze się¹²⁴ do tego serce, serce – ten tajemny łącznik pomiędzy ludźmi, ten podziemny, zawiły¹²⁵ korytarz pomiędzy tobą a mną, ta pompa ssąco-tłocząca¹²⁶, która tak doskonale umie wyssać i tak cudownie tłoczy... Potem dopiero żałoba, pogrzebowe miny, dostojeństwo boleści, majestat śmierci – ha, ha – a wszystko w tym celu, by „uszanowano” cierpienie i przypadkiem nie wglądnięto bliżej w to serce, które po cichu, okrutnie zamordowało!

Siedzieli, jak myszy pod miotłą, nie śmiejąc przerywać! – gdzież ta

¹²¹ Jeździć do Rygi – potocznie: wymiotować.

¹²² Jęk – cichy, przedłużony dźwięk wyrażający ból, smutek lub zmęczenie; dźwięk wydawany przez człowieka lub zwierzę w trudnej sytuacji.

¹²³ Jaźń – świadomość własnej osobowości; w psychoanalizie: jeden z elementów osobowości.

¹²⁴ Przyplątać się – pojawić się lub przyjść niespodziewanie i niechcianie; coś lub ktoś dołączyć się bez zaproszenia.

¹²⁵ Zawiły – trudny do zrozumienia, niejasny.

¹²⁶ Pompa ssąco-tłocząca – urządzenie służące do zasysania cieczy z jednego miejsca (ssanie) i wypychania jej pod ciśnieniem w inne miejsce (tłoczenie). Tu: serce.

duma z poprzedniego wieczoru? Wtem wdowa rzuca serwetę, błada, jak śmierć, podwójnie dygocąc rękami i wstaje od stołu. Rozkładam dłonie. – Bardzo przepraszam. Nie chciałem urazić. Mówię tylko ogólnikowo o sercu, o worku sercowym, w którym tak łatwo schować trupa.

– Nikczemny¹²⁷! – wyrzuca z siebie, ciężko falując piersiami. Syn, córka zrywają się od stołu.

– Drzwi! – wykrzykuje. – Dobrze – nikczemny! Ale proszę powiedzieć, dlaczego zamknęto na klucz drzwi tej nocy?!

Pauza. Nagle wybucha nerwowym, jęczącym płaczem Cecylia i mówi, szlochając¹²⁸:

– Drzwi, to nie mama. To ja zamknęłam. To ja!

– Nieprawda, córko, to ja kazałam zamknąć drzwi! Dlaczego poniszasz się przed tym człowiekiem?

– Mama kazała, ale ja chciałam... ja chciałam... ja też chciałam zamknąć drzwi i ja zamknęłam.

– Przepraszam – mówię – zaraz... Jak to? – (przecież to Antoni zamknął drzwi kredensu)... O jakich drzwiach mowa?

– Drzwi... drzwi od sypialnego ojczulka... To ja zamknęłam!

– To ja zamknęłam... Zabraniam ci tak mówić, słyszysz? Ja kazałam! Jak to?! Więc i one zamykały drzwi? Tej nocy, której ojciec miał umrzeć, syn zamyka na klucz drzwi kredensu, a matka z córką zamykają drzwi swego pokoju!

– A dlaczego panie zamknęły te drzwi – zapytuję gwałtownie – wyjątkowo, akurat tej nocy? W jakim celu?

Konsternacja! Milczenie! Nie wiedzą! Opuszczają głowy! Teatralna scena. Wtem odzywa się wzburzony głos Antoniego.

– Nie wstyd wam tłumaczyć się? I to przed kim? Milczcie! Chodźmy stąd!

¹²⁷ Nikczemny – bardzo zły i nieuczciwy; osoba, która jest niemoralna.

¹²⁸ Szlochać – płakać z krótkimi, gwałtownymi oddechami; wydając dźwięki świadczące o silnym wzruszeniu lub smutku.

– A to może pan mi powie, dlaczego tej nocy zamknął pan na klucz drzwi kredensu, odcinając służbie dostęp do pokoi?

– Ja? Zamknąłem?

– A co? może pan nie zamknął? Są świadkowie! To może być udowodnione!

Znów milczenie! Znów konsternacja! Kobiety patrzą z przerażeniem. Wreszcie syn, jakby przypominając sobie coś, co było dawno, oświadcza bezdźwięcznie:

– Zamknąłem.

– A dlaczego? Dlaczego pan zamykał? Czy może z powodu przeciągów¹²⁹?

– Tego nie potrafię wyjaśnić – odpowiada z trudną do opisaną wyniosłością – i opuszcza pokój.

Resztę dnia spędziłem u siebie. Nie zapalając świecy, długo chodziłem wzdłuż i wszerz, od ściany do ściany. Na dworze mrok gęstniał – płaty śniegu coraz jaskrawiej znaczyły się w opadającym cieniu nocy, a powikłane szkielety drzew osaczały¹³⁰ dom zewsząd. – A to mi dom! Dom morderców, dom potworny, gdzie grasuje zimny, zamaskowany mord z premedytacją, dom dusiciel! Serce?! Ja od razu wiedziałem, czego spodziewać się po tym dobrze wykarmionym sercu i jakie ojcobójstwo potrafi sprawić to serce, spęczniałe na tłuszczu, na maśle i ciepłe rodzinnym! Wiedziałem, ale nie chciałem mówić przed czasem! A tak się pysznili¹³¹! Takich żądali hołdów! Uczucie? Niech powiedzą raczej, czemu zamykali drzwi?

¹²⁹ Przeciąg – niekontrolowany, często chłodny podmuch powietrza, który przechodzi przez pomieszczenie lub miejsce, zwykle przez otwarte drzwi, okna.

¹³⁰ Osaczać – otaczać z każdej strony, często w celu uwięzienia lub uniemożliwienia ucieczki.

¹³¹ Pysznąć się – zachowywać się dumnie i wyniosłe, często pokazując swoje zalety lub przewagę nad innymi.

Dlaczego jednak w tej chwili, kiedy miałem już wszystkie nici w rękę i mogłem palcem wytknąć zbrodniarza – traciłem czas na darmo, zamiast działać? Szkopuł, szkopuł – szyja biała, nietknięta i jak ten śnieg na dworze, im mroczniej, tym bielsza. Trup najwidoczniej był w zmo-
wie¹³² z bandą morderców. Jeszcze raz wysiliłem się i zaatakowałem trupa już z frontu, z otwartą przyłbicą¹³³ – nazywając rzeczy po imieniu i wyraźnie wskazując na sprawcę. Było to tak samo, co gdybym walczył ze stołkiem. Jakkolwiek wyteżałem¹³⁴ wyobraźnię, intuicję, logikę, szyja pozostawała szyją, a biel – bielą, z charakterystycznym uporem martwego przedmiotu. Zatem nie pozostawało nic innego, jak tylko do ostatka zgrywać się i obstawać przy mściwym zaślepieniu i nedorzeczności i czekać, czekać – licząc naiwnie na to, że skoro trup nie chce, może – może – zbrodnia sama wypłynie na wierzch jak oliwa. – Próżnowałem¹³⁵? Tak, lecz stąpania moje rozlegały się w domu, każdy słyszał, że chodzę bez przerwy i zapewne oni tam, na dole, nie próżnowali.

Minęła pora kolacji. Zbliżała się jedenasta, a ja nie ruszałem się z pokoju, wciąż wymyślając im od łotrów i zbrodniarzy, tryumfując, a zarazem ufając na stronie resztkami sił, że upór i wytrwałość zostaną nagrodzone – że sytuacja da się przecież ubłagać tyłoma staraniami, tyłoma rozmaitymi minami, takiej namiętności, że w końcu nie będzie mogła się oprzeć, że natężona, doprowadzona do ostateczności, musi się jakoś rozwiązać, urodzić coś, urodzić coś już nie z dziedziny fikcji, lecz coś rzeczywistego. Wszak nie mogliśmy wiecznie trwać tak – ja na górze, oni – na dole, musiał

¹³² Być w zmo-
wie – działać razem potajemnie, aby osiągnąć wspólny cel, często nieuczciwy lub szkodliwy dla innych.

¹³³ Z otwartą przyłbicą – bez ukrywania twarzy lub emocji; otwarcie, bez żadnych tajemnic; często oznacza szczerłość i odwagę.

¹³⁴ Wyteżać – skupiać maksymalnie siły, uwagę lub wysiłek, by coś zrobić; starać się bardzo mocno.

¹³⁵ Próżnować – nie robić niczego pożytecznego, marnować czas.

ktos zawołać „pas”, a wszystko zależało od tego, kto zawoła pierwszy. Cicho było i głucho. Wyjrzałem na korytarz, ale z dołu nic nie dochodziło. Co oni mogli tam robić? Czy robią aby, co do nich należy, czy jeśli ja tutaj tryumfuję z powodu tych drzwi pozamykanych, oni tam ze swej strony dostatecznie boją się, naradzają, wyteżają słuch, łowiąc odgłosy mych kroków, czy dusze ich nie lenią się wypracowywać to w sobie? Ach, odetchnąłem, gdy około północy usłyszałem wreszcie stąpanie w korytarzu i ktoś zapukał. – Proszę – zawołałem.

– Wybaczy pan – rzekł Antoni, siadając na krześle, które mu wskazałem. Wyglądał niedobrze – ziemiście i blade – i widać było, że składna wymowa nie będzie jego najsilniejszą stroną. – Pańskie zachowanie... a ostatnio – te słowa... Słowem – co to ma znaczyć!? Albo niech pan wyjedzie... i to natychmiast!... albo niech pan powie! To szantaż! – wybuchnął.

– Nareszcie pan zapytał – rzekłem. – Późno! A i to pyta pan bardzo ogólnikowo. Co mam właściwie powiedzieć? Dobrze jednak – proszę: ojciec pański został...

– Co? Co został?

– Został uduszony.

– Uduszony. Dobrze. Uduszony – zachnął się¹³⁶ z jakąś dziwną satysfakcją.

– Pan się cieszy?

– Cieszę się.

Przeczekałem chwilę, po czym rzekłem:

– Czy miał pan jeszcze jakie pytanie?

Wybuchnął:

– Ale przecież nikt nie słyszał krzyków ani hałasu!

– Po pierwsze, w sąsiedztwie spały jedynie matka pańska i siostra, które szczelnie zamknęły drzwi na noc. Po wtóre, zbrodniarz mógł od razu zadławić ofiarę, która...

¹³⁶ Zachnąć się – gwałtownie zareagować na coś nieoczekiwanego.

– Dobrze, dobrze – szepnął – dobrze. Zaraz. Jeszcze jedno. Jeszcze to: kto zdaniem pana... kogo pan o czyn ten...

– Podejrzewa – nieprawdaż? Kogo podejrzewam? Jak pan sądzi – czy, według pana, do domu tak szczelnie zamykanego, strzeżonego przez stróża i przez czujne psy, mógłby się dostać w nocy ktoś z zewnątrz? Pan powie zapewne, że psy usnęły wraz ze stróżem, a przez zapomnienie pozostawiono otworem wejściowe drzwi? Co? Fatalny zbieg okoliczności?

– Nikt nie mógł wejść – odparł z dumą. Siedział wyprostowany i widać było, że – nieruchomo – gardzi mną, gardzi z całej duszy.

– Nikt – potwierdziłem skwapliwie, ciesząc się z góry na widok dumy. – Nikt absolutnie! A więc pozostaje jedynie troje państwa i trzech służących. Ale służący również mieli odcięty dostęp, gdyż pan... nie wiadomo czemu... zamknął na klucz drzwi od kredensu. Czy może będzie pan utrzymywał teraz, że pan nie zamykał?

– Zamknąłem!

– A dlaczego, w jakim celu pan zamykał?

Zerwał się z krzesła. – Niech pan się nie zgrywa! – rzekłem i tą krótką uwagą osadziłem go na miejscu. Gniew jego zmartwiał, sparalizowany, urywając się piskliwym tonem.

– Zamknąłem – nie wiem – machinalnie – powiedział z trudnością i szepnął dwukrotnie: – Uduşzony. Uduşzony.

Nerwowa natura! Wszyscy oni, to były głębokie, nerwowe natury.

– A ponieważ matka pańska i siostra również... machinalnie zamknęły drzwi swej sypialni (a zresztą trudno przypuszczać – prawda?), więc pozostaje... pan wie, kto pozostaje. Pan jeden miał wolną drogę do ojca tej nocy. Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły i ktoś tam klaszcze za borem¹³⁷.

Wybuchnął:

¹³⁷ Nawiązanie do sielanki *Laura i Filon* Franciszka Karpińskiego: „Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły, / I coś tam klaszcze za borem. / Pewnie mnie czeka mój Filon miły / Pod umówionym jaworem”.

– A więc to ma znaczyć niby... że ja... że ja... Ha, ha, ha!

– A ten śmiech ma znaczyć niby, że to nie pan – zauważyłem i śmiech jego skończył się po paru wysiłkach, przeciągłym fałszem.

– Nie pan? – ale w takim razie, młody człowieku – zagadnąłem ciszej – proszę wytłumaczyć mi – dlaczego nie uronił pan ani jednej łzy?

– Łzy?

– Tak, łzy. Tak mi wyszeptała pańska matka, o, zaraz na początku, jeszcze wczoraj na schodach. To zwykle u matek, że lubią kompromitować i zdradzać swe dzieci. A teraz przed chwilą – pan się zaśmiał. Oświadczył pan, że pan cieszy się ze śmierci ojca! – rzekłem z tak tryumfalną tępotą, łapiąc go za słówko, że opadłszy z sił, spojrzał na mnie jak na ślepe narzędzie tortury.

Lecz czując, że sprawa staje się poważna, spróbowałem, wytężając całą siłę woli, poniżyć się do tłumaczenia – w formie *avis au lecteur*¹³⁸, komentarza na stronie, który ledwie mu przeszedł przez gardło.

– To była... to ironia... Pan rozumie?... Na odwrót... umyślnie.

– Ironizować śmierć ojca?

Milczał, a wtedy szepnąłem poufnie, prawie w samo ucho:

– Dlaczego pan się tak wstydzi? Przecież śmierć ojca – to nic wstydliwego.

Wspominając ten moment, cieszę się, że wyszedłem bez szwanku¹³⁹ – aczkolwiek nie poruszył się wcale.

– A może pan się wstydzi, bo pan kochał? Może naprawdę pan kochał?

Wyjąkał z trudem – z obrzydzeniem – z rozpaczą:

– Dobrze. Jeśli pan koniecznie... jeśli... to tak, niech będzie... kochałem.

I rzucając coś na stół, krzyknął:

¹³⁸ *Avis au lecteur* – fr. 'uwaga, nota do czytelnika'.

¹³⁹ Bez szwanku – bez żadnych szkód, uszkodzeń czy strat; w dobrym stanie po jakimś zdarzeniu lub sytuacji.

– Proszę! To jego włosy!

Rzeczywiście, był to kosmyk włosów. – Dobrze – rzekłem – niech pan je zabierze.

– Nie chcę! Może pan je zabrać! Daję panu!

– Na cóż te wybuchy? Dobrze – kochał pan – zgoda. Jeszcze tylko jedno pytanie (bo ja tam, jak pan widzi, nic a nic nie rozumiem się na tych waszych romansach). Przyznaję, tym kosmykiem pan mnie prawie przekonał, ale – widzi pan – ja głównie jednej rzeczy nie pojmuję.

Tu znów zniżyłem głos i szepnąłem do ucha.

– Kochał pan, dobrze, ale dlaczego w tej miłości tyle wstydu, tyle pogardy?

Zbladł, nic nie mówił.

– Tyle okrucieństwa, tyle wstrętu? Dlaczego pan ukrywa się z nią, jak zbrodzień¹⁴⁰ ze zbrodnią? Pan nie odpowiada? Pan nie wie? Może ja za pana będę wiedział.

Kochał pan – owszem – ale kiedy ojciec się rozchorował... nadmienia pan matce o potrzebie świeżego powietrza. Matka, która zresztą również kocha – słucha, kiwa głową. Racja, racja, dobre powietrze nie zawadzi, przenosi się więc obok do pokoju córki – i tam będę blisko na każde zawołanie chorego. Czy może nie tak było? Może pan sprostuje¹⁴¹?

– Tak było!

– O właśnie! Ze mnie, wie pan, stary wróbel. Mija tydzień. Pewnego wieczoru matka z siostrą zamykają na klucz drzwi od sypialni. Dlaczego? Bóg raczy wiedzieć! Czyż potrzeba się zastanawiać nad każdym przekręceniem klucza w zamku? Raz, dwa – przekręciły, machinalnie i hop do łóżek. Tak, a jednocześnie pan zamyka na dole drzwi od kredensu. Dlaczego? Czyż każdą drobną czynność tego rodzaju można uzasadnić? Równie dobrze można by wymagać uzasadnienia, dlaczego pan w tej chwili siedzi, a nie stoi.

¹⁴⁰ Zbrodzień – dziś: zbrodniarz.

¹⁴¹ Sprostować – poprawić błąd lub nieścisłość; wyrazić swoje zdanie, aby wyjaśnić lub naprawić coś, co zostało źle zrozumiane.

Zerwał się na równe nogi, a potem usiadł z powrotem i rzekł:

– Tak, właśnie tak było! Tak było, jak pan mówi!

– A potem przychodzi panu na myśl, że ojciec – może jeszcze czegoś potrzebować. A może – myśli pan – matka i siostra zasnęły, a ojciec – czegoś potrzebuje. A więc cicho, bo po co budzić śpiących, cicho idzie pan do pokoju ojca po skrzypiących schodach. No, a kiedy pan już znalazł się w pokoju – dalszy ciąg nie potrzebuje komentarzy – wtedy już machinalnie – jazda na całego.

Słuchał, nie wierząc własnym uszom, lecz nagle – jakby się ocknął¹⁴² i jęknął z akcentem rozpaczliwej szczerości, którą tylko wielki strach potrafi natchnąć:

– Ależ kiedy ja wcale tam nie byłem! Ja cały czas byłem u siebie na dole! – Zamknąłem nie tylko drzwi kredensu, ale także i sam zamknąłem się na klucz – ja także zamknąłem się w moim pokoju... To jakaś pomyłka!

Krzyknąłem:

– Co? – więc i pan się zamknął? – więc wreszcie wszyscy się pozamykali?... Więc ktoś w takim razie?...

– Nie wiem, nie wiem – odparł zdumiony, trąc czoło. – Teraz dopiero zaczynam rozumieć – że może spodziewaliśmy się czegoś – może czekaliśmy na coś – może przeczuwaliśmy i – ze strachu, ze wstydu – wybuchnął naraz brutalnie – każdy u siebie na klucz... gdyż chcieliśmy, żeby ojciec – żeby ojciec – sam się z tym załatwił!

– Ach, więc przeczuwając, że śmierć się zbliża, pozamykaliście się na klucz przed tą nadchodzącą śmiercią? Więc jednak – czekaliście na to morderstwo?

– Myśmy czekali?

– Tak. Lecz w takim razie ktoś go zamordował? Bo jest zamordowany, a wyście tylko czekali, a nikt obcy nie mógł się dostać żadną miarą. Milczał.

¹⁴² Ocknąć się – odzyskać świadomość lub przytomność; zacząć rozumieć lub zdawać sobie sprawę z czegoś.

– Ależ kiedy ja rzeczywiście byłem w swoim pokoju – zamknęty – szepnął, gnąc się pod ciężarem nieodpartej logiki. – To jakaś pomyłka.

– Lecz w takim razie ktoś go zamordował? – rzekłem pracowicie. – Któż go zamordował?

Zamyślił się – jakby czynił okropny rachunek sumienia – był błąd, nieruchomy, ze wzrokiem wycofanym w głąb pod opuszczonymi prawie powiekami. Czy dojrzał co, tam, w głębi swojej? Co dojrzał? Może zobaczył siebie wstającego z łóżka i ostrożnie wstępującego na zdradliwe schody, z rękami gotowymi do czynu? I może przez chwilę tylko ogarnęła go wątpliwość, że jednak, kto wie, czy taka rzecz – byłaby absolutnie nie do pomyślenia. Być może w tej jednej sekundzie nienawiść ukazała mu się jako dopełnienie miłości, kto wie (to tylko moje przypuszczenie), czy w tym jednym mgnieniu oka nie dojrzał dwoistości strasznej wszelkiego uczucia – iż miłość i nienawiść są dwoma obliczami tego samego. To zaś objawienie oślepiające, choć przelotne (taka przynajmniej jest moja interpretacja) musiało spustoszyć w nim znienacka¹⁴³ wszystko – i on sam sobie stał się nie do zniesienia ze swoją litością. I choć to trwało tylko chwilę – wystarczyło; wszak już od dwunastu godzin zmuszony był walczyć z moim podejrzeniem, od dwunastu godzin czuł za sobą bezsensowny, uporczywy¹⁴⁴ pościg i zapewne tysiąc razy przetrawiał w sobie absurdalność myśli – pochylił głowę, jak człowiek złamany, a potem podniósł ją, spojrzał na mnie z bliska z niezmierną zawziętością i rzekł wyraźnie, w samą twarz:

– To ja. Ja – pojechałem.

– Jak to – pojechałem?

– Pojechałem, mówię, bo jazda – jak pan mówił – machinalnie¹⁴⁵ – jazda na całego.

¹⁴³ Znienacka – nagle, niespodziewanie.

¹⁴⁴ Uporczywy – trwający długo; taki, który nie przestaje się pojawiać lub dokuczać, mimo prób zakończenia.

¹⁴⁵ Machinalnie – bez udziału świadomości i woli, mechanicznie, automatycznie.

– Co?! Prawda! Pan się przyznaje? To pan? Pan – naprawdę?

– Ja. Ja pojechałem.

– Aa – właśnie. A cała rzecz nie trwała dłużej nad minutę.

– Nie dłużej. Najwyżej minuta. I to nie wiem, czy nie za długo liczymy – minuta. A potem wróciłem do siebie, położyłem się do łóżka i zasnąłem – a przed zaśnięciem ziewnąłem i pomyślałem, dobrze pamiętam, że, ho, ho, jutro trzeba będzie wstać rano!

Zdumiałem się – tak gładko wszystko wyznawał; nie tyle nawet gładko, bo głos mu chrypiał, ile zajadle, z niezwykłą rozkoszą. Nie można było wątpić! Nikt nie mógł zaprzeczyć! Tak – ale szyja, co zrobić z szyją, która w pokoju sypialnym na górze tępo obstaje przy swoim? Myśl moja pracowała gorączkowo – ale co poradzi myśl przeciw bezmyślności trupiej?

Zgnębiony spojrzałem na mordercę, który jakby – czekał. I trudno mi wytłumaczyć – lecz w tej chwili pojąłem, że nie pozostaje mi już nic innego jak szczere wyznanie. Próżne było dalsze walenie głową o mur, to jest o szyję – beznadziejny był dalszy opór i wykręty. I jak tylko to pojąłem, od razu powziąłem do niego wielkie zaufanie. Pojąłem, że się zagalopowałem, że nabroilem odrobinę za dużo – i w opresji, zmęczony, zziąjany¹⁴⁶ tyloma wysiłkami, tyloma minami, stałem się nagle dzieckiem, małym bezradnym chłopczykiem i zapragnąłem starszemu bratu zwierzyć błąd i psotę¹⁴⁷. Zdawało mi się, że on zrozumie... i chyba nie odmówi rady... – Tak – myślałem – nic innego nie pozostaje, jak szczere wyznanie... On zrozumie, on pomoże! On tu wynajdzie sposób! Lecz na wszelki wypadek wstałem i zbliżyłem się nieznacznie do drzwi.

– Widzi pan – rzekłem, a wargi mi cokolwiek latały – jest tu pewien szkopał... pewna przeszkoda – czysto formalna zresztą – nic ważnego. Chodzi o to, że – brałem już za klamkę – że właściwie ciało nie

¹⁴⁶ Zziąjany – zmęczony, oddychający ciężko po wysiłku fizycznym lub gwałtownym ruchu.

¹⁴⁷ Psota – drobne, nieszkodliwe żarty.

wykazuje śladów uduszenia. Fizycznie biorąc – on wcale nie został uduszony, lecz zmarł zwyczajnie w ataku sercowym. Szyja, wie pan, szyja!... Szyja jest nietknięta!

To powiedziawszy, dałem nura przez uchylone drzwi i co sił popędziłem korytarzem. Wpadłem do pokoju, gdzie leżał umarły, i ukryłem się w szafie – i z pewną ufnością, choć i ze strachem, oczekiwałem. Czarno było, ciasno i duszno, a spodnie nieboszczyka trącały¹⁴⁸ mię w policzek. Czekałem długo, zacząłem już wątpić, myślałem, że nic nie nastąpi i że zostałem podle wystrychnięty na dudka¹⁴⁹, że mię oszukali! Wtem cicho otworzyły się drzwi i ktoś wsunął się ostrożnie – po czym doszedł mię odgłos okropny, łóżko trzeszczało¹⁵⁰ jak szalone, w doskonałej ciszy, *ex post*¹⁵¹ załatwiano wszystkie formalności! Po czym kroki oddaliły się, jak przyszyły. Kiedy po długiej godzinie drżący i spotniały wydostałem się z szafy, gwałt i przemoc panowały wśród pomieszanej pościeli, ciało rzucone było na ukos przez zmiętą poduszkę, a na szyi zmarłego widniały wyraźne odciski¹⁵² wszystkich dziesięciu palców. Lekarze-eksperci krzywili się wprawdzie na te odciski, mówili, że coś z tym nie jest tak, jak być powinno – jednakże odciski te, łącznie z wyraźnym przyznaniem się zbrodniarza na rozprawie, uznane zostały za dostateczną podstawę.

¹⁴⁸ Trącać – lekko uderzać, dotykać coś delikatnie.

¹⁴⁹ Wystrychnięty na dudka – oszukany, przechytrzony.

¹⁵⁰ Trzeszczeć – wydawać skrzypiący dźwięk.

¹⁵¹ *Ex post* – łac. 'po fakcie, później'.

¹⁵² Odcisk – unikalny wzór linii na opuszkach palców, który służy do identyfikacji osoby; także: ślad pozostawiony przez palce na powierzchni.

ĆWICZENIA

PRZYGOTOWANIE DO LEKTURY

ZAGADNIENIA LITERACKIE

- 1) Proszę przeczytać fragmenty *Dziennika* Witolda Gombrowicza i zastanowić się, jak autor rozumiał pojęcia: „forma”, „formowanie”. Następnie proszę przeanalizować, w jaki sposób te koncepcje uwidaczniają się w relacjach międzyludzkich.

Tak dzieje się, ponieważ między ludźmi wytwarza się element Formy, który określa każdego człowieka z osobna. Jestem jak głos w orkiestrze, który musi dostroić się do jej brzmienia, znaleźć miejsce swoje w jej melodii; lub jak tancerz dla którego nie tyle jest ważne co tańczy, ile to by złączył się z innymi w tańcu. Stąd ani myśl moja, ani uczucie, nie są naprawdę wolne i własne; myślę i odczuwam „dla” ludzi aby zrymować się z nimi; doznaję spaczenia w następstwie tej najwyższej konieczności: zestrojenia się z innymi w Formie. (Gombrowicz, 2013a: 303).

gdyż mnie idzie o przezwycięzenie formy narodowej, jako takiej, o wypracowanie dystansu do wszelkiego ‘stylu polskiego’, jaki by on nie był. Dziś Polacy w Kraju też poddani są pewnemu ‘stylowi polskiemu’, który tam rodzi się pod presją nowego życia zbiorowego. Za sto lat, jeśli pozostaniemy narodem, wytworzą się wśród nas inne formy i późny wnuk mój będzie się buntował przeciw nim, podobnie jak dziś ja się buntuję (Gombrowicz, 2013a: 28).

Nie przeczę, że istnieje zależność jednostki od środowiska – ale dla mnie o wiele ważniejsze, artystycznie bardziej twórcze, psychologicznie bardziej przepaściste, filozoficznie bardziej niepokojące jest to, że człowiek jest stwarzany także przez pojedynczego człowieka, przez inną osobę. W przypadkowym zetknięciu. W każdej chwili. Mocą tego, że ja jestem zawsze „dla niego”, obliczony na cudze widzenie, mogący istnieć w sposób określony tylko dla kogoś i przez kogoś, egzystujący – jako forma – poprzez innego. A więc nie idzie o to, że mnie środowisko narzuca konwenans lub, mówiąc za Marksem, że człowiek jest produktem swojej klasy socjalnej, a o zobrazowanie zetknięcia człowieka z człowiekiem w całej jego przypadkowości, bezpośredniości, dzikości, o wykazanie, jak z tych przypadkowych związków rodzi się Forma – i często najbardziej nieprzewidziana, absurdalna. Gdyż ja sam dla siebie nie potrzebuję formy, ona mi jest potrzebna po to tylko, aby ten drugi mógł mnie zobaczyć, odczuć, doznać. Czyż nie widzicie, że taka forma to coś o wiele potężniejszego niż zwykły konwenans społeczny? (Gombrowicz, 2013a: 340).

Atakuję formę polską, ponieważ to jest moja forma... i ponieważ wszystkie moje utwory pragną być [...] rewizją stosunku współczesnego człowieka do formy – formy, która nie wynika bezpośrednio z niego, tylko tworzy się „między” ludźmi (Gombrowicz, 2013a: 28).

Przecież mój człowiek jest stwarzany od zewnątrz, czyli z istoty swojej nieautentyczny – będący zawsze nie sobą, gdyż określa go forma, która rodzi się między ludźmi. Jego „ja” jest mu zatem wyznaczone w owej „międzyludzkości”. Wieczysty aktor, ale aktor naturalny, ponieważ sztuczność jest mu wrodzona, ona stanowi cechę jego człowieczeństwa – być człowiekiem, to znaczy być aktorem – być człowiekiem, to znaczy udawać człowieka – być człowiekiem, to „zachowywać się” jak człowiek, nie będąc nim w samej głębi – być człowiekiem, to recytować człowieczeństwo. Więc w tych warunkach jakże rozumieć walkę z gębą, z miną, w Ferdynurke! Przecież nie tak, że człowiek ma się pozbyć swojej maski – gdy poza nią nie ma żadnej twarzy – tu tylko można żądać, aby uprzytomnił sobie swoją sztuczność i ją wyznał (Gombrowicz, 2013a: 341).

Lecz z tego wynika, że dla mnie nie istnieje myśl i uczucie prawdziwie autentyczne, całkowicie „własne”. Sztuczność nawet w najintymniejszych odruchach – oto żywioł istoty ludzkiej, poddanej „międzyludzkiemu”. A w takim razie, dlaczego razi mnie fałsz i sztuczność człowieka, poddanego komunizmowi? Cóż mi przeszkadza uznać, że to właśnie tak, jak być powinno? (Gombrowicz, 2013a: 303).

Pytania pomocnicze:

- Na czym polega różnica między Formą a konwenansem/konwencją?
- Jakie mechanizmy Formy ujawnia Gombrowicz?
- Czy człowiek może istnieć poza Formą, czy jest od niej ucieczka? Jaką odpowiedź sugeruje autor?
- Gombrowicz pisze, że bycie człowiekiem to „recytowanie człowieczeństwa”. Czy zgadza się Pan/Pani z tym twierdzeniem?

2. Proszę przeczytać definicję powieści kryminalnej, a następnie na podstawie przeczytanego fragmentu i wcześniejszych doświadczeń lekturowych proszę uzupełnić schemat:

Powieść kryminalna – jedna z głównych odmian współczesnej powieści rozrywkowej, jej podstawową cechą jest wyrażenie zarysowana, spoista i dynamiczna akcja, rozwijająca się w porządku poszukiwań, które prowadzą do ustalenia, kto jest sprawcą przestępstwa (np. morderstwa). Właściwym bohaterem p.k. jest więc prowadzący dochodzenie, zasadniczą kwestią rozwiązanie zagadki. [...] P.k. ukształtowała się w XIX w., co pozostaje m.in. w związku z rozwojem prasy (powieść w odcinkach), która zwiększyła zapotrzebowanie na powieść rozrywkową. W XX w. p.k. stała się jedną z ważniejszych form lit. kultury masowej, oddziałując także na inne środki przekazu (zwłaszcza film). P.k., w której logika konstrukcji odgrywa tak wielką rolę, oddziałuje także na inne odmiany powieści, na jej schematach zbudowane są niekiedy także utwory o najwyższych ambicjach literackich [...] (Głowiński 2008: 421).

MIEJSCE:

BOHATEROWIE:

.....

POWIEŚĆ
KRYMINALNA

CZAS AKCJI:

ATMOSFERA:

.....

KONIECZNE CECHY GATUNKOWE:

.....

3. Proszę ułożyć schemat klasycznego kryminału w odpowiedniej kolejności:

punkt kulminacyjny; śledztwo; przedstawienie zagadki;
poszlaki i fałszywe tropy; rozwiązanie zagadki

1. → 2. → 3.
→ 4. → 5.

Jakie zna Pan/Pani historie, opowiadania, filmy kryminalne?

ZADANIA LEKSYKALNE I FRAZEOLOGICZNE

1. Proszę wyjaśnić znaczenie poniższych słów. W razie potrzeby proszę skorzystać ze słownika.

Przykład: pretensjonalny – taki, który zachowuje się w sposób nienaturalny, próbując się wyróżnić wśród innych i pokazać, że jest lepszy niż w rzeczywistości

- 1) ordynarny –
- 2) przyćmiony –
- 3) zziąjany –
- 4) piorunujący –
- 5) frazesy –

- 6) konsternacja –
- 7) wątpliwość –
- 8) objawienie –
- 9) obrzęk –
- 10) sentencja –
- 11) zadepeszować –
- 12) przetrwać –
- 13) zdetrzonizować –
- 14) jąć –
- 15) chrząknąć –
- 16) znosić np. czyjeś towarzystwo –

W KRĘGU ŚMIERCI

JAK POWIEDZIEĆ, ŻE KTOŚ UMARŁ? –

JĘZYK I FORMA ŚMIERCI W ZBRODNI Z PREMEDITACJĄ

1a. Proszę zapoznać się z poniższymi definicjami i przykładami użycia słów określających zmarłych: *nieboszczyk, zmarły, trup, zwłoki, zezwłok (zewłok), ciało, zdechl/zdychać*.

- nieboszczyk, zmarły, ten, który już nie żyje (od niedawna). *Mój ojciec nieboszczyk. Dzieci nieboszczyka.*
- zmarły, od zemrzeć; człowiek, który zmarł, umarły. *Wdowiec, o którym była mowa, otrzyma rentę po zmarłej żonie.*
- trup, ciało zmarłego człowieka lub zmarłego zwierzęcia. *Paść trupem. Błady jak trup.*
- zwłoki (umarłego); martwy człowiek lub zwierzę. Ciało zmarłego w całości, trup, kości. Często używane w kontekście śledztwa, medycyny sądowej lub literatury kryminalnej. *Policja złapała zabójcę w dzień po znalezieniu zwłok dziewczyny. Oględziny zwłok.*

- zezwłok (zewłok), rzadziej używane, archaiczne określenie zwłok, czyli martwego ciała człowieka.
- ciało, bez duszy; umarły, trup. Organizm ludzki lub zwierzęcy jako całość (czasem tylko o tułowie). *Pole było zasłane ciałami poległych. Pochować ciało. Iść za ciałem.*
- zdychać (o zwierzętach, a nawet pogardliwie o człowieku), kończyć życie, umierać, wypuszczać dech. *Zdechł pies. Jeśli mnie nie poratujesz, zdechnę z rozpacz.*

(Opracowane na podstawie: *Słownik wileński, Słownik języka polskiego*. Warszawa 1900–1927 (tzw. Słownik warszawski), *Wielki słownik języka polskiego PAN*)

Które wyrażenia są neutralne, a które nacechowane emocjonalnie (np. ironicznie, brutalnie, pogardliwie, medycznie, chłodno)? Które z tych słów brzmią dla Pana/Pani poważnie lub neutralnie? Które zdaniem Pana/Pani pasują do literatury, a które do języka potocznego?

1b. Proszę wpisać słowa z sekcji 1a. w luki we właściwej formie gramatycznej. Jak Pan/Pani myśli, czy możliwa jest tylko jedna odpowiedź?

Przykład: Anka jest smutna, bo wczoraj zdechł jej pies.

1. Na miejscu zbrodni znaleziono z wyraźnymi śladami walki.
2. Po śmierci bliskiej osoby rodzina musi zdecydować, co stanie się z
3. Kapłan modlił się przy , prosząc o wieczny spokój dla duszy.
4. W trumnie spoczywał a żałobnicy składali kondolencje rodzinie.
5. Lekarz sądowy był już na miejscu – zbadał i potwierdził śmierć.
6. W dawnych tekstach można jeszcze spotkać słowo jako określenie zwłok.

2. Proszę zastanowić się, czy to, jak mówimy o śmierci, wpływa na to, jak ją przeżywamy? Czy słowa mogą nas chronić przed lękiem albo go wyostreżać?

CIĘKAWOSTKA:

NIEBOSZCZYK z niebem nie ma nic wspólnego, za to z niebogą i nieborakiem – wiele, oj, wiele... Dawniej zapisywało się ten wyraz inaczej: NIEBOŻCZYK, co z kolei było zdrobnieniem od NIEBOŻC (albo NIEBOŻEC) – słowa pochodzącego od starego, jeszcze prasłowiańskiego, przymiotnika *nebogъ 'niebogaty', tzn. 'niemający majątku, niemający żadnej własności', a więc 'nieszczęśliwy'. NIEBOŻC zatem to 'ktoś niebogaty', a więc 'nieboga, nieborak, nieszczęśnik'. Któż zaś może być większym nieszczęśnikiem niż człek życia pozbawion? I tak niebożczyk z 'nieboraczka' stał się 'umarłakiem'. Wraz ze zmianą znaczenia zmieniała się też pisownia – związek pomiędzy przymiotnikiem niebog(i) zatracił się tak dalece, że przestał być odczuwalny, a wyraz zaczął być pisany tak, jak go słyszano i wymawiano. —

https://nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/ojczysty-dodaj-do-ulubionych/ciekawostki-jezykowe/NIEBOGI_NIEBOSZCZYK

W KRĘGU EMOCJI

- 1a. Proszę dopasować odpowiednie słowa do części ciała (*w—stóp; szczękające; wykrzywione; machające; uciekające w bok; zaciśnięte; wzniesione do nieba; splecione; zaciśnięte; nabiegła krew; spocona*) i przypisać emocje, jakie mogą one wyrażać. W razie potrzeby proszę skorzystać ze słownika.

Część ciała	Przykład użycia	Emocje
Oczy	<i>w słup</i>	<i>przeżalenie, zdziwienie, cierpienie</i>
Usta		
Twarz		
Ręce		
Zęby		

1b. Proszę uzupełnić poniższy tekst wyrazami w odpowiedniej formie: *stanąć w słup, spocony, uciec w bok, nabiec krwią, spleciony, wykrzywić się, zaciśnięty, drżeć*.

Marek Kowalski usiadł naprzeciwko rekrutera. Zanim zdążył odpowiedzieć na jego powitanie, ten uśmiechnął się i zadał pierwsze pytanie:

— Dlaczego zmienia pan pracę po trzech miesiącach?

— No... w poprzedniej firmie... zajmowałem się... — zaczął, ale ręce zaczęły mu nerwowo *drżeć*⁰. Długopis upadł na podłogę.

— Jakim owocem chciałby pan być? — zapytał nagle rekruter.

Oczy Kowalskiego¹.

— Słucham?! Yyy... Może truskawką? Bo...

— Rozumiem — przerwał. — Gdyby miał Pan wybrać jeden kolor, który najlepiej oddaje Pana charakter? — dodał.

— Kolor? Nigdy o tym nie myślałem. Może czarny?

Twarz rekrutera² z niesmakiem.

— A co Pana motywuje do pracy?

To pytanie wydało się lepsze od poprzednich. Próbował zebrać myśli, ale patrzył tylko na rękę rekrutera, które były³ na piersiach.

— Twarz Marka natychmiast⁴. Miał tego dość! Był wściekły. Czuł, że serce bije mu mocniej. W rękę trzymał chusteczkę mokrą od⁵ rąk. Jego⁶ ze złości usta nagle przemówiły:

— Chciałbym. . . chciałbym znaleźć pracę zgodną z moimi kwalifikacjami — powiedział w końcu. — Nie chcę być ani owocem, ani kolorem, ale jestem pewien, że będę świetnym księgowym.

— Oczy rekrutera⁷. Odezwiemy się — dodał zawstydzony.

2a. Proszę uzupełnić tabelę, wpisując formy wyrazów odpowiadające podanym kategoriom gramatycznym (rzeczownik, czasownik, przymiotnik).

Co?	Co robić?	Jaki?
<i>obraza</i>	<i>obrazić się</i>	<i>obrażony</i>
	<i>wstydzić się</i>	
<i>litość</i>		
<i>wzgarda</i>		
		<i>zgorzony</i>
		<i>zmieszany</i>
	<i>zawstydzić się</i>	
	<i>rozgniewać się</i>	
		<i>pełen obaw</i>
	<i>czuć niechęć</i>	

2b. Proszę ułożyć po jednym zdaniu z trzema wybranymi słowami z tabeli (mogą to być dowolne formy: rzeczownik, czasownik lub przymiotnik). Zdania powinny ukazywać znaczenie słów w konkretnym kontekście.

Przykład: Niechęć, z jaką przystąpiła do rozmowy, była aż nadto widoczna – unikała wzroku, mówiła szeptem i trzymała ręce skrzyżowane na piersi.

3. Podkreślone fragmenty zdań proszę zastąpić odpowiednim związkiem frazeologicznym w poprawnej formie: *siedzieć jak mysz pod miotłą; spode łba; trząść się/drzeć jak osika; zerwać się na równe nogi; nie wierzyć własnym uszom; wystrychnąć kogoś na dudka; walić głową w mur.*

1. Bank znowu mnie oszukał.
.....
2. Pomimo wielu prób naprawienia komputera Adam ciągle nie znajdował skutecznego sposobu na rozwiązanie problemu.
.....
3. Kiedy szef wrócił, spojrzał na mnie groźnie – od razu wiedziałam, że będę mieć problemy.
.....
4. Bardzo się zdziwił, kiedy usłyszał, że Anka wygrała główną nagrodę w konkursie.
.....
5. Piotr natychmiast wstał z miejsca i pobiegł w stronę przedszkola syna.
.....
6. Marta wiedziała, że to ona zawiniła, dlatego przez całe spotkanie zachowywała się cicho, nie chcąc zwrócić na siebie uwagi.
.....
7. Udawał bohatera, a tak naprawdę bardzo się bał.
.....

W KRĘGU ZBRODNI

1. Proszę połączyć kolumny A i B, by powstały poprawne wyrażenia oraz wyjaśnić ich znaczenie.

- | | |
|-----------------|---------------------------|
| 0. przyznać się | A. śledztwo |
| 1. umorzyć | B. w bezpośrednim związku |
| 2. łączyć | C. do winy |
| 3. być | D. łańcuch faktów |
| 4. pozostawać | E. przestępstwo |
| 5. popełnić | F. w zмовie |

2. Na podstawie podanych przykładów proszę uzupełnić definicje terminów. W miejscach oznaczonych kropkami proszę wpisać odpowiednie wyjaśnienie danego słowa, tak aby pasowało do przykładu użycia.

Przykład: Poszlaka – coś, co przemawia na niekorzyść osoby oskarżonej, ale nie jest bezpośrednim dowodem jej winy.

Śledczy potwierdził, że coraz więcej poszlak wskazuje na winę Michała Andrzejewskiego.

1) Ślady –

Detektyw zobaczył ślady błota na podłodze.

2) Pozory –

Mężczyzna wydawał się groźny, ale to były tylko pozory. Tak naprawdę był spokojny i łagodny.

3) Śledztwo –

Policja prowadzi śledztwo w sprawie kradzieży.

4) inspekcja –

Inspekcja mieszkania wykazała brak sejfu.

5) Dowody –

Nagranie z kamery to mocny dowód przeciwko złodziejowi.

6) Podejrzenie –

Policja miała podejrzenie, że sprawcą był ogrodnik.

7) Trop –

Pojawił się nowy trop w sprawie, który skierował śledczych na nieoczekiwaną ścieżkę.

3. W hotelu doszło do kradzieży drogiego zegarka. Śledczy wytypował czworo podejrzanych. Jak Pan/Pani myśli, kto jest złodziejem? Jakie są poszlaki i dowody? Proszę porozmawiać z koleżanką/kolegą o tropach, które mogą pomóc w rozwiązaniu zagadki. Proszę użyć słów: *poszlaka, ślady, pozory, śledztwo, inspekcja, dowody, ekspertyza, zgon, podejrzenie, trop*.



Rysunek 1. Śledztwo

Źródło: Obraz wygenerowany przez DALL-E, model sztucznej inteligencji firmy OpenAI. Wykorzystanie zgodne z warunkami licencji OpenAI.

ZADANIA GRAMATYCZNE

IMIESŁOWY

Imiesłowy przysłówkowe współczesne (np. „śmiejąc się”, „siedząc”) opisują czynność, która odbywa się równocześnie z czynnością wyrażoną przez główny czasownik. Stosowane są w sytuacjach, gdzie dwie czynności odbywają się jednocześnie.

Przykład: Anna czytała książkę, pijąc swoją ulubioną herbatę.

Imiesłowy przysłówkowe uprzednie (np. „zakończywszy”, „przeczytawszy”) wskazują, że czynność wyrażona imiesłowem odbyła się przed czynnością główną, czyli ma charakter przeszły względem głównej czynności.

Przykład: Położywszy walizkę na podłodze, przyjrzałem się otoczeniu.

1. Proszę uzupełnić zdania odpowiednimi imiesłowami przysłówkowymi:

- 0) *Patrząc* (patrzeć) na gospodarza, zauważyłem, że jego twarz była blada.
- a) (skończyć) rozmowę, poszedłem do pokoju.
- b) (trząść się) z zimna, bohater zastanawiał się nad sytuacją.
- c) (obejrzeć) zwłoki, sędzia śledczy zamilkł na chwilę.
- d) Kobieta podała mu rękę, (uśmiechać się).
- e) (iść) przez korytarz, szeptała do siebie.
- f) (stanąć) z boku, czekałem cierpliwie, kiedy mnie zauważy.
- g) (podnosić) lampę, spojrzał na mnie jakoś dziwnie.

2. Proszę przekształcić zdania, używając imiesłowa przysłówkowego.

Przykład: Zdanie podstawowe: „Sędzia podniósł się i spojrzał na zgromadzonych.”

Zdanie z imiesłowem: Wstawszy, sędzia spojrzał na zgromadzonych.

- a) Mężczyzna podszedł do stołu, po czym wyjął z szuflady dokumenty.
- b) Kiedy kobieta otwierała drzwi, zaprosiła gościa do środka.
- c) Sędzia zadawał pytanie i patrzył uważnie na Antoniego.
- d) Pracowałem nad sprawą i odkryłem coś zaskakującego.
- e) Napisała kilka stron tekstu, a potem zdjęła okulary i zmarszczyła brwi.
- f) Zobaczył mnie, a potem przywitał się serdecznie.
- g) Lokaj podawał nam obiad i się uśmiechał.
- h) Minąłem jadalnię, wszedłem do sypialni.
- i) Słuchałem tego i czułem, jak robi mi się duszno.

PO LEKTURZE

ROZUMIENIE TEKSTU

1. Proszę zaznaczyć poprawną odpowiedź.

- 0 Po przybyciu na dworzec
- a) na sędziego czekał lokaj.
 - b) sędzia musiał wynająć brykę.
 - c) sędzia wysłał depeszę.
- I O śmierci Ignacego K. sędzia dowiedział się
- a) podczas obiadu.
 - b) od jego żony.
 - c) jeszcze przed przyjazdem.
- II Kim Ignacy K. był dla sędziego?
- a) Bliskim przyjacielem.
 - b) Dawnym znajomym.
 - c) Kolegą po fachu.
- III Podczas oględzin pokoju zmarłego sędzia znalazł
- a) list pożegnalny.
 - b) zdechłego karalucha.
 - c) broń ukrytą w szafce.

- IV Dlaczego Antoni zamknął drzwi kredensu?
- To był przypadek, który nie miał znaczenia.
 - Ze względu na przeciągi.
 - Nie chciał, by ktoś miał dostęp do pomieszczeń w nocy.
- V Ignacy K. zmarł
- w wyniku uduszenia.
 - w małżeńskim łóżku.
 - w południe przed przyjazdem sędziego.

2. Proszę zeskanować QR kod, a następnie korzystając z obrazków, proszę ułożyć i opowiedzieć historię sędziego K. w kolejności chronologicznej.



3. Proszę uzupełnić poniższe zdania, określając emocje, jakie mogły towarzyszyć bohaterom w danej sytuacji.

Przykład: Sędzia: nikt nie przyjechał po sędziego K. na dworzec — zaskoczenie, złość, konsternacja

- Antoni: widok mężczyzny przed drzwiami domu —
- Sędzia: brak odpowiedzi na żarty i próby nawiązania kontaktu przy stole —
.....
- Antoni: gadatliwość sędziego —
- Sędzia: informacja o śmierci głowy domu przekazana w trakcie jedzenia kotletów —
.....

5. Wdowa: Sędzia chce obejrzyć ciało zmarłego —
6. Antoni: Sędzia sugeruje morderstwo —
7. Sędzia: Wdowa wymusza kolejne kondolencje —
8. Rodzina: Sędzia nie chce wyjechać —
9. Lokaj: Sędzia pyta o zamknięte drzwi —
10. Wdowa: Sędzia dotyka palcem szyi zmarłego —
11. Sędzia: Antoni przyznaje się do zamordowania ojca —

4a. Jak i dlaczego autor tak często w tekście korzysta z elips i zdań urwanych? W jakim celu stosuje te środki stylistyczne?

ZDANIA ELIPTYCZNE

Elipsa – pominięcie w zdaniu lub wyrażeniu jakiegoś składnika, który przy odbiorze daje się na ogół zrekonstruować na podstawie kontekstu lub sytuacji towarzyszącej wypowiedzi. Elipsa stwarza konstrukcję niekompletną z punktu widzenia składniowego, ale zamkniętą znaczeniowo, co odróżnia ją od zdania lub wyrażenia urwanego (Okopień-Sławińska, 1988: 117).

Niedomówienie/zdanie urwane/aposiopesis – przerwanie wypowiedzi i porzucenie pewnego jej wątku motywowane wzruszeniem, odrazą, wstydlivością itp. Uwaga odbiorców zostaje wówczas tym bardziej skupiona na niedopowiedzianej myśli, którą kontekst pozwala zazwyczaj zrekonstruować (Okopień-Sławińska, 1988: 37).

4b. Proszę przeanalizować podane przykłady i określić, czy są to zdania eliptyczne, czy urwane. Proszę uzasadnić swój wybór.

1. Nikt mię nie przekona!
2. A więc to ma znaczyć niby... że ja... że ja... Ha, ha, ha!
3. – Co? – więc i pan się zamknął?
4. – To nic nikogo... nikomu nic... to wszystko jedno.
5. Nie chciałem urazić.
6. – Ja? Ja sztuczny? Skąd... pan...?
7. – Drzwi, to nie mama.
8. Potem dopiero żałoba, pogrzebowe miny, dostojerstwo boleści, majestat śmierci.
9. – Proszę wybaczyć... Przykro mi – ale...

4c. Proszę dokończyć zdania urwane w sposób pasujący do kontekstu opowiadania:

- a) Mógłbym coś powiedzieć, ale...
- b) Nie wiem, co mam myśleć. Może...
- c) Wszystko było jasne. Tylko że...
- d) Prawda... Pan telegrafował...
- e) Bardzo mi przykro... Bardzo...
- f) Wdowa rzekła naraz cicho: – Pan chciał... Więc chodźmy...

5. Proszę przekształcić zdania, w których występują słowa rzadkie, przestarzałe lub niemodne na język współczesny.

Przykład: Sumityjąc się, zdjąłem palto. ➔ Przepraszając i tłumacząc się, zdjąłem płaszcz.

- a) Zadepeszowałem do gospodarza, iż przybędę o szóstej.
- b) Opadają mię psy podwórzowe i muszę reiterować na brykę.
- c) Było to tak niespodziewane, że w pierwszej chwili zupełnie straciłem kontenans.
- d) Napawała się beczelnie tym, że ja tu kryguję się przed nią.

- e) Wszelako ja odzyskałem już utraconą wczoraj równowagę.
- f) Można by zaiste sądzić, że nie ma tu żadnej podstawy do dalszego działania.
- g) Pewna kobieta, najzaczniejsza w świecie, zakochana po uszy w swym mężu. . .
- h) Mąż niby zagniewany wznosi ręce do nieba, biadając nad złośliwością żony.

INTERPRETACJA

1. W opowiadaniu Gombrowicza postacie zachowują się w sposób nieoczywisty, pełen napięcia i sprzecznych emocji. Proszę dokonać analizy psychologicznej bohaterów.

- a) Sędzia śledczy H.
 - Jak zmienia się jego podejście do sprawy śmierci Ignacego K.? W którym momencie zachodzi ta zmiana?
 - Czy jest obiektywny w swojej analizie sytuacji? Dlaczego tak/nie?
 - W jaki sposób wpływa na zachowanie rodziny K.?
- b) Antoni
 - Jakie emocje można dostrzec w jego zachowaniu?
 - Dlaczego reaguje agresywnie na pytania sędziego?
 - Jaka jest jego relacja z siostrą i matką?
- c) Cecylia
 - Jakie emocje dominują w jej postawie?
 - Dlaczego nagle przyznaje się do zamknięcia drzwi?
 - Jaką rolę odgrywa w dynamice rodziny?
- d) Matka – wdowa po Ignacym K.
 - Jaką postawę przyjmuje wobec śmierci męża?
 - Dlaczego jej reakcje wydają się teatralne?
 - Co mogą oznaczać jej surowość i dystans?

2a. (mówienie) Jakie typowe elementy klasycznej powieści detektywistycznej można znaleźć w tym opowiadaniu?

- Czy śledztwo posuwa się naprzód jak w klasycznych powieściach detektywistycznych?
- Czy sędzia śledczy jest typowym detektywem?
- Czy w zakończeniu dostajemy jednoznaczną odpowiedź na pytanie „kto zabił”?
- Czy możemy mówić o logice dedukcji w tym tekście?

2b. Proszę przypomnieć sobie wyznaczniki powieści kryminalnej i jej schemat fabularny. Czy, a jeśli tak, to gdzie Gombrowicz łamie ten schemat? Jak Pan/Pani myśli, dlaczego?

1) śledztwo → 2) → 3) → 4) → 5)

3. Proszę zapoznać się z poniższymi definicjami ze *Słownika terminów literackich*.

PASTISZ

odmiana – stylizacji: utwór powstały w wyniku świadomego podrabiania manieri stylistycznej konkretnego dzieła, autora czy szkoły lit., polega na celowym wyostreniu cech znamienych naśladowanego sposobu wypowiedzania się, który dzięki temu ukazuje się w postaci ostentacyjnie wyraziściej. P. uprawiany bywa w zamiarach żartobliwych lub jako forma krytyczno-literackiej penetracji cudzego stylu (Sławiński, 2008c: 346).

PARODIA

najbardziej wyrazista odmiana stylizacji: wypowiedź naśladowująca cudzy styl w celu jego ośmieszenia; polega na podjęciu jakiegoś dającego się rozpoznać sposobu mówienia, który zostaje odcięty od swoich zwykłych uzasadnień (sytuacyjnych lub treściowych) i wprowadzony w kontekst przeczący jego charakterowi, dzięki czemu ulega komicznemu wyjaskrawieniu.

P. bywa bezinteresowną zabawą literacką, ale najczęściej stanowi formę satyrycznego rozrachunku z ustalonymi konwencjami literackimi i ukrytymi za nimi stanowiskami ideowo-artystycznymi. Jej przedmiotem są indywidualne dzieła, maniery stylistyczne pisarzy czy szkół literackich, schematy stylistyczno-kompozycyjne utrwalone w poszczególnych gatunkach literackich (Sławiński, 2008b: 344–345).

TRAGEDIA

gatunek dramatu obejmujący utwory, w których ośrodkiem i motorem akcji jest nieprzezwycięzalny konflikt między dążeniami wybitnej jednostki a siłami wyższymi: losem, prawami historii, interesem społecznym, normą moralną itp. prowadzący nieubłaganie do jej klęski. Konflikt w t. zakłada najczęściej przeciwieństwo racji równowartościowych, pomiędzy którymi nie sposób dokonać wyboru (wtedy rodzi się tragizm); bohater jest z góry skazany na przegraną, każde posunięcie zbliża go nieuchronnie do finalnej katastrofy. [...] Akcja t. ukazywała starcie bohatera z fatum, które niweczy jego usiłowania i dążenia, gotując mu nieodwołalną zgubę; szczególnie nacechowanymi momentami jej przebiegu były tzw. perypetia i katastrofa. Los postaci tragicznej, każdym swoim czynem zbliżającej się do upadku, nacechowany monumentalnością i patosem, miał wzbudzać u widzów uczucia litości i trwogi, dając im szansę przeżycia *katharsis*, czyli oczyszczenia duchowego (Sławiński 2008d: 538–539).

4. Proszę zastanowić się, które fragmenty opowiadania Pana/Pani zdaniem pasują do każdej z definicji z zadania 3.

- Jakie elementy opowiadania są przerysowane lub wyolbrzymione?
- Jakie fragmenty brzmią jak klasyczna narracja detektywistyczna, a jakie ją ośmieszają?
- Jakie cechy bohaterów wydają się poważne, a jakie absurdalne?
- Dlaczego Gombrowicz bawi się kryminałem i tragedią? Co chce przez to pokazać?

Proszę zapisać wnioski w tabeli.

pastisz	parodia	tragedia

5. Proszę zastanowić się, jak najlepiej określić charakter opowiadania *Zbrodnia z premedytacją*. Proszę wybrać jedną z poniższych opcji i zaznaczyć ją, a następnie pisemnie uzasadnić swój wybór.

.....  Kryminał – jeśli uważasz, że to powieść detektywistyczna, ale napisana w nietypowy sposób. Czy sędzia rzeczywiście prowadzi śledztwo?

.....  Pastisz/parodia – jeśli uważasz, że Gombrowicz bawi się konwencją kryminału i nie traktuje sprawy poważnie. Co sprawia, że historia wydaje się przesadzona lub komiczna?

.....  Tragedia – jeśli uważasz, że bohaterowie są uwikłani w Formę i normy społeczne, z których nie mogą się wydostać. Czy sędzia i rodzina Ignacego K. są skazani na swoje role?

6. (mówienie) Proszę wybrać postać z opowiadania. Jakie ma Pan/Pani zadanie w tej historii? Jaką rolę narzuca Pana/Pani narracja?

- Sędzia śledczy: Muszę
- Antoni: Muszę

- Cecylia: Muszę
- Matka: Muszę
- Lokaj Stefan: Muszę

7. (mówienie) Proszę sobie wyobrazić, że może Pan/Pani wyłamać się z Formy – przestać grać swoją rolę.

- Jakby wyglądała ta historia, gdyby Pana/Pani postać mogła zachowywać się naturalnie?
- Jakie słowa powiedziałaby grana przez Pana/Panią postać, gdyby nie była „uwięziona” w roli?
- Jak zmieniłoby się całe opowiadanie?

Czy w codziennym życiu odgrywamy narzucone nam role społeczne?

- Czy możemy się z nich wyłamać, czy – jak bohaterowie – jesteśmy skazani na „grę”?
- W jaki sposób Gombrowicz pokazuje, że człowiek jest niewolnikiem Formy?

8. (pisanie) Proszę stworzyć portret psychologiczny następujących postaci:

- A. Śledczy – proszę przeanalizować cechy charakteru, które definiują jego sposób myślenia, podejście do rodziny Ignacego K. oraz interakcje z innymi postaciami. Jakie są jego mocne strony i wady? Jakie doświadczenia mogły ukształtować jego osobowość? Jakie cechy dominują w jego psychice? W którym momencie opowieści się zmienia?
- B. Lokaj – Jak reaguje w trudnych sytuacjach? Jakie emocje skrywa? Jakie ma miejsce w społeczeństwie i jak wpływa to na jego reakcje? W którym momencie opowieści on się zmienia?
- C. Antoni – Jakie cechy charakteru definiują postać Antoniego? Jakie jego decyzje, przeżycia, słowa mogą świadczyć o jego psychice? Jaką rolę pełni w tej historii? Dlaczego przyznał się do winy?

KONTEKSTY

INTERTEKSTUALNOŚĆ

sfera powiązań i odniesień i sposobów mówienia, wobec których określa ono swoją formę i znaczenie. Każdy tekst słowny sytuuje się w polu innych tekstów, naśladując je, kontynuując, przekształcając, pozostając z nimi w relacji pytanie – odpowiedź, a nawet odrzucając je czy unieważniając. Jest dla nas zrozumiałe w takiej mierze, w jakiej potrafimy uchwycić jego położenie w owym polu. Dotyczy to w szczególności dzieła lit., które nieodmiennie stanowi element rozległej przestrzeni intertekstualnej, obejmującej nie tylko inne dzieła, ale także pozaliterackie formy wypowiedzi. Znajduje się ono w wielorakich powiązaniach „dialogowych” (tzw. dialogowość) z tekstami wypełniającymi tę przestrzeń i relatywizuje się do różnorodnych kodów mowy, które są w niej reprezentowane (Sławiński, 2008a: 201).

1. Proszę przeczytać informacje dotyczące kondolencji ze *Słownika wyrazów obcych* (Kopaliński 1967: 273) oraz *Słownika językowego savoir-vivre'u* (Marcjanik 2014: 175–176). Proszę zastanowić się, jakie:

- korzenie ma to słowo i co to mówi o jego pierwotnym znaczeniu,
- sytuacje są odpowiednie do składania kondolencji, a kiedy nie powinno się ich składać,
- są uniwersalne formy kondolencji? Czy można modyfikować te formuły,
- emocje i oczekiwania społeczne kryją się za tradycją składania kondolencji,
- znaczenie mają te wyrażenia w budowaniu relacji międzyludzkich.

KONDOLENCJA

[łac. *con-dolere* znaczy 'współ-cierpieć, smucić się'] wyrazy współczucia, współubolewanie, składane komuś z powodu zgonu bliskiej osoby (Kopaliński, 1967: 273).

KONDOLENCJE

Kondolencje – podobnie jak gratulacje – realizują grzecznościową normę współodczuwania: 'Razem z tobą się cieszę, razem z tobą się smuć'. Kondolencje składane są wyłącznie z powodu śmierci kogoś bliskiego naszemu rozmówcy. W wypadku innych strat i nieszczęść możemy złożyć jedynie wyrazy współczucia (które to wyrażenie może też pełnić funkcję kondolencji).

Ogólna treść kondolencji to: 'Mówię, że wiem, że spotkało cię coś złego (umarł ci ktoś bliski); mówię, że i mnie z tego powodu jest smutno'. [...] Są sytuacje, w których kondolencji nie składa się wcale. Dzieje się tak zazwyczaj wtedy, gdy rodzina osoby zmarłej umieszcza w nekrologu informację typu *Prosimy o nieskładanie kondolencji*, lub wtedy, gdy wiemy, że osoba opłakująca stratę pragnie spokoju.

Jeżeli uczestniczymy w uroczystości pogrzebowej, kondolencje składa się na ogół bądź przed rozpoczęciem mszy żałobnej, bądź po złożeniu trumny do grobu lub umieszczeniu urny w przeznaczonym do tego miejscu. Kondolencje można zamieścić też w rubryce nekrologów w prasie lub wysłać list – koniecznie napisany odręcznie na białym papierze – do osoby, która poniosła stratę i z którą utrzymujemy kontakt (Marcjanik, 2014: 175–176).

Uniwersalne formy wyrazów współczucia:

Moje kondolencje.

Przyjmij proszę (moje) kondolencje.

Przyjmij wyrazy współczucia.

Wyrazy współczucia.

1. Proszę przeczytać wiersz Wisławy Szymborskiej *Pogrzeb*. Proszę zastanowić się, jak pokazany jest sposób przeżywania żałoby i wyrażania współczucia. W jaki sposób poeta przedstawia zachowania, słowa i gesty ludzi obecnych na ceremonii pogrzebowej? W jaki sposób wiersz Szymborskiej koresponduje ze *Zbrodnią z premedytacją*?

POGRZEB

„tak nagle, kto by się tego spodziewał”
„nerwy i papierosy, ostrzegąłem go”
„jako tako, dziękuję”
„rozpakuj te kwiatki”
„brat też poszedł na serce, to pewnie rodzinne”
„z tą brodą to bym pana nigdy nie poznała”
„sam sobie winien, zawsze się w coś mieszał”
„miał przemawiać ten nowy, jakoś go nie widzę”
„Kazek w Warszawie, Tadek za granicą”
„ty jedna byłaś mądra, że wzięłaś parasol”
„cóż z tego, że był najzdolniejszy z nich”
„pokój przechodni, Baśka się nie zgodzi”
„owszem, miał rację, ale to jeszcze nie powód”
„z lakierowaniem drzwiczek, zgadnij ile”
„dwa żółtka, łyżka cukru”
„nie jego sprawa, po co mu to było”
„same niebieskie i tylko małe numery”
„pięć razy, nigdy żadnej odpowiedzi”
„niech ci będzie, że mogłem, ale i ty mogłeś”
„dobrze, że chociaż ona miała tę posadkę”
„no, nie wiem, chyba krewni”
„ksiądz istny Belmondo”
„nie byłam jeszcze w tej części cmentarza”
„śnił mi się tydzień temu, coś mnie tknęło”

„niebrzydka ta córeczka”
 „wszystkich nas to czeka”
 „złóżcie wdowie ode mnie, muszę zdążyć na”
 „a jednak po łacinie brzmiało uroczyściej”
 „było, minęło”
 „do widzenia pani”
 „może by gdzieś na piwo”
 „zadzwoń, pogadamy”
 „czwórką albo dwunastką”
 „ja tędy”
 „my tam”

(Szymborska, 2012: 273–274)

2. Proszę wypisać z tekstu *Zbrodni z premedytacją* wszystkie sformułowania i wyrażenia, w których pojawia się słowo „serce” lub które są z nim bezpośrednio związane (np. metafory, opisy, porównania). Przykłady takich sformułowań to:

wpuszczać kogoś do serca, atak sercowy, umrzeć na serce

.

Po zapisaniu wyrażen proszę zastanowić się, w jakim kontekście zostały użyte: czy odnoszą się do fizycznego stanu zdrowia, czy mają znaczenie metaforyczne? Jaką rolę odgrywa motyw serca w tekście? Jakie znaczenie może mieć użycie słowa „serce” w kontekście relacji rodzinnych i emocji bohaterów?

CIEKAWOSTKA:

Gombrowicz a Edgar Allan Poe

Witold Gombrowicz „znał i cenił twórczość autora *Czarnego kota*. Stawiał go w jednym rzędzie z „wielkimi mistrzami”, takimi jak Rabelais, Heine, Racine czy Gogol” (Kubiński, 2009: 121).

Możliwe, że jedną z inspiracji do napisania *Zbrodni z premedytacją* były właśnie utwory amerykańskiego pisarza, szczególnie *Zdradzieckie serce* (przetłumaczone przez Bolesława Leśmiana jako *Serce oskarżycielem*). Poe przedstawia historię mordercy, który ukrywa ciało swojej ofiary pod podłogą. Początkowo triumfuje nad śledczymi, lecz z czasem pod naporem własnych halucynacji i narastającego poczucia winy zaczyna zdradzać się przed policjantami (Poe, 2013: 11). Kluczowym motywem w opowiadaniu Poego staje się właśnie serce – morderca ma wrażenie, że słyszy coraz głośniejsze bicie serca zamordowanego, co doprowadza go do załamania. Podobnie w *Zbrodni z premedytacją* serce stanowi jedną z głównych metafor opowiadania – choć już nieżywe, staje się symbolicznym nośnikiem prawdy o zbrodni. Gombrowicz, podobnie jak Poe, koncentruje się nie tyle na samej zbrodni, ile na psychologicznej grze między winą, lękiem a koniecznością ukrycia prawdy. Jak przyznaje Kubiński, „Edgara Allana Poego i Witolda Gombrowicza łączą wspólne zainteresowania. Tworzy je w szczególności temat zbrodni oraz artystyczne dociekanie, jak ona jest w ogóle możliwa” (Kubiński, 2009: 121).

GOMBROWICZ A TRADYCJA

1. W opowiadaniu *Zbrodnia z premedytacją* Gombrowicz świadomie nawiązuje do znanych postaci, symboli i utworów z kanonu literatury polskiej i europejskiej. Odwołuje się m.in. do Niobe, miecza Damoklesa, Don Kichota, *Biesów* Dostojewskiego, a nawet – nie wprost – do *Rodziny Połanieckich* Sienkiewicza¹. W jakim celu sięga po te intertekstualne tropy?

¹ Pisał o tym F. Mazurkiewicz (2019: 197–209).

Henryk Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*²
(fragment)

Była godzina pierwsza po północy, gdy Połaniecki zbliżał się do dworu w Krzemieniu. Za swoich dziecinnych lat był on dwukrotnie w tej wsi, dokąd jego matka, daleka krewna pierwszej żony dzisiejszego właściciela Krzemienia, wozila go na wakacje. [...] Noc była lipcowa, bardzo pogodna i oświecona pełnią. Chwilami, gdy żaby milkły, słysząc było derkacze, grające po rosie, a czasem z daleka, od błotnistych stawów, ukrytych za olszynami, odzywał się, jakby z pod ziemi, głos bąka.

[...] Za figurą poczynaly się pierwsze chaty. Ale ludzie już spali. W żadnym oknie nie było światła. Jak okiem sięgnąć, połyskiwały tylko na nocnym tle nieba oświecone księżycem dachy chałup, które w tym blasku wydawały się srebrne i siwe. [...] Po podwórkach szczekały psy, ale jakby przez sen, dając wtór zrechotaniu żab, graniu derkaczy, bąków i tym wszystkim wołaniom, którymi odzywa się letnia noc, a które potęgują jeszcze wrażenie ciszy.

Bryczka, posuwając się zwolna³ sypką, piaszczystą drogą, wtoczyła się na koniec w ciemną aleję, popstrzoną tylko tu i ówdzie światłem, wdzierającym się przez liście. Na końcu tej alei poświstywali stróże nocni. Przy ujściu białł się dwór, w którym kilka okien było oświeconych. Gdy bryczka zaturkotała przed gankiem, z domu wybiegł służący chłopak, który poczał pomagać Połanieckiemu przy wysiadaniu, a oprócz tego zbliżył się stróż nocny i dwa białe psy, widocznie bardzo młode i łagodne, gdyż, zamiast szczekać, jęły łasić się, wspinać się na gościa i okazywać z jego przybycia radość tak wielką, iż stróż musiał miarkować jej wylew za pomocą kija. Chłopak zdjął z bryczki rzeczy Połanieckiego, on sam zaś znalazł się po chwili w jadalnym pokoju, gdzie czekała na niego herbata. Przy jednej ścianie stał

² Pierwsze wydanie *Rodziny Połanieckich* ukazało się w 1895 roku. W tekście zachowano oryginalny zapis formy zgodnie z ówczēnie obowiązującymi normami językowymi. Współczesna norma językowa nakazuje pisownię łączną: „spod”.

³ W tekście zachowano oryginalny zapis formy zgodnie z ówczēnie obowiązującymi normami językowymi. Współczesna norma językowa nakazuje pisownię rozdzielną: „z wolna”.

orzechowy kredens, obok zegar z wielkimi wagami i kukułką, z drugiej strony dwa liche portrety kobiece w strojach z osiemnastego wieku, na środku zaś stół, nakryty białą serwetą, otoczony krzesłami o wysokich poręczach. Pokój ten, oświecony jasno, pełen pary, unoszącej się z samowara, wyglądał dość gościnnie i wesoło.

[...] Po niejakiem czasie drzwi przyległego pokoju otworzyły się i weszła młoda osoba, w której Połaniecki domyślił się córki właściciela Krzemienia, urodzonej z drugiej jego żony. Na jej widok wyszedł więc z framugi okna i, zbliżywszy się w swoich skrzypiących butach do stołu, skłonił się i powiedział swoje nazwisko. Panna wyciągnęła do niego rękę i rzekła:

– Wiedzieliśmy z depeszy o pańskim przyjeździe. Tatko trochę chory i musieli się położyć, ale jutro rad będzie pana zobaczyć.

– Nie moja wina, że przyjechałem tak późno – odpowiedział Połaniecki – po- ciąg przychodzi dopiero o jedenastej do Czerniowa (Sienkiewicz, 2000: 4–5)⁴.

Proszę uzupełnić tabelę:

Tekst kultury	Znaczenie	W jakim kontekście pojawia się w <i>Zbrodni z premedytacją</i> ?	Jak można zinterpretować to użycie w kontekście tekstu? Jakie nowe znaczenia lub funkcje dzięki niemu zyskuje omawiany motyw?
Niobe	<i>Postać mitologiczna symbolizująca matczyną żalobę i cierpienie po stracie dzieci;</i>	<i>W opisie wdowy po Ignacym K.</i>	<i>ironiczne i groteskowe ukazanie postaci – kontrast między mitem Niobe a banalnością sytuacji („zmięta”, „rozmałwana”) pokazuje teatralność cierpienia</i>
miecz Damoklesa			
Don Kichot			
Dostojewski – <i>Biesy</i>			
Sienkiewicz – <i>Rodzina Połanieckich</i>			

⁴ Pierwsze wydanie: Gebethner i Wolff, Warszawa 1895.

KLUCZ DO ĆWICZEŃ

ZAGADNIENIA LITERACKIE

3.

przedstawienie zagadki → śledztwo → poszlaki i fałszywe tropy → punkt kulminacyjny → rozwiązanie zagadki.

W KRĘGU ŚMIERCI

1b.

1. trupa, zwłoki; 2. ciałem, zwłokami; 3. zmarłym, nieboszczyku; 4. nieboszczyk, zmarły; 5. zwłoki, ciało; 6. zewłok, zezwłok.

W KRĘGU EMOCJI

1a.

Oczy: w słup, uciekające w bok

Usta: wykrzywione, zaciśnięte

Twarz: nabiegła krwią, spocona, wykrzywiona

Ręce: machające, splecione, zaciśnięte, wzniesione do nieba

Zęby: szczękające, zaciśnięte

1b.

1. stanęły w słup, 2. nabiegła krwią, 3. splecione, 4. wykrzywiła się, 5. spoconych, 6. zaciśnięte, 7. cięły w bok

2a.

Co?	Co robić?	Jaki?
<i>obraza</i>	<i>obrazić się</i>	<i>obrażony</i>
<i>wstyd</i>	<i>wstydzić się</i>	<i>zawstydzony</i>
<i>litość</i>	<i>litować się</i>	<i>litościwy</i>
<i>wzgarda</i>	<i>wzgardzić</i>	<i>pełen wzgardy</i>
<i>zgorszenie</i>	<i>zgorszyć się</i>	<i>zgorszony</i>
<i>zmieszanie</i>	<i>zmieszać się</i>	<i>zmieszany</i>
<i>zawstydzenie</i>	<i>zawstydzić się</i>	<i>zawstydzony</i>
<i>rozniewanie</i>	<i>rozniewać się</i>	<i>rozniewany</i>
<i>obawa</i>	<i>obawiać się</i>	<i>pełen obaw</i>
<i>niechęć</i>	<i>czuć niechęć</i>	<i>niechętny</i>

3.

1. wystrychnął mnie na dudka; 2. walił głową w mur; 3. spojrzął na mnie spođe łba; 4. nie wierzył własnym uszom; 5. zerwał się na równe nogi; 6. siedziała jak mysz pod miotłą; 7. trząsł się jak osika.

W KRĘGU ZBRODNI

1.

1A, 2D, 3F, 4B, 5E

ZADANIA GRAMATYCZNE

1.

- a) Skończywszy
- b) Trzęsąc się
- c) Obejrzawszy
- d) uśmiechając się
- e) Idąc
- f) Stanąwszy
- g) Podnosząc

2.

- a) Podszedłszy
- b) Otwierając
- c) Zadając
- d) Pracując
- e) Napisawszy
- f) Zobaczywszy
- g) Podając
- h) Minąwszy
- i) Słuchając

ROZUMIENIE TEKSTU

1.

I. a, II. b, III. b, IV. a, V. c

4b.

1. zdanie eliptyczne
2. zdanie urwane
3. zdanie eliptyczne
4. zdanie urwane
5. zdanie eliptyczne
6. zdanie urwane
7. zdanie eliptyczne
8. zdanie eliptyczne
9. zdanie urwane

INTERPRETACJA

2b.

śledztwo → poszlaki i fałszywe tropy → rozwiązanie zagadki → punkt kulminacyjny → wyjaśnienie motywów i zamknięcie sprawy

BIBLIOGRAFIA

LITERATURA PODMIOTOWA

- Gombrowicz W., 1986, *Pornografia*, red. nauk. J. Błoński, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Gombrowicz W., 1990, *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie*, ResPublica, Warszawa.
- Gombrowicz W., 2013a, *Dziennik 1953–1969*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Gombrowicz W., 2013b, *Zbrodnia z premedytacją*, w: tegoż, *Bakakaj i inne opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 40–83.

LITERATURA PRZEDMIOTOWA

- Bartoszyński K., 1979, *O nieważności „tego, jak było naprawdę”*. (Zbrodnia z premedytacją Witolda Gombrowicza), w: *Nowela. Opowiadanie. Gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*, red. K. Bartoszyński, M. Jasińska-Wojtkowska, S. Sawicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 299–311.
- Biedrzycki K., 2018, *Gęby Gombrowicza*, „Więź”, nr 1, s. 232–238.
- Dyjakowska M., 2010, *Ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego a rzymskie ustawy o obrazie majestatu*, w: *Ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego w prawie rzymskim*, red. K. Amiełańczyk, A. Dębski, D. Ślapek, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Głowiński M., 2008, *Powieść kryminalna*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 384–385.
- Gombrowicz R., 1991, *Gombrowicz w Argentynie. Świadectwa i dokumenty 1939–1963*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Graczyk E., 2004, *Przed wybuchem wstrząsnąć. O twórczości Witolda Gombrowicza w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Jarzębski J., 1982, *Gra w Gombrowicza*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa..

- Kępiński T., 1987, *Witold Gombrowicz i świat jego młodości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kopaliński W., 1967, *Kondolencję*, w: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 273.
- Kowalczyk, A., 2004, *Rodzina jako źródło cierpień. O motywie rodziny w twórczości Witolda Gombrowicza*, „Pamiętnik Literacki” z. 4, s. 75–92.
- Koziołek R., 2016, *Dobrze się myśli literaturą*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Kubiński P., 2009, *Poe – Gombrowicz. Zbrodnia i parodia*, w: *Edgar Allan Poe. Klasyk grozy i perwersji*, red. E. Kasperski, Ż. Nalewajk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 119–130.
- Marcińczak Ł., 2020, *Transatlantyk podstawiony, a pan nie wsiadasz?*, „Akcent”, nr 3, s. 89–95.
- Marcjanik M., 2014, *Kondolencje*, w: *Słownik językowego savoir-vivre’u*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 175–176.
- Mazurkiewicz F., 2019, *Witold Gombrowicz i Henryk Sienkiewicz, czyli nędza intertekstualności*, w: *Przed i po. Witold Gombrowicz*, red. J. Olejniczak, T. 2, Wydawnictwo Pasaże, Kraków, s. 197–209.
- Miecznicka M., 2004, *Traktuj mnie jak przedtem. Z Ritą Gombrowicz rozmawia M. Miecznicka*, „Nowe Książki”, nr 6, s. 7–10.
- Okopień-Sławińska A., 1988, *aposiopesis; elipsa*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 37–38; 117.
- Olejniczak J., 2021, *Gombrowicz: Ja!*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Poe E.A., 2013, *The Tell-Tale Heart. Zdradzieckie serce*, tłum. R. Śmietana, Wydawnictwo 44.pl, Kraków.
- Roux D., de, 1969, *Rozmowy z Gombrowiczem*, Instytut Literacki, Paryż.
- Siedlecka J., 1992, *Jaśnie panicz*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Gdańsk.
- Sienkiewicz H., 2000, *Rodzina Połanieckich*, Tower Press, Gdańsk.
- Sławiński J., 2008a, *Intertekstualność*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 201.
- Sławiński J., 2008b, *Parodia*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 344–345.
- Sławiński J., 2008c, *Pastisz*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 346.

- Sławiński J., 2008d, *Tragedia*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 538–539.
- Stawiarska A., 2001, *Gombrowicz w przedwojennej Polsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Suchanow K., 2017, *Gombrowicz. Ja, geniusz*, T. 1, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Szymborska W., 2012, *Pogrzeb*, w: *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków, s. 273–274.
- Szymkowicz-Gombrowicz J., 1972, *Mój brat Witold i nasi przodkowie*, „Miesięcznik Literacki”, z. 3, s. 49–66.
- Szymutko S., 1998, *Wielkość Gombrowicza: śmierć w „Zbrodni z premedytacją”*, w: tegoż, *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i w literaturoznawstwie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 121–140.
- Winiecka E., 2004, *O sylleptyczności tekstu literackiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 140.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- „niebogi – nieboszczyk”, https://nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/ojczysty-dodaj-do-ulubionych/ciekawostki-jezykowe/NIEBOGI_NIEBOSZCZYK [dostęp: 10.05.2025].
- zwłoki, ciało, nieboszczyk, trup, zmarły, zdechnąć, w: Edycja elektroniczna *Słownika wileńskiego*, <https://eswil.ijp.pan.pl/?> [dostęp: 3.04.2025].
- zwłoki, ciało, nieboszczyk, trup, zmarły, zdechnąć, w: Edycja elektroniczna *Wielkiego słownika języka polskiego PAN*, wsjp.pl [dostęp: 3.04.2025].
- zwłoki, ciało, nieboszczyk, trup, zmarły, zdechnąć, w: Edycja elektroniczna *Słownika języka polskiego, Warszawa 1900–1927*, <http://www.leksykografia.uw.edu.pl/slowniki/35/slownik-jezyka-polskiego-warszawa-1900-1927> [dostęp: 3.04.2025].

Redakcja KATARZYNA WIĘCKOWSKA

Korekta ALICJA UTHKE

Autorką zdjęcia wykorzystanego na okładce jest LYDIAGOOOLIA (iStock)

Projekt okładki, szaty graficznej i łamanie MAREK FRANCIK

Redaktor inicjujący PAWEŁ D. RADEK

ISBN 978-83-226-4612-0 (wersja elektroniczna)

ISSN 2956-4417

Publikacja dostępna na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



<https://doi.org/10.31261/PS.245>

<https://orcid.org/0000-0002-0348-1554>

Zbrodnia z premedytacją Witolda Gombrowicza

: praktyki lekturowe : materiały pomocnicze

do nauki języka polskiego jako obcego / opracowała

Anna Gawryś-Mazurkiewicz. – Wydanie I. – Katowice

: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2025.

– (Czytam po Polsku ; t. 3)

Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Jordana 18, 40-043 Katowice

www.wydawnictwo.us.edu.pl

e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 7,5. Ark. wyd. 5,5. PS 245.



Anna Gawryś-Mazurkiewicz adiunktka w Instytucie Literatury i Kultury Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od 2015 roku związana ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej UŚ. Łączy zainteresowania literaturoznawcze z praktyką glottodydaktyczną.

Publikacja poświęcona jest *Zbrodni z premedytacją* Witolda Gombrowicza. Łączy lekturę utworu z objaśnieniami oraz zadaniami rozwijającymi rozumienie, interpretację i kompetencje językowe. Czytelnik znajdzie tu wprowadzenie do twórczości pisarza, komentarze kontekstowe i literaturoznawcze, ćwiczenia leksykalne i gramatyczne, a także zestaw pytań wspierających samodzielną pracę z tekstem.

Seria „*Czytam po polsku*” przeznaczona jest przede wszystkim dla zagranicznych slawistów i polonistów, aczkolwiek mogą z niej korzystać również inne osoby uczące się języka polskiego i poznające kulturę polską, np. uczniowie polonijnych szkół. Niektóre części publikacji przydadzą się także w krajowych szkołach – uczniom zainteresowanym literaturą polską i polskimi tekstami kultury oraz na uczelniach – studentom polonistik. To także pomoc w edukacji językowej i kulturowej w takim zakresie, jaki wyznacza materiał danego tomu.

ISSN 2956-4417	Więcej o książce
Egzemplarz bezpłatny	
ISBN 978-83-226-4612-0	
	
9 788322 646120	